



ŻYCIE
KONSEKROWANE



Wydawca i adres Redakcji

**Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów – „Palabra”
ul. Poborzańska 7, 03-368 Warszawa**

**Filia: ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław
tel. 71/348-30-80; 698 279 861; 348-30 86**

e-mail: zk.redakcja@palabra.pl

www.palabra.pl

Rada Naukowa

ks. bp Kazimierz Gurda (przewodniczący)

Ks. M. Chmielewski, K. Gierat CMF J. W. Gogola OCD, J. Kiciński CMF,

K. Lubowicki OMI, ks. A. Łuźniak, ks. J. Machniak, ks. R. Nęcek, P. P. Ogórek OCD,

ks. bp. A. Siemieniowski, ks. W. Słomka, J. Tupikowski CMF, ks. S. Urbański,

ks. I. Werbiński, Z.J. Zdybicka USJK

Recenzenci

Cz. Parzyszek SAC, K. Papciak SSCC, J.M. Popławski, ks. Wojciech Zyzak,

B. Gienza SDS, M. Zawada OCD

Redaktor tematyczny wydania

P. Liszka CMF

Redakcja

J. Kiciński CMF (redaktor naczelny)

A. Bober CMF (sekretarz redakcji)

Korekta

R. Kycia CMF

B. Bednarek CMF

Dział techniczny

J. Górowski CMF

Nakład 700 egz.

Druk

Drukarnia JAKS, ul. Bogedaina 8, 50-514 Wrocław

Warunki prenumeraty

Prenumerata przyjmowana jest przez cały rok:

krajowa – 70 PLN

zagraniczna – 125 PLN

Wpłaty na konto bankowe:

Bank Pekao S.A. Oddział Wrocław

83124019941111000024967213

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.

Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy.

Spis treści

REDEPTIONIS DONUM – W TROSCE O TOŻSAMOŚĆ ŻYCIA KONSEKROWANEGO

Od Redakcji 5

Jacek Kiciński CMF

**Formacja początkowa i stała, wspólnotowa i apostołska
w dynamice wierności** 8

Józef Gawel SCJ

Przeżywać radośnie Rok Życia Konsekrowanego 22

Ks. Jarosław M. Lipniak

Jak osiągnąć spokój w życiu konsekrowanym? 29

STUDIA, REFLEKSJE

Ks. Arkadiusz Olczyk

**Nowa ewangelizacja w konfrontacji ze współczesnym
neopogaństwem** 38

Ks. Marek Dziewiecki

Sfera emocjonalna, aspekt moralny i spowiedź 60

DUCHOWOŚĆ ZGROMADZEŃ

Ks. Michał Damazyn

**Heleny Rafaeli Majewskiej CSA ukryte dzieło
miłosierdzia** 78

Jan Sypko SCJ

**Duchowość Najświętszego Serca Jezusowego natchnieniem
dla charyzmatu życia konsekrowanego** 98

RECENZJE

- Ks. Wiesław Kraiński, *Prawo trybunałów katolickich do rozstrzygnięcia nieważności małżeństw niekatolików art. 2-4 Dignitas Connubii*, Pelplin 2013, ss. 429.**
Ks. Wiesław Wenz 118
- Jan Walkusz, *Przez okno czasu*, Pelplin 2014, ss. 128.**
Teresa Paszkowska..... 130

Od Redakcji

Niezwykle ważnym na drodze życia zakonnego jest radosna odpowiedź na słowo Boże. Powołanie ma to do siebie, że osoba wezwana po imieniu odpowiada na słowo Chrystusa, który pragnie posługiwać się nią według swoich planów. Wymaga to od powołanego zaparcia się siebie samego, co oznacza często rezygnację ze swoich ludzkich planów, ambicji po to, by być do dyspozycji samego Boga. To zaś zakłada konieczność wsłuchania się w Jego głos i przyjęcia Jego zaproszenia do radykalnego stylu życia.

Odpowiadając na głos powołania człowiek zostaje wezwany, by na wzór samego Chrystusa realizować wolę Ojca, który jest w niebie „moim pokarmem jest pełnić wolę Ojca (J 4, 34)”. Chodzi tu zatem o to, by nie realizować naszych marzeń o Bogu ale Boże marzenia o nas. Słowa Jezusa w tym względzie są jasne – „pozwoł umarłym grzebać umarłych a Ty pójdz za mna” (Łk 9, 57). Jest to więc doświadczenie swoistego ogołocenia i zdania się całkowicie na Boga. Jezus bowiem zaznaczył, że: „Lisy mają nory, ptaki powietrzne gniazda a Syn człowieczy nie ma miejsca gdzie mógłby głowę schronić”(Łk 9, 57-59).

Doświadczenie bycia powołanym może niekiedy wprowadzać człowieka w pewne zakłopotanie, bezradność i lęk. Ojciec święty Franciszek mówi o „Bożym niepokoju”, który stoi w opozycji do tzw. „świętego spokoju”. Sam Chrystus pokazuje, że nie jest czymś łatwym zaprzeć się siebie samego i przyjąć wolę Ojca. Obrazuje to m.in. wydarzenie w Ogrójcu, gdzie Jezus prosi Ojca:

„jeśli to możliwe oddal ode mnie ten kielich” – kielich cierpienia. Jednocześnie uczy nas jak pokonywać trudności przekraczające nasze ludzkie możliwości – pogrążony w udręce jeszcze usilnie się modlił. Ostatecznie mówi – „bądź wola Twoja a nie moja” (Mt 26, 39).

Pokonanie ludzkiego myślenia, patrzenia i działania wiąże się z pokonaniem swojego egoizmu, który podpowiada, by koncentrować się na swoim życiu i osobistych sprawach. Zaprzecić się samego siebie oznacza wejść w przestrzeń Jezusowego myślenia, które bardzo często stoi w sprzeczności do tego, co podpowiada zło obecne w świecie. Na drodze pójścia za Chrystusem nie chodzi o to, by rezygnować z wszystkiego i stać się frustratem życiowym, ale o pełne entuzjazmu zaufanie, które przeraża się w życie z pasją. Potrzeba zatem silnego doświadczenia osobowej więzi z Chrystusem, która daje siłę i moc do pełnienia powierzonego zadania.

Jacek Kiciński CMF



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

***REDEPTIONIS DONUM –
W TROSCE O TOŻSAMOŚĆ
ŻYCIA KONSEKROWANEGO***

Jacek Kiciński CMF

Wrocław

Formacja początkowa i stała, wspólnotowa i apostołska w dynamice wierności

Słowa-kłucze: formacja, proces, apostołat, wyzwania

Streszczenie

Współczesny świat stawia nieustannie nowe wyzwania wobec procesu formacji, stąd też trzeba systematycznie weryfikować swoją wiedzę w zakresie współczesnych znaków czasu i konfrontować ją z wymogami Kościoła w oparciu o słowo Boże i charyzmat danego instytutu. W ten sposób wysiłek formacyjny rozciąga się na całe życie i wymaga nieustannej troski o osobistą i wspólnotową tożsamość.

Wprowadzenie

Podejmując się omówienia procesu formacji zakonnej należy w pierwszym rzędzie określić samo pojęcie formacji a następnie odnieść je do życia konsekrowanego. W czasach współczesnych dużo mówi się o formacji zakonnej i wydaje się to bardzo zasadne. Zresztą sama Adhortacja apostołska *Vita consecrata* omawia zagadnienie formacji w centralnym miejscu dokumentu – w rozdziale poświęconym spojrzeniu w przeszłość.

I. Zagadnienia wstępne

1. Słowo formacja pochodzi od łac. słowa *formare* – czyli kształtować, modelować, przygotowywać do. Jest to synonim tych rzeczywistości, które określane są mianem wychowania, formacji i kierownictwa. Na drodze powołania do życia konsekrowanego

mamy bardzo jasny cel, którym jest przygotowanie człowieka do całkowitego poświęcenia się Bogu poprzez naśladowanie Jezusa Chrystusa, by ostatecznie przyswoić sobie Jego sposób myślenia, patrzenia i działania. Jest to zatem proces, który dokonuje się w całym życiu osoby powołanej. Trudno zatem mówić o czymś statycznym i dokonanym, ponieważ każdy etap życia ludzkiego niesie ze sobą swoistego rodzaju bogactwo, zarówno w życiu duchowym jak i biologicznym.

Ponadto powołanie zakonne realizowane jest we wspólnocie, która ma konkretny styl życia i sposób jego realizacji, określane mianem charyzmatu. Wszystko to sprawia, że osoba powołana do życia radami ewangelicznymi wchodzi na drogę dynamicznego rozwoju całej swojej osobowości. W procesie formacji należy zatem uwzględnić otwarcie osoby powołanej na przyjęcie łaski powołania, troskę o rozwój osobisty i wspólnotowy oraz otwartość na działanie Ducha Świętego, który pragnie posługiwać się człowiekiem zgodnie ze swoim zamysłem. Formacja zatem obejmuje całokształt życia osoby powołanej. Winna więc docierać głęboko do wnętrza osoby, by jej postawa życiowa ukazywała pełną i radosną przynależność do Boga.

Formacja wskazuje więc na pewien dynamizm a nie stan dokonany. W sensie teologiczno-prawnym na ogół posługujemy się terminami formacja początkowa i formacja permanentna, co może błędnie sugerować pewien rozdział. Stąd też bardziej adekwatnym określeniem jest proces formacji posiadający fazę początkową i jej kontynuację¹.

2. Środowisko formacji

Podjęmując się procesu formacji, zwłaszcza na etapie wstępnym należy uwzględnić aktualny stan człowieka oraz środowisko kulturowo-społeczne. **Współcześnie jesteśmy świadkami postępującej globalizacji i sekularyzacji.**

Dziełem globalizacji jest przyspieszony zanik i niszczenie korzeni kulturowych oraz inwazja innych kultur – prowadzi to

¹ Zob. J. W. Gogola, *Oddani Bogu. Teologia i duchowość życia konsekrowanego*, Kraków 2013, s. 265-274.

do swoistego synkretyzmu religijnego albo skrajnego fundamentalizmu (EG 62). Coraz częściej brakuje wzorców i odniesień do czegoś, co jest trwałe.

Proces zaś sekularyzacji konsekwentnie sprowadza wiarę do rzeczywistości czysto osobistej, prywatnej i wewnętrznej. Mówi się o budowaniu społeczeństw wielokulturowych przy jednoczesnej dyskryminacji zewnętrznych oznak religijności. Trzeba jednak jasno stwierdzić, że nie da się zbudować społeczności wielokulturowej – bezwyznaniowej.

Doświadczamy więc skutków:

- hedonistycznej kultury ciała, której praktycznym wymiarem jest kultura chwili, kultura tymczasowości;
- ekspansji fałszywych zasad moralnych – zło bowiem działa zawsze pod płaszczem dobra oraz skandalizacji życia publicznego polegającej na podważaniu wszelkich autorytetów, zwłaszcza w dziedzinie moralności i religijności;
- jesteśmy świadkami wykpiwania pobożności i religijności – niemożliwym staje się styl życia oparty na wierze w Boga i praktykach religijnych. W dominującej dziś kulturze pierwsze miejsce zajmuje to, co zewnętrzne, bezpośrednie, widoczne, szybkie, powierzchowne i prowizoryczne, krótko mówiąc dominuje „mieć i działać” nad „być i ufać”. Z drugiej strony daje się zauważyć coraz większy głód duchowości.

Szerzący się relatywizm moralny powoduje osłabienie poczucia grzechu osobistego i społecznego, to zaś przyczynia się do ogólnej dezorientacji duchowej, zwłaszcza u ludzi młodych. Dochodzi do tego jeszcze stan dzisiejszej rodziny, która przechodzi głęboki kryzys więzi, dotyczy to zwłaszcza małżeństw. Postmodernistyczny i zglobalizowany indywidualizm sprzyja też osłabieniu wzajemnych relacji międzyludzkich.

Osoba powołana wzrasta w konkretnym środowisku i kulturze. To środowisko ulega jak widzimy nieustannej ewolucji, a kultura wzbogaca się nowymi wytworami – nie zawsze sprzyjającymi rozwojowi osobistemu i społecznemu. Wszystko to sprawia, że dzisiejszy człowiek odczytujący głos powołania w swoim sercu jest zraniony piętnem swej epoki.

Wielu powołanych do życia konsekrowanego wstępując na drogę życia radami ewangelicznymi nosi w sobie pragnienie służby Bogu, ludziom i Kościołowi, niestety braki w wychowaniu rodzinnym i religijnym przyczyniają się do częstych kryzysów, które w wielu wypadkach kończą się odejściem z obranej drogi życia. Mówią niektórzy – ja wiem, że mam powołanie, ale na obecnym etapie nie potrafię do końca zaufać Bogu.

Mając przed sobą tak nakreślony obraz rzeczywistości współczesnego świata należy podjąć konkretne działania formacyjne.

Formacja – jak wskazuje *Vita consecrata* winna obejmować wszystkie dziedziny życia chrześcijańskiego i konsekrowanego. Zatem należy odpowiednio rozeznaczyć i zaplanować formację osobową, kulturową, duchową i apostołską. Warto przy tym wziąć pod uwagę, że wszystkie te płaszczyzny nie wyczerpują bogactwa życia osoby powołanej. Stąd też formacja musi uwzględniać także aspekt indywidualny i wspólnotowy. Należy przy tym pamiętać, by nie ulec pokusie indywidualizmu ani kolektywizmu.

Współcześnie podkreśla się potrzebę właściwego doboru formatorów a zwłaszcza tzw. ekipy czy wspólnoty formacyjnej, która winna koordynować całym procesem formacji osoby powołanej, poczynając od etapu rozeznania powołania. Warto jednak pamiętać, że pierwszym i najdoskonalszym formatorem jest sam Bóg. On też posługuje się pośrednictwem ludzkim. Dlatego proces formacji określany jest mianem uczestnictwa w dziele Ojca, który mocą Ducha Świętego kształtuje serca powołanych na wzór Chrystusa. Osoby towarzyszące na drodze formacji winny posiadać osobiste i wspólnotowe doświadczenie poszukiwania i odkrywania Boga. Aby móc realizować posługę bycia formatorem nie można zapominać, że formatorem nie tylko się jest, ale formatorem się staje. Wychowawcy służąc swoim współpracownikom czy współsiotrom winni być świadomi, że towarzysząc innym na drodze powołania sami muszą czuwać nad swoim osobistym rozwojem.

II. Formacja początkowa

Ten etap życia konsekrowanego jest swoistego rodzaju przygotowaniem do życia w danym instytucie i zgodnie z prawem trwa do złożenia profesji wieczystej. Wyjątkowość tego etapu polega na tym, że przekazane treści i ich asymilacja stanowią niejako fundament, do którego nieustannie powraca się w ciągu następnych lat życia konsekrowanego. **Jest to zatem** wprowadzenie w rzeczywistość życia radami ewangelicznymi i uświadomienie powołanym, że pierwszą osobą odpowiedzialną za realizację powołania jest osoba powołana wezwana przez Boga.

Mając na uwadze działania formacyjne należy uwzględnić trzy zasadnicze aspekty:

- ludzki,
- chrześcijański
- charyzmatyczny.

Wskazując na wymiar ludzki warto podkreślać konieczność poznania siebie w całym życiowym bagażu doświadczeń. Mamy tu na uwadze umiejętność stawania w prawdzie o sobie samym, nazywania po imieniu trudnych spraw. Chodzi tu także o akceptację siebie wraz z wszelkiego rodzaju ograniczeniami. Na tym etapie musi nastąpić konfrontacja ideałów, marzeń i planów osobistych, z którymi osoba wstępuje do wspólnoty z zastaną rzeczywistością. Moment ten wyznacza początek pracy nad sobą. Potrzeba tu szczególnej opieki duchowej sprawowanej nie tylko przez stałego spowiednika, ale przede wszystkim przez kompetentnego formatora. Sytuacja ta domaga się rozsądnego ojcostwa i dojrzałego macierzyństwa.

Wymiar chrześcijański wskazuje nie tylko na rzeczywistość duchową, ale przede wszystkim na pełne wejście w tajemnicę życia chrześcijańskiego, której celem jest realizacja drogi do świętości. Jest to więc głębokie doświadczenie bycia w Kościele i dla Kościoła. Bogactwo Kościoła zawarte jest w jego wymiarze duchowym, ale i wspólnotowym. Istotnym staje się zatem szerokie spojrzenie na rzeczywistość Kościoła, które będzie ukazywało jego piękno w wielości wspólnot. Przy okazji trzeba zaznaczyć, że nie-

dopuszczalnym jest, by formator, czy wychowawca zakonny porównywał swoje Zgromadzenie z innymi ukazując jego wyższość.

Pozostaje trzeci wymiar – charyzmatyczny – związany bezpośrednio z życiem konsekrowanym. Formacja winna zmierzać do osiągnięcia dwóch zasadniczych celów – komplementarnych ze sobą – ogólnego i specyficznego.

Cel ogólny polega na wprowadzeniu w życie zakonne, powiązaniu go z tajemnicą Kościoła.

Cel specyficzny zawarty jest w dokumentach danego instytutu, ukazujących jego bogactwo charyzmatyczne.

Potrzeba więc – mówiąc – językiem ojca świętego Franciszka z pasją przeżywać teraźniejszość i z nadzieją spoglądać w przyszłość.

Cel formacji początkowej

Niezwykle ważnym na tym etapie formacji jest osiągnięcie wewnętrznej wolności, odpowiedzialnej miłości, zdolności podejmowania trwałych decyzji, oraz postawy wierności. Chodzi tu o dojrzałość w wymiarze osobistym ale i wspólnotowym. Potrzeba zatem, by osoba formowana potrafiła z odwagą odpowiedzieć miłością wierną i czynną na inicjatywę Boga, który zaprasza ją do wędrówki wiary.

III. Formacja permanentna

Konieczność stałej formacji jest pierwszą i zasadniczą przyczyną, dla której należy ją podejmować. Ważnym jest, jak podkreśla dokument *Ripartire da Cristo*², by każda osoba konsekrowana była osobiście przekonana, że powinna przez całe życie podlegać procesowi uczenia się.

Formacja stała jest więc kontynuacją formacji początkowej i tak naprawdę nigdy się nie kończy. Zakłada ona nieustanne dorastanie i dojrzewanie do pełni człowieczeństwa, do pełni bycia dla Chrystusa i w Chrystusie. Opiera się zatem na postawie wierności wobec Boga, Kościoła, Zgromadzenia, wspólnoty i wobec osobistego powołania.

² Zob. Instrukcja: Rozpocząć na nowo od Chrystusa *Ripartire da Cristo*, Poznań 2002, dalej cyt. jako RdC.

Dojrzewanie na drodze powołania zakłada dalszy rozwój w perspektywie ludzkiej, chrześcijańskiej i charyzmatycznej. Nie można bowiem zbudować tożsamości chrześcijańskiej bez posiadania tożsamości ludzkiej i nie można zbudować tożsamości zakonnej bez tożsamości chrześcijańskiej; nie można też mówić o tożsamości charyzmatycznej bez tożsamości zakonnej. **W ten sposób dochodzimy do zasadniczego stwierdzenia, że każde planowanie formacji winno być realizowane w formie drogi życiowej, która zapewni osobie powołanej wszechstronny rozwój, co wydaje się dziś niezwykle aktualne.**

Wobec powyższego formacja winna obejmować następujące płaszczyzny życia:

- życie w Duchu Świętym. Ta dziedziną, jak podkreślają dokumenty Kościoła jest priorytetową, gdyż od niej zależy pogłębianie i rozwój wiary oraz zrozumienie istoty profesji zakonnej;
- uczestnictwo w życiu Kościoła w oparciu o własny charyzmat. Chodzi tu o odnowę metod i zadań posługi duszpasterskiej, we współdziałaniu z innymi.
- proces doskonalenia doktrynalnego i zawodowego, który obejmuje pogłębienie wiedzy biblijnej, teologicznej, studium dokumentów Kościoła w wymiarze powszechnym i partykularnym, lepsze poznanie środowiska posługi;
- wierność wobec charyzmatu poprzez pogłębianie znajomości duchowości zgromadzenia, osoby Założyciela oraz misji danego instytutu (zob. PI 68).

1. Życie w Duchu

W duchowości chrześcijańskiej podkreśla się, że życie człowieka zawiera w sobie dynamizm. Jego kresem jest osiągnięcie świętości. Życie w Duchu ma zatem pierwszeństwo w całym procesie formacji powołanych (*The renewal of religious life* 44-45)³.

³ Zob. Instrukcja o istotnych elementach nauczania Kościoła na temat życia konsekrowanego w zastosowaniu do instytutów oddających się pracy apostołskiej *The renewal of religious life*, w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła*, Kraków 2003.

To w Nim osoba konsekrowana odnajduje swoją osobistą tożsamość, staje się bardziej wrażliwa na przyjęcie słowa Bożego oraz może wracać do pierwotnej gorliwości. Współpraca z Duchem Świętym skłania do konsekwentnego przestrzegania momentów modlitwy, milczenia i samotności (zob. VC 71)⁴. Ważnym staje się prośba o dary Ducha Świętego, niezbędne do realizacji powołania.

Przykładem dla każdej osoby konsekrowanej jest zawsze postawa Założyciela jego instytutu. On to w swojej dyspozycyjności idąc za Chrystusem, pod natchnieniem Ducha Świętego wszedł z Nim w szczególną zażyłość i dzielił z Nim Jego misję. Także i dzisiaj Duch Święty działa w życiu Kościoła, stąd też niezbędnym staje się otwartość na Jego działanie, które ze swej istoty jest nowe i twórcze (zob. RdC 20). Trzeba zatem dać się prowadzić Duchowi Świętemu, by na nowo w życiu osobistym i wspólnotowym odkrywać Boga i Jego Słowa⁵.

Idąc za instrukcją poświęconą odnowie życia konsekrowanego *Ripartire da Christo* należy stwierdzić, że życie konsekrowane w dzisiejszym świecie potrzebuje zrywu duchowego, który pomoże powołanym w konkretnej rzeczywistości odkryć na nowo ewangeliczny i duchowy sens konsekracji. Chodzi zatem o położenie nacisku na duchowość w jej najgłębszym znaczeniu, jako życie według Ducha (por. RdC 20).

Zakłada to także przyjęcie **ascezy rozumianej** jako systematyczny wysiłek człowieka podejmowany celem zaprowadzenia harmonii pomiędzy człowiekiem a Bogiem, człowiekiem a człowiekiem, człowiekiem a światem oraz harmonii w samym człowieku. **Stąd też asceza rozpoczyna** się w momencie poważnego potraktowania obowiązków wynikających z racji wypełnianego powołania. Tak rozumiana asceza wpisuje się całokształt formacji duchowej⁶.

⁴ Jan Paweł II, Adhortacja apostołska O życiu konsekrowanym i jego misji w Kościele i świecie *Vita consecrata*, Poznań 1996, dalej cyt. jako VC.

⁵ Zob. A. Siemieniewski, *Priorytety formacji zakonnej w posoborowych dokumentach Kościoła*, w: *Formacja dzisiaj do życia konsekrowanego jutra*, pod red. J. Tupikowski, Warszawa-Wrocław 2002, s. 56-68.

⁶ Zob. J. Kiciński, *Etapy formacji na tle współczesnych zagrożeń* w: *Formacja dzisiaj*, dz. cyt., s. 134-136.

Na szczególne miejsce w formacji duchowej zasługuje:

- formacja do modlitwy i życia obecnością Boga;
- pogłębienie życia łaską chrztu świętego, życie cnotami teologicznymi;
- słuchanie i rozważanie słowa Bożego w formie indywidualnej i wspólnotowej;
- coroczny udział w rekolekcjach i dniach skupienia;
- osobista praktyka ćwiczeń duchowych⁷.

W ten sposób osoba konsekrowana może wejść na drogę odnowionego dążenia do świętości⁸ (zob. RdC 22).

2. Uczestnictwo w życiu Kościoła

Życie konsekrowane od samego początku było związane z życiem Kościoła⁹. Dokumenty Kościoła bardzo mocno akcentują obecność życia konsekrowanego w Kościele. Należy ono bowiem do jego świętości. Całkowite oddanie się Bogu w konsekracji zakonnej łączy osobę konsekrowaną z Kościołem i jego misterium¹⁰. Stąd też należy rozwijać i pogłębiać rozumienie *sensus Ecclesiae* – bycie w Kościele i dla Kościoła (zob. *Nel presentare* 1)¹¹. Poczucie Kościoła prowadzi do współodczuwania z całą jego wspólnotą. W ten sposób osoby konsekrowane są powołane do tego, by być ekspertami w dziedzinie komunii, jej świadkami i twórcami (zob. PI 25).

Ważnym wyzwaniem w czasach współczesnych jest kształtowanie w Kościele poczucia misji współdzielonej. Mówimy tu o czymś, co jest głębsze od zwyczajnej współpracy, dzielenia się, czy wymiany doświadczeń. Misja współdzielona, to wspólne uczest-

⁷ Zob. F. Kaltbach, *Formator człowiekiem stąd. Współczesność wyzwaniem dla formacji*, „Życie Konsekrowane” 1(2005), s. 74.

⁸ Zob. J. Gogola, *Droga duchowego rozwoju osoby konsekrowanej*, „Życie Konsekrowane” 3(2003), s. 54-57.

⁹ Zob. T. Górska, *Formacja stała: znaczenie i zagrożenia przed nią stojące*, „Życie Konsekrowane” 3(2003), s. 36-39.

¹⁰ Zob. F. Kaltbach, *Wspólnota miejscem formacji permanentnej*, „Życie Konsekrowane” 3(2003), s. 96.

¹¹ Zob. Instrukcja o formacji w instytutach świeckich *Nel presentare*, w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła*, Kraków 2003.

nictwo wszystkich osób w procesie ewangelizacji. Jest to zatem współodczuwanie i współdzielenie wiary, która jest darem dla wszystkich wierzących. Misja współdzielona realizowana w Kościele uczy wielkiego szacunku wobec każdej osoby i każdego stanu. Kościół jest wspólnotą, w której wszyscy członkowie stanowią niezwykle bogactwo charyzmatyczne i tym bogactwem należy wzajemnie się dzielić. Chodzi o to, by innych ubogacać sobą i pozwolić innym, by ubogacili nasze życie.

Świadomość bycia w Kościele i z Kościołem kształtuje autentyczną duchowość komunii. Wspomniana komunია, do której wezwane są osoby konsekrowane sięga dalej niż własna rodzina zakonna. Otwierając się na komunię z innymi instytucjami życia konsekrowanego można głębiej, z większą świadomością przeżywać piękno własnej tożsamości w różnorodności charyzmatycznej. Duchowość komunii jest szczególnym znakiem dla współczesnych czasów. Trzeba zatem mieć głęboką świadomość, że nie można iść ku przyszłości w rozproszeniu. Jest to potrzeba bycia Kościołem, przeżywania wspólnie doświadczenia Ducha i pójścia za Chrystusem (zob. RdC 30).

3. Formacja zawodowa

Formacja zawodowa wiąże się ściśle z koniecznością pogłębiania zdobytej wiedzy. Ważnym staje się uwrażliwienie na konieczność uzyskiwania wysokich kompetencji zawodowych związanych z wykonywaną posługą. Dokonuje się to poprzez **solidne studium Pisma Świętego, teologii oraz tych dziedzin, z którymi spotykamy się na co dzień**. Bardzo mocno na ten aspekt formacji zwrócił uwagę Sobór Watykański II w dekrecie o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis* (zob. PC 2). Zwraca on uwagę m.in. na formację biblijną, w której pierwszeństwo przysługuje Ewangelii jako normie i najwyższej regule życia. Ponadto, by żyć wiarą i móc ją pogłębiać, należy poznać i zrozumieć treść dokumentów Kościoła oraz nauczanie Papieskie (*Nel presentare* 2).

Dokumenty Kościoła zwracają także uwagę na podstawową znajomość zasad psychologii i pedagogiki. Mamy tu na uwa-

dze poznanie samego siebie. Każda osoba konsekrowana winna znać samą siebie, otoczenie, w którym żyje i przewidywać jego reakcje. W tym względzie trzeba wykorzystywać narzędzia dostępne dzięki postępowi kultury (zob. VC 71). W praktyce życia oznacza to umiejętne dostosowanie metod i celów pracy apostołskiej do aktualnych potrzeb. Współcześnie zaznacza się konieczność podejmowania procesu inkulturacji i ewangelizacji kultury (por. VC 79-80). Należy zatem zachowywać umysłową otwartość i pewną elastyczność, co do planowania posługi zgodnie z potrzebami swej epoki.

4. Wierność wobec charyzmatu

Wierność wobec charyzmatu jest dziś szczególnym wyzwaniem dla osób konsekrowanych. Mówimy tu o wierności wobec charyzmatu danego instytutu oraz o wierności wobec osobistego charyzmatu. Pogłębione jego zrozumienie prowadzi do bardzo jasnego obrazu własnej tożsamości. Wierność wobec charyzmatu wzmacnia więzy jedności i pozwala uniknąć ogólnikowości w życiu codziennym.

Mówiąc o wierności wobec charyzmatu należy podkreślić, że konsekrowani nie mogą obojętnie przechodzić obok wyzwań danego czasu. Dlatego każdy Instytut staje w określonym czasie przed koniecznością na nowo przemyślenia swoich Konstytucji i Dyrektorium. Wiąże się to z poszukiwaniem właściwych sposobów dawania świadectwa, stosownie do potrzeb danego czasu, bez odchodzenia od pierwotnej inspiracji (zob. VC 37). Ważnym w tym względzie staje się otwartość na współczesne znaki i konieczność odpowiedzi na nie w świetle Ewangelii zgodnie z charyzmatem danego instytutu¹².

W formacji ciągłej należy brać także pod uwagę wiek osoby powołanej, który niesie ze sobą nowe wyzwania, wymagające na każdym etapie ludzkiego życia innego podejścia.

¹² Zob. Cz. Parzyszek, *Współczesny świat i współczesny człowiek – wyzwanie dla formacji zakonnej*, w: *Formacja dzisiaj*, dz. cyt., s. 26-27.

IV. Modele dzisiejszej formacji

Obecnie zauważamy różnorodność podejść formacyjnych, począwszy od tych, które mają charakter bardziej psychologiczny i psychoterapeutyczny – mają one niekiedy na celu bardziej rozwój i przemianę samego formatora niż osobę podlegającą formacji; inne modele skupiają się na podawaniu tematów, które należy omówić.

Spoglądając na rzeczywistość podejmowanych wysiłków formacyjnych w przestrzeni posoborowej możemy dostrzec pewne modele formacji zakonnej¹³.

- **model kontynuacyjno-konserwatywny** – w tym modelu punktem odniesienia jest tradycja i magisterium. Niebezpieczeństwem jest archeologiczna interpretacja tradycji i selektywne korzystanie z magisterium.
- **model reformistyczny** – akcentuje wskazania Soboru Watykańskiego II. Akcentuje tożsamość charyzmatyczną i stara się poszukiwać formacji zrównoważonej, wypośredkowanej. Niebezpieczeństwem jest mnożenie spotkań, wielość stosowanych środków, co może prowadzić do postawy czysto indywidualistycznej.
- **model alternatywny** – zrywający – formować należy w środowiskach ekstremalnych – wśród ubogich. Ważne jest zaangażowanie społeczne, studium, liturgia na zasadzie użyteczności. Życie dyktuje sposób formacji. Niebezpieczeństwem jest całkowite wyobcowanie ze wspólnoty Kościoła.

Potrzeba zatem dziś całościowego spojrzenia na formację i dokonania pewnej rewizji dotychczasowych etapów formacji. Należałoby przemyśleć element czasowości postulatu, nowicjatu czy junioratu. Ważnym argumentem jest różnorodność poziomu dojrzałości osób wstępujących na drogę rad ewangelicznych. Mamy tu na uwadze wiek, dojrzałość osobową, społeczną, religijną itp.

¹³ Zob. G.F. Sanz *Jaka jest obecna formacja do życia zakonnego?* w: *Formacja dzisiaj*, dz. cyt., s. 14-18.

Obecnie formacja opiera się na pewnym schemacie jednorodnej grupy przechodzącej poszczególne etapy formacji począwszy od kandydatury poprzez postulat, nowicjat i juniorat. Ma się niekiedy wrażenie, że chodzi o jak najszybsze przejście poszczególnych etapów celem złożenia profesji wieczystej i podjęcia konkretnych obowiązków. Błędem formacyjnym jest niekiedy bagatelizowanie czynnika czasowego. Warto się zastanowić nad kryteriami dopuszczenia do profesji czasowej i wieczystej; nie dla wszystkich da się zastosować jednakowe¹⁴.

Konieczne jest więc

- spojrzenie na proces formacji jako drogę obejmującą całą egzystencję powołanych;
- przygotowywanie formatorów wrażliwych na Boga, człowieka, potrafiących słuchać i prowadzić twórczy dialog;
- budowanie nowej jakości wspólnot – opartych na właściwych osobowych relacjach;
- formowanie się do wielokulturowości przy zachowaniu swojej tożsamości;
- przeżywanie terażniejszości z pasją.

Zakończenie

Podsumowując niniejsze rozważania poświęcone formacji należy podkreślić, że przyszłość życia konsekrowanego zależy przede wszystkim od właściwej formacji. Niedopuszczalne jest więc stwierdzenie, że jest się już całkowicie uformowanym. Współczesny świat stawia nieustannie nowe wyzwania przed procesem formacji, stąd też trzeba systematycznie weryfikować swoją wiedzę w zakresie współczesnych znaków czasu i konfrontować ją z wymogami Kościoła w oparciu o słowo Boże i charyzmat danego instytutu. W ten sposób wysiłek formacyjny rozciąga się na całe życie i wymaga nieustannej troski o osobistą i wspólnotową tożsamość.

¹⁴ Zob. J. W. Gogola, *Oddani Bogu. Teologia i duchowość życia konsekrowanego*, dz. cyt., s. 265-274.

Summary

Initial and permanent, community and apostolic formation in a dynamics of fidelity

Today's world put constantly new challenges to the formation process thence it is necessary still verify our knowledge in the area of contemporary signs of time and confronts it with the demands of the Church in the context of God's word and charism of each institute. In this way, a formation effort is extended on the whole life and requires permanent care about personal and communitarian identity.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF

Józef Gawel SCJ

Tarnów

Przeżywać radośnie Rok Życia Konsekrowanego

Słowa-klucze: życie konsekrowane, radość, nadzieja, Ewangelia

Streszczenie

Radość Ewangelii napelnia serce i całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Chodzi o pozostawienie wszystkiego, aby pójść za Panem. To świadectwo może stać się źródłem wzajemnej miłości. Wobec takiego świadectwa radości, pogody ducha, wielu poczuje potrzebę „przyjścia i zobaczenia”.

30 listopada br. w I niedzielę Adwentu rozpoczął się w całym Kościele ROK ŻYCIA KONSEKROWANEGO (RŻK). Został on ogłoszony przez Ojca świętego Franciszka z okazji 50. rocznicy uchwalenia przez Sobór Watykański II Dekretu o przystosowanej odnowie życia zakonnego PERFECTAE CARITATIS. Ogłaszając ten RŻK w listopadzie 2013 r. papież powiedział: „Życie konsekrowane jest złożone, jest pełne łaski ale i grzeszności. W tym roku pragniemy uznać i wyznać nasze słabości, pragniemy też z mocą pokazać światu ile wśród nas jest świętości i żywotności. Jak wiele jest świętości ukrytej w naszych domach, klasztorach, ale przez to nie mniej owocnej, która sprawia, że konsekrowani są żywymi *ikonami Boga* po trzykroć Świętego”. Osoby konsekrowane powinny w tym roku uświadomić sobie piękno swego powołania naśladowania Chrystusa na drodze rad ewangelicznych. Cel tego roku określił kardynał-prefekt Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego Joao Braz de Aviz w następujący sposób:

1/ Uczynić przedmiotem pamięci pełnej wdzięczności przeszłość i doświadczenie 50. lat odnowy życia zakonnego. Okres odnowy posoborowej, nie wolny od trudności, był w ostatecznym rozrachunku czasem owocnej odnowy w duchu wierności Panu Bogu, Kościołowi, własnym charyzmatom i współczesności. W tym czasie osoby konsekrowane doświadczyły działania i pomocy Ducha Świętego oraz miłości i miłosierdzia Bożego. To wszystko – ta 50-letnia przeszłość – powinna być dla nich okazją do dziękczynienia.

2/ Przyjąć przyszłość z nadzieją. Życie konsekrowane, jak przypomniał Papież Franciszek, jest złożone. Jest ono pełne łaski ale i słabości. Należy uznać i wyznać te słabości, ale także pokazać światu ile jest w życiu zakonnym ukrytej świętości. Bardzo często konsekrowani są „żywymi ikonami Boga” a przez to znakiem Bożej obecności w świecie. RŻK powinien pomóc konsekrowanym, pomimo napięć i trudności, z nadzieją spoglądać w przyszłość życia zakonnego oraz podjąć z odwagą jego radykalną reformę. Powinien także być zachętą do całkowitego oddania się Bogu w życiu radami ewangelicznymi.

3/ Przeżywać teraźniejszość z pasją. Trzecim celem jest odnowienie dynamizmu życia konsekrowanego przez rozmiłowanie się w Bogu, prawdziwą przyjaźń i głęboką jedność z Nim. Z nadziei wynika potrzeba przeżywania teraźniejszości z pasją czyli z miłością, prawdziwą przyjaźnią i w głębokiej komunii. Rok ten powinien być także czasem „ewangelizowania” własnego powołania i świadczenia o pięknie drogi naśladowania Chrystusa. Ma być on także czasem ponownego powrotu do swych założycieli i przykładu ich zaangażowania. Powinien także być odpowiedzią na apel Papieża Franciszka, aby swym profetycznym świadectwem „obudzić świat” z obojętności na sprawy Boże. Konsekrowani są powołani do tego, aby swym życiem i działaniem pokazywać piękno oddania się Bogu, i by przez to wzywali ludzi naszych czasów „aby podnieśli swój wzrok ku górze, aby nie pozwolili się przygnieść codzienności, ale by umieli się zachwycić Bogiem i Ewangelią Jego Syna” – jak uczył św. Jan Paweł II (VC 109).

Papież Franciszek zapytany, czego oczekuje od życia zakonnego, natychmiast odpowiedział: „proroctwa. Abyście byli prorokami. Prorok jest człowiekiem, który ma oczy przenikliwe, który słucha i przekazuje słowa Boże; jest człowiekiem trzech czasów: obietnicy danej w przeszłości, kontemplacji teraźniejszości, odwagi w ukazywaniu dróg przyszłości”. W liście do osób konsekrowanych pisze: „Zakonnice i zakonnicy idą za Panem w sposób szczególny, w sposób profetyczny. Powinniście być kobietami i mężczyznami zdolnymi OBUDZIĆ ŚWIAT”. Osoby zakonne powinny być świadkami innego sposobu postępowania, działania, życia. Mają dawać świadectwo, że jest możliwe „żyć inaczej na tym świecie”.

Kardynał – prefekt Kongregacji Instytutów Życia Konsekwowanego zapowiedział wydawanie w RŻK specjalnych listów okólnych do osób konsekrowanych, które będą zawierały nauczanie Papieża Franciszka na temat życia zakonnego. Pierwszy taki list został już wydany i nosi tytuł: RADUJCIE SIĘ, WESELCIE SIĘ, PROMIENIUJCIE RADOŚCIĄ. Jest on gorącą zachętą do radości: „To jest piękno konsekracji: radość, radość! Nie ma świętości w smutku!”. W świecie, gdzie często jest deficyt radości, osoby konsekrowane nie są powołane do wielkich gestów ani głoszenia szumnych słów, ale do świadectwa radości, pochodzącej z pewności bycia kochanym, i z ufności, że jesteście zbawieni.

Ojciec Święty Franciszek, w pierwszej programowej adhortacji swego pontyfikatu: EVANGELII GAUDIUM – RADOŚĆ EWANGELII, skierowanej do całego Kościoła, ukazuje program radoszej ewangelizacji współczesnego świata i zaprasza wszystkich wyznawców Chrystusa do wzrastania w radości. Należy wychodzić do świata, który nie zna Kościoła, z uśmiechem na twarzy i radością w sercu. Poprzez tę radość pragniemy powiedzieć każdemu człowiekowi: Bóg cię kocha. Według papieża winę za nieskuteczność głoszenia Ewangelii ponosi brak autentycznej radości, wpływającej z głębokiego i osobistego spotkania z Chrystusem. „Niech nie będzie nigdy siostr i księży z kwaśną miną, jak papryka w occie, nigdy. Od Jezusa pochodzi radość”. Powinniśmy wszyscy głosić Ewangelię jako Dobrą Nowinę, a nie jak czasem się zdarza, „jako trudną i smutną nowinę”.

Słowo „radość” wydaje się być kluczem całej tej adhortacji. Jest ono najczęściej używanym w tym dokumencie. Papież Franciszek posługuje się nim w tym dokumencie aż 97 razy. Oprócz słowa „radość”, często powtarzają się w niej słowa: „bezinteresowna miłość” i „dar”. Ojciec Święty uczy, że radość Ewangelii rodzi się z daru, w którym ma swoje źródło oraz z bezinteresownej miłości. Dar, bezinteresowna miłość oraz radość wzajemnie się łączą i warunkują. Bł. Paweł VI uczył, że w Bogu wszystko jest radością, bo wszystko jest darem. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Chrześcijanin, a zwłaszcza osoby konsekrowane, powinny bezinteresowną miłość wyrażać służbą i darem własnego życia dla innych. Wyjście poza siebie w kierunku drugiego człowieka, powinno być odpowiedzią na bezinteresowny dar Boga, który pierwszy nas ukochał, i to bezinteresownie.

Pyta się papież w swoim programowym dokumencie: RADOŚĆ EWANGELII dlaczego cały Kościół nie miałby promieniować tą radością, która według nauczania proroka Nehemiasza powinna być siłą i mocą? Czy współcześni chrześcijanie nie powinni być podobni do uczniów z Dziejów Apostolskich, wśród których panowała „wielka radość”? Oni nawet wśród prześladowań „byli pełni wesela”. Takimi powinny być przede wszystkim osoby konsekrowane. To o nich mówi Piotr naszych czasów: „Zawsze tam, gdzie są osoby konsekrowane jest radość, zawsze jest radość! Jest to radość świeżości, radość pójścia za Chrystusem; radość, którą daje Duch Święty. (...) To jest piękno konsekracji: RADOŚĆ, RADOŚĆ! Nie ma świętości w smutku! Nie bądźcie smutni jak inni, którzy nie mają nadziei – pisał św. Paweł 1 Tes 4,13. (...) Jesteśmy powołani do niesienia przesłania nadziei, które daje pogodę ducha i radość – pocieszenie ze strony Boga, Jego czułość wobec wszystkich”. Ta radość potrzebna jest zwłaszcza we współczesnym świecie. Kilka lat temu śp. Kardynał Martini z Mediolanu tak oceniał sytuację współczesnej Europy: „Nam, chrześcijanom Europy, pod wieloma względami kontynentu sytego, ospałego i rozczarowanego, brak szaleństwa zakochanych i radości sprawiedliwych. Narasta w ten sposób po-

dejrzenie, mnożą się rozmowy i sympozja, zarazem maleje żarliwość i zaangażowanie”. Odpowiedzią na to wyzwanie i na te znaki czasu powinno być m.in. autentyczne życie zakonne, odznaczające się radością i entuzjazmem. Papież Franciszek uczy: „Mogę powiedzieć, że w swoim życiu widziałem najpiękniejszą i spontaniczną radość u osób bardzo ubogich, które na niewiele mogą liczyć. Wspominam również autentyczną radość tych, którzy pośród wielu obowiązków zawodowych potrafili zachować serce wierzące, hojne i proste. Te radości w przeróżnej formie czerpią ze źródła zawsze większej miłości Bożej objawionej w Jezusie Chrystusie” (EG 7). Wierzy on, że takimi osobami są i powinny być osoby konsekrowane. RŻK powinien przyczynić się do rozbudzenia w nich nowej nadziei oraz dodać im nowego entuzjazmu, aby w Kościele byli czytelnym świadectwem nowego życia, a przez to profetyczne świadectwo „obudzili świat”. „Kościół musi być pociągający. Obudźcie świat! Bądźcie świadkami innego sposobu postępowania, działania, życia! Jest możliwe żyć inaczej na tym świecie. A ja oczekuję od was tego świadectwa”- uczy dobitnie papież Franciszek.

Ten rozpoczynający się RŻK powinien być impulsem do nowej radości z powołania oraz przypomnieć osobom konsekrowanym, że są powołane do dawania świadectwa radości. A ta radość powinna pochodzić z pewności bycia kochanym, że „jest się nieskończenie kochanym, ponad wszystko. Powołując Bóg mówi: jesteś ważna, jesteś ważny dla Mnie! Kocham Cię, liczę na Ciebie! Z tego rodzi się radość”. Radość Ewangelii napełnia serce i całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Chodzi o pozostawienie wszystkiego, aby pójść za Panem. To świadectwo może stać się zaraźliwe. Wobec takiego świadectwa radości, pogody ducha, wielu poczuje potrzebę „przyjścia i zobaczenia”. Wtedy wielu ludzi może doświadczyć, że życie z Jezusem staje się o wiele pełniejsze, i że z Nim łatwiej znaleźć sens wszystkiego. Takie życie osób konsekrowanych powinno być w otaczającym nas świecie znakiem Królestwa Bożego oraz wezwaniem do nawrócenia.

Z okazji RŻK warto sobie przypomnieć, że obecnie żyje w całym świecie ok. 950 tys. osób konsekrowanych, czyli sióstr zakonnych, braci i ojców w różnych Instytutach Życia Konse-

krowanego. Wszystkie te osoby oddają całych siebie na służbę Bogu i ludziom. Ojciec święty Franciszek tak o tym mówił: „Pomyślmy jednak, co by było, gdyby zabrakło sióstr zakonnych w szpitalach, na misjach, w szkołach. Wyobraźcie sobie Kościół bez sióstr zakonnych! Nie można sobie tego wyobrazić. One są tym darem, tym zaczynem, który prowadzi naprzód Lud Boży”.

W Polsce mamy ok. 35 tys. osób konsekrowanych, a to oznacza, że co tysięczny Polak i Polka jest osobą konsekrowaną. Od tysiąca przeszło już lat swoją modlitwą, pracą i świadectwem ubogacają Kościół i nasze społeczeństwo. Wystarczy przypomnieć prowadzone przez nich w naszej ojczyźnie szpitale, domy opieki społecznej, przytulki, sierocińce, szkoły i przedszkola oraz różne dzieła charytatywne i społeczne. Należy wspomnieć także ok. 1500 sióstr klauzurowych, które nieustannie modlą się i ofiarują swoje życie za nasze zbawienie.

Ta papieska inicjatywa zostanie z pewnością przyjęta z otwartym sercem przez cały Kościół, który jest świadom piękna i wartości tego życia i powołania. „RŻK dotyczy nie tylko osób konsekrowanych, ale całego Kościoła. Tak więc zwracam się do całego ludu chrześcijańskiego, aby coraz bardziej uświadamiał sobie dar, jakim jest obecność tak wielu osób konsekrowanych, spadkobierców wielkich świętych, którzy ukształtowali historię chrześcijaństwa” – napisał papież Franciszek w Liście Apostolskim do wszystkich osób konsekrowanych z okazji RŻK. W tymże Liście napisał do biskupów: „Niech ten rok będzie okazją do przyjęcia serdecznie i z radością życia konsekrowanego jako kapitału duchowego, który przyczynia się *do rozwoju dobra całego ciała Chrystusa* (por. *Lumen Gentium*, 43), a nie tylko rodzin zakonnych. Życie konsekrowane jest darem dla Kościoła, rodzi się w Kościele, rozwija się w Kościele, całe zorientowane na Kościół”. „Wszyscy bowiem zdajemy sobie sprawę, jakim bogactwem jest dla wspólnoty kościelnej dar życia konsekrowanego w całej różnorodności jego charyzmatów i instytucji” (VC 2). „Cóż stałoby się ze światem, gdyby nie było w nim zakonników? – pytała się św. Teresa Wielka. A bł. Paweł VI dodał: „Gdyby zabrakło tego konkretnego znaku, należałoby się obawiać, że miłość ożywiająca cały Kościół ostygnie, że zbawczy paradoks Ewangelii

straci swą ostrość, że *sól* wiary zwietrzeje w świecie ulegającym sekularyzacji”. Podobnie z wielką wdzięcznością jest ona przyjęta przez każdą osobę konsekrowaną, jako okazja do pogłębienia i zdynamizowania swego pójścia za Chrystusem, do wdzięczności za powołanie i zachęta do nawrócenia. Pomoże uczynić własnym sposób istnienia i działania Jezusa jako Wcielonego Słowa. Przyjąć Jego styl, Jego wewnętrzne postawy, pozwoli przeniknąć się Jego duchem, przyswoić Jego logikę i skalę wartości, oraz dzielić z Nim ryzyko i nadzieję – uczy Piotr naszych czasów.

Abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, powiedział: „Jeśli życie zakonne ma się odrodzić, musi być poddane radykalnej reformie. Nie można bronić przeciętności i *letniego* sposobu życia, które nie odbiega wiele od życia w świecie”. Zachęcał zakonników do „ekstremalnego życia Ewangelia”, by życie konsekrowane stało się pociągającym przykładem dla młodych. Oni poza radykalizmem niczego innego nie chcą. „W życiu Kościoła i samego społeczeństwa potrzebni są ludzie zdolni do całkowitego poświęcenia się Bogu i bliźnim dla miłości Boga. (...) Potrzebni są bowiem ludzie, którzy będą ukazywać ojcowskie oblicze Boga i macierzyńskie oblicze Kościoła, którzy będą umieli zaryzykować własnym życiem, aby inni mieli życie i nadzieję” (VC 105).

Summary

Living joyfully the Year of Consecrated Life

The joy of the Gospel fills the hearts and whole life of those who meet with Jesus. It is about leaving everything in order to follow the Lord. This reality can become the source of mutual love. Many people could feel the need to “come and see” in front of such testimony of joy and serenity.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF

Ks. Jarosław M. Lipniak

Świdnica

Jak osiągnąć spokój w życiu konsekrowanym?

Słowa-klucze: spokój, życie konsekrowane, cisza, miłość

Streszczenie

Spokój jest stanem pierwotnym Wszechświata. Był on zanim powstał świat. Od początku, przed czasem, Bóg był doskonałym pokojem i pracował w spokoju. W doskonałym spokoju stwarzał wszystko. Całe stworzenie żyło w doskonałej harmonii.

Historia ludzkości pokazuje, że w każdym czasie znajdowali się ludzie, którzy poświęcali swoje życie Bogu żyjąc modlitwą oraz prowadząc swoje życie w miejscach odosobnienia. Dlatego znajdujemy na naszej planecie wiele klasztorów, gdzie dzięki ciszy i odosobnieniu osoby konsekrowane starają się prowadzić osobisty i wspólnotowy dialog ze Stwórcą. Cisza stwarza wyjątkową atmosferę oraz pomaga w skupieniu i słuchaniu Boga.

Starotestamentalny prorok Eliasz był świadkiem gwałtownej wichury na górze Horeb, następnie trzęsienia ziemi, a potem błysków ognia, ale nie rozpoznał w nich głosu Pana. Usłyszał głos Stwórcy w szmerze łagodnego powiewu. Pan Bóg przemawia do swego stworzenia w ciszy a to wymaga od stworzeń umiejętności słuchania.

Spokój jest stanem pierwotnym Wszechświata. Był on zanim powstał świat. Od początku, przed czasem, Bóg był doskonałym pokojem i pracował w spokoju. W doskonałym spokoju stwarzał wszystko. Całe stworzenie żyło w doskonałej harmonii. Ciała niebieskie poruszały się w uporządkowanej sferze niebieskiej z wielką precyzją, bez hałasu i walki. Zwierzęta żyły z sobą w przyjaźni.

Utrata spokoju

Świat utracił spokój, gdy Bóg stworzył istoty myślące i wyposażył je w wolną wolę. Wcześniej człowiek i inne stworzenia żyły w spokoju, którego nikt i nic nie zakłócał. Nikt się nie buntował. Nie było nikogo, kto wszczynałby jakiegokolwiek kłótnie.

Pierwotny spokój został zakłócony przez Szatana. Podpuścił on człowieka, który zapragnął być jak Bóg. To pragnienie zadomowiło się bardzo w sercu człowieka, a jego skutkiem była utrata spokoju. Niezadowolenie doprowadziło również do buntu wśród niektórych aniołów. Szatan i jego aniołowie zostali wygnani z nieba, gdzie ponownie zapanował pokój.

Pierwszy człowiek żył w spokoju w ogrodzie Eden. Nawet dzikie zwierzęta żyły z nim w harmonii. Nie było żadnej wrogości wśród stworzenia. Ludzie nie zabijali zwierząt, aby je składać w ofierze, nie atakowali ich, nie polowali na zwierzęta. Podobnie było w świecie zwierząt. Żyły razem w doskonałej harmonii. Nie było zwierząt drapieżnych. Świat był pokojem. W tym czasie zwierzęta jadły trawę (Rdz 1, 29), nie polowały na słabsze od siebie zwierzęta. Nie było w nich jeszcze dzikości. Żyły w pokoju.

Zdumiewający jest fakt, że człowiek utracił spokój, gdy żył jeszcze w ogrodzie Eden. Tam uległ pokusie i zgrzeszył, a potem wystraszył się i ukrył przed Bogiem. Zaczął się wstydzić swojej nagości. Za nieposłuszeństwo Bóg wypędził pierwszych ludzi z raj.

Potem był grzech Kaina, który utracił pokój serca, bo pozwolił by zawaładnęła nim zazdrość wobec rodzonego brata Abla (Rdz 4,8). Po zabójstwie Kain stracił spokój na wieki. Od tej pory żył jako niespokojny wędrowiec i uciekinier. Bał się Boga i nie ufał ludziom. Nastąpiły u niego zaburzenia psychologiczne, w tym strach i niepokój, które wprowadził na świat. Strach przed Bogiem przenosi Kain na strach przed ludźmi, stąd jego gorzka skarga: „Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli, i mam się ukrywać przed tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić” (Rdz 4,13-14). Bratobójstwo doprowadziło do wojen, a świat utracił spokój. Potomek Kaina Lamek, który

był synem Matuszaela i ojcem Jabala i Tubal-Kaina, również był mordercą i posiadał dwie żony Adę i Sillę (Rdz 4, 19-22).

W ten sposób na świecie zapanowała zemsta. Tyrani i oprawcy zaczęli zaludniać ziemię. Dlatego Bóg zesłał na ziemię potop (Rdz 6,5-9,29). Po wieży Babel (Rdz 11) ludy zamieszkujące ziemię zostały rozproszone i wybuchły między nimi walki. Natura ludzka stawała się coraz bardziej zepsuta, a człowiek tracił pierwotny spokój. Pojawiła się niezdrowa rywalizacja i niezgoda między ludźmi. Z powodu kłótni pasterzy o pastwiska dwóch prawych ludzi Abram i Lot rozstali się z sobą, aby uniknąć nieporozumień (Rdz 13,6n).

Taka jest tragiczna historia człowieka, który został stworzony i przeznaczony do życia w spokoju, a poprzez złe wykorzystanie wolnej woli zgotował sobie życie niespokojne. Instytuty życia konsekrowanego i stowarzyszenia życia apostołskiego powinny w miarę swoich możliwości uczynić wszystko, aby życie wspólne jakie prowadzą było próbą odbudowania pierwotnej harmonii. Winny w życiu wspólnym odnajdywać poszczególne elementy spokoju.

Elementy spokoju

Spokój musi obejmować całe życie człowieka, a więc zarówno życie wewnętrzne jak i zewnętrzne.

Spokój zewnętrzny składa się ze spokoju umysłu, serca i myśli.

Elementem spokoju jest spokój ciała. Składają się na niego cisza zmysłów i spokój ruchów.

Spokój nerwów składa się z pogody ducha i ducha radości.

Spokój mowy obejmuje spokój głosu.

Spokój zachowania składa się z pogody ducha w sprawach praktycznych i prywatnych oraz spokojnego podejścia do rozwiązywanych problemów.

Prawdziwy spokój

Prawdziwy spokój jest cechą bardzo pożądaną w życiu konsekrowanym. Nie można jednak ocenić czy dany brat lub siostra

jest osobą spokojną, dopóki jej spokój nie zostanie przetestowany. Osoba konsekrowana może wydawać się spokojną, ponieważ warunki zewnętrzne w jakich przyszło jej żyć i które ją otaczają są spokojne. Dopiero, gdy pojawiają się trudności i problemy można dostrzec prawdziwy charakter człowieka.

Tylko wtedy, gdy osoba konsekrowana zetknie się z opiniami na własny temat, z pewnymi zachowaniami, czasem nawet ją znieważającymi i obrażającymi, gdy będzie miała do czynienia ze słowami, które ją ranią, można będzie ocenić, czy jest spokojna czy nie. Tylko wtedy, gdy zdamy egzamin w chwilach dla nas trudnych, gdy przyjdą problemy i przeciwności losu, choroba i cierpienie możemy odkryć, czy jesteśmy ludźmi spokojnymi.

Kolejnym testem jest zbadanie, jak długo dana osoba potrafi być spokojna. Prawdziwy spokój jest czymś ciągłym. Jest jak cechy osobowości. Ktoś może być spokojny tylko przez pewien czas, a spokój traci w chwili pierwszych problemów. Prawdziwy spokój nie jest zasłona, za którą można skrywać niespokojny charakter, bo w przeciwnym razie szybko zostanie zdemaskowany. Osoba, która jest z natury spokojna, nawet gdy zostanie zraniona i ma problemy, będzie przejawiała współczucie i delikatność wobec osób raniących ją oraz ciągłą dobroć serca.

Prawdziwy spokój jest czymś wewnętrznym w człowieku. Widać go co prawda na zewnątrz, ale jego korzenie są we wnętrzu człowieka. Spokój wewnętrzny jest zawsze źródłem pokoju zewnętrznego.

Jak osiągnąć spokój?

Pismo Święte wzywa nas do życia w spokoju i ciszy. W *Księdze Koheleta* czytamy, że: „zachowanie spokoju zapobiec może wszelkim wykroczeniom” (Koh 10,4). Natomiast św. Paweł Apostoł pisze: „Zachęcam was natomiast bracia, abyście jeszcze bardziej wzrastali, starali się prowadzić spokojne życie, spełniali swoje obowiązki i pracowali własnymi rękami, tak jak wam nakazaliśmy” (1 Tes 4,10-11).

Istnieje wiele sposobów na uzyskanie spokoju, ale najważniejsza jest miłość. Człowiek musi umieścić tę cnotę teologiczną na szczycie swojej listy i być przekonanym o jej znaczeniu.

Miłość spokoju

Człowiek nigdy nie będzie żył w spokoju, jeśli nie będzie przekonany, że spokój jest właściwym sposobem jego życia. Nie da się rozwiązywać problemów i rozstrzygać trudnych spraw, kiedy w sercu panuje smutek, zdenerwowanie, strach lub rozpacz. Tylko osoba spokojna jest w stanie myśleć w sposób zrównoważony i rozwiązywać problemy swoje i innych. Człowiek, który utracił spokój, staje się niespokojny i nie może znaleźć właściwych rozwiązań.

W życiu konsekrowanym, podobnie jak w życiu rodzinnym, jest wiele czynników powodujących utratę spokoju. Mogą to być niepokojące wiadomości lub wydarzenia, pogarszający się stan zdrowia. Te czynniki mogą pozbawiać nas spokoju nawet na długi czas. Dlatego człowiek wierzący winien dostrzegać w każdym cierpieniu jego wartość i sens.

Ojcowie Pustyni żyli w spokoju w miejscach odosobnionych. Starali się unikać wszystkiego, co mogłoby przeszkadzać ich zewnętrznemu i wewnętrznemu spokojowi. Dlatego i dzisiaj klasztory powinny być miejscem, gdzie osoby konsekrowane i przyjaciele domów zakonnych mogliby znaleźć, kontemplując Pana, prawdziwy spokój myśli i serca. W ciszy ciała zdobywa się bowiem pokój duszy. Niestety nie brakuje dziś domów zakonnych, które zostały tak pochłonięte pracą apostołską, że trudno je uznać za oazy spokoju. Dlatego tak ważne są domy rekolekcyjne prowadzone przez instytuty życia konsekrowanego, a więc miejsca, gdzie powinno się odbudowywać spokój wewnętrzny, z dala od zgiełku i hałasu.

Spokój natury

Jezus uczył swoich uczniów dostrzegać dłoń Stwórcy w pięknie lilii polnych, w ptakach niebieskich, w rozgwieżdżonej nocy, polach dojrzałych do żniwa, w twarzach dzieci i w potrzebach ludzi ubogich, i pokornych. Zabierał swoich uczniów do miejsc ustronnych. Czasem zabierał ich na pola, do sadów, rozmawiał z nimi na wzgórzach lub nad brzegiem morza. Cud rozmnożenia chleba i ryb dokonał się właśnie w takim miejscu.

Dlatego niezwykle ważny w życiu konsekrowanym jest kontakt ze spokojem natury. Wszyscy konsekrowani powinni czuć potrzebę wyjścia na pustynię. Nie chodzi o to, aby odszukać tam Boga, bo to mogą czynić ludzie niewierzący, ale chodzi o to, aby podziwiać Jego dzieło.

Spokój serca

Życie w spokoju serca należy do najgłębszych pragnień i potrzeb wszystkich ludzi. Pokój to wzajemne poznawanie się, wzajemne uznanie, wzajemne dostrzeganie swojej wartości i umiejętność przyjmowania siebie nawzajem. Prawdziwy spokój płynie z komunii serc, w której odkrywamy, że naprawdę jesteśmy dziećmi jednego Boga. Serce, które jest otwarte na Boga i ludzi może pomieścić wiele spraw i rzeczy. Dlatego konieczna jest modlitwa o spokój serca, modlitwa w intencji tych, którym zadaliśmy ból i tych, którzy nas zranili. Spokój serca daje siłę do prawdziwego przebaczenia. Bez spokojnego serca człowiek będzie wiecznym pesymistą i będzie oczekiwał najgorszego.

Wiara

Wśród wszystkich życiowych problemów, człowiek może osiągnąć prawdziwy spokój tylko dzięki wierze. Tak długo jak wierzy w Boga, który go podtrzymuje, kieruje nim i chroni nie jest źle. Bóg nieustannie nad nami czuwa, czasami interweniuje bezpośrednio, innym razem przez pełne miłości natchnienie podsuwa rozwiązania trudnych problemów. Tak jak był z Mojżeszem „tak będę z tobą, nie opuszczę cię ani nie porzucę” (Joz 1,5).

Osoby konsekrowane dzięki wierze zostawiły wszystko i poszły za Tym kogo umiłowały nade wszystko. Warto więc odnawiać w sobie ów pierwotny zapał, kiedy było w nas całkowite zaufanie i zawierzenie powołującemu nas Stwórcy. Kiedy całkowicie zawierzyliśmy Mu i jego opiece nad nami. Wiara w naszą całkowitą zależność od Boga powinna dawać nam spokój wewnętrzny. Dzięki wierze możemy dostrzec dobro we wszystkim, nawet w tym co wydaje się niepokojące i nas niepokoi. Musimy mocno

wierzyć, że Bóg potrafi wszystko obrócić w dobro. Aby tak się stało potrzebujemy zaufania do Boga, który pomoże nam żyć w wewnętrznym spokoju.

Wiara ma wielkie znaczenie w osiągnięciu prawdziwego spokoju. Nie polega ona na przyjęciu biernej postawy. Wręcz przeciwnie musimy być aktywni i współpracować z Bogiem. Musimy pielęgnować wiarę w fakt, że Bóg wszystko widzi i pragnie dla nas tylko tego, co dla nas najlepsze. Tylko w ten sposób zrealizuje się to o czym mówił Jezus: „To, co nie jest możliwe u ludzi, jest możliwe u Boga” (Łk 18,27).

Jeśli ktoś w wyniku zaistniałych problemów utraci spokój serca może to doprowadzić do wątpliwości, które mogą spowodować poważne zamieszanie we wnętrzu człowieka. Dlatego potrzebna jest nam wiara oraz wypływająca z niej modlitwa, która leczy wszelki lęk i zaburzenia. Na modlitwie możemy poczuć, że nie jesteśmy sami, że jesteśmy otoczeni Boską mocą, która daje prawdziwy spokój i bezpieczeństwo.

Radość

Wciąż niedoceniona jest we współczesnej teologii cnota radości. A przecież duch radości i uśmiech na twarzy dają nam i tym, którzy żyją obok nas spokój i wyciszenie. Autentyczna radość usuwa międzyludzkie napięcia i pomaga we wzajemnym zaufaniu. Zamiast się złościć, gdy usłyszymy złe słowo od naszego rozmówcy, można odpowiedzieć mu z humorem lub przynajmniej z uśmiechem na twarzy. Uśmiech potrafi rozładować niejedno napięcie i gniew. Osoba radosna jest lubiana przez wszystkich.

Dlatego od osób konsekrowanych można wymagać radości. Ludzie stronią od osób o ponurych twarzach. Taki widok może sprawić, że traci się spokój i wewnętrzną harmonię. Winniśmy dołożyć wszelkich starań, aby na naszych twarzach jak najczęściej gościł prawdziwy uśmiech. Nasze pogodne oblicze będzie rozprzestrzeniało spokój wokół nas.

Summary

How to achieve serenity in consecrated life?

Serenity is an original state of the Universe. It was before it came to be. From the beginning, before the time. God was perfect peace and worked in serenity. He was creating everything in perfect serenity. Whole creation lived in harmony.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

Studia, refleksje

Ks. Arkadiusz Olczyk

Częstochowa

Nowa ewangelizacja w konfrontacji ze współczesnym neopogaństwem

Słowa-kлючe: Kościół, nowa ewangelizacja, pogaństwo, współczesność

Streszczenie

Kościół, przyjmując wzór swego Mistrza, pragnie każdego dnia głosić Ewangelię wszystkim ludziom, w każdym miejscu świata, przy każdej okazji, nie zwlekając, bez niechęci i bez obaw. Radość Ewangelii jest dla całego ludu, stąd nie można z udziału w niej wykluczać nikogo, także tych, którzy się pogubili w praktykach wróżb, magii i czarów. Nie można zapominać, że ewangelizacja łączy się w sposób fundamentalny najpierw z odnową samego Kościoła.

Wprowadzenie

Apostoł Narodów, św. Paweł mówił o sobie: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16). Głoszenie Ewangelii – Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie – stanowi zatem jedno z najważniejszych zadań i obowiązków Kościoła na przestrzeni dziejów, także obecnie. Ewangelizacja, jako uobecnianie Chrystusa w życiu poszczególnych ludzi i w życiu danej społeczności, wiąże się z szeroką promocją tego wszystkiego, co życie ludzkie czyni bardziej ludzkim, a świat - godniejszym mieszkaniem człowieka. Nie można zapominać, że ewangelizacja łączy się w sposób fundamentalny najpierw z odnową samego Kościoła. Kościół jest nie tylko podmiotem ewangelizacji prowadzącym od wieków działalność misyjną wśród pogan (*ad extra*), ale zarazem jest także jej przedmiotem (*ad intra*), stąd konieczność nieustannej reewangelizacji

poszczególnych wiernych, wspólnot chrześcijańskich oraz narodów, które zagubiły swoje chrześcijańskie korzenie i tożsamość (np. kraje Europy Zachodniej). Oznacza to ciągle aktualną potrzebę ewangelizowania członków Chrystusowego Kościoła, aby jako autentyczni świadkowie swojego Pana i Mistrza mogli uobecnić Jego orędzie i dzieło zbawienia we współczesnym świecie.

Członkowie Kościoła jako wspólnoty ewangelizującej, a zarazem ewangelizowanej, mają nie tylko przekazywać Chrystusowe orędzie zbawcze i Jego nauczanie moralne, ale nade wszystko mają dawać takie osobiste świadectwo życia chrześcijańskiego, aby inni patrząc na ich życie zostali sprowokowani do wiary i miłości (*Zobaczcie, jak oni się miłują* – to słynne zawołanie odnotowane w „Apologetyku” Tertuliana dobrze wyraża zdumienie pogan w obliczu fenomenu jedności pierwszych chrześcijan)¹. Owo świadectwo ewangelizacyjne – w kontekście współczesnego sekularyzmu, desakralizacji i dechrystianizacji – winno być czytelne oraz wsparte nowymi możliwościami technicznymi i znowelizowanymi metodami duszpasterskimi. Po prostu, tę samą Ewangelię Chrystusową trzeba głosić w nowy sposób, bardziej adekwatny do potrzeb i oczekiwań współczesnego człowieka, co św. Jan Paweł II określił „nową ewangelizacją”. Nowa ewangelizacja konfrontuje się często z postawami i przyzwyczajeniami niektórych ludzi (niegdyś wierzących i praktykujących katolików), którzy żyją „jakby Boga nie było” (por. *Christifideles laici* 34), po pogańsku, praktykując np. wróżbiarstwo, magię, zabobony, spirytyzm, szamanizm, itp. Oni również stanowią przedmiot ewangelizacyjnej troski Kościoła, której celem jest doprowadzenie do nawrócenia ich serc i zmiany życia. Chodzi zatem o trud reanimacji wiary u współczesnych neopogan poprzez próby dotarcia do nich z kerygmatem, czyli orędziem skoncentrowanym na osobie żywego i działającego Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym oraz ze świadectwem ewangelizacyjnym. Warto podjąć taki wysiłek, by nie poprzestać tylko na narzekaniu, iż coraz mniej dzieci, młodzieży i wiernych chodzi do kościoła (skoro nie przychodzą to może warto wyjść do nich) oraz mnoży się liczba neopogan, korzystających z usług coraz

¹ Oby współcześni chrześcijanie nie byli powodem oskarżeń ze strony dzisiejszych ateistów: „Patrzcie, jak oni się nienawidzą”.

liczniej reklamujących się wróżbitów, bioenergoterapeutów czy różnych spirytystów.

Konieczność odkłamywania stabloidyzowanej wizji Kościoła we współczesnym świecie

Jezus z Nazaretu jako Syn Boży i syn ludzki, jako Bóg-Człowiek, był w swojej wcielonej naturze potwierdzeniem tego, że każdy człowiek jest istotą wolną. Został skazany przez ówczesną władzę (żydowską i rzymską) na karę śmierci, ponieważ był dla niej niebezpieczny; obnażał bezpardonowo hipokryzję i faryzeizm ludzkich postaw, występował przeciw ówczesnym bożkom, m.in. przeciwko „kultowi pieniądza” czy „kultowi szabatu”. Postawiony przed rzymskim namiestnikiem Piłatem wypowiedział słowa: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu (J 18, 37)”.

Jak niegdyś żydowscy arcykapłani skutecznie zakłámali prawdę o posłannictwie Jezusa, oskarżając Go fałszywie m.in. o to, że „podburza (...) naród, że odwodzi od płacenia podatków Cesarowi (Łk 23, 2)”, tak dzisiaj zakłamywana jest ewangelizacyjna misja Kościoła. Błędny przekaz medialny², który otrzymuje niejednokrotnie dzisiejszy człowiek, powoduje, iż chrześcijaństwo jest często prezentowane jako religia restrykcyjnie ograniczająca wolność osobistą. Informacje, podawane przez tabloidy i media laickie, przedstawiają często religię chrześcijańską „w krzywym zwierciadle”. Przekonują, że chrześcijaństwo to nuda, to wyłącznie przykazania z akcentem na to, czego nie wolno, to zakazy, obowiązki, pokuty, wyrzeczenia, umartwienia, posty, kanoniczne reguły, kancelaryjne przepisy, taryfy opłat, itd. Kreowany jest medialnie nieprawdziwy obraz chrześcijaństwa i chrześci-

² W 33. rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego metropolita częstochowski abp Wacław Depo wzywał do stania na straży prawdy i wartości chrześcijańskich, do odróżnienia kultu prawdziwego Boga od fałszywych bożków, zwodzicieli. Za św. Janem Pawłem II od tronu Królowej Polski zaapelował do rodaków o prawe sumienia. Ostrzegwał, że *trzeba [...] bardziej słuchać Boga niżeli religii medialnej*. Por. *Nie słuchajmy religii medialnej*, „Nasz Dziennik” (2014) nr 290, s. 9.

jan, zwłaszcza katolików, że nie potrafią cieszyć się życiem, że nie mogą być bogaci, że powinni mieć liczne rodziny, że podstawowym zadaniem kobiet jest rodzenie dzieci, że muszą chodzić na Mszę Świętą do kościoła i opowiadać księdzu o swoich przeżyciach w konfesjonale. Z medialnego przekazu wyłania się zatem obraz chrześcijanina jako człowieka smutnego, gdyż niewiele ma on sposobności do czerpania szczęścia w życiu, w obawie przed grzechem.

Rzeczywistość jednak jawi się zupełnie inaczej. Chrześcijanie uśmiechają się często (szczerzy uśmiech na twarzy ma swoje źródło w spokojnym sumieniu-sercu) i szukają sensu życia w realizacji własnych ideałów, a nie w gadżetach czy płytkich, banalnych rozrywkach. Chrześcijańskie ideały sprawiają, że człowiek buduje swoje życie na stabilnych fundamentach, na prawdzie, miłości, nadziei, itd. Owocem takiego życia jest właśnie radość i pokój, znikają smutki, niepewności, depresje, strach przed jutrem. Chrystus uczy zaufania Ojcu w każdej sytuacji. Nie każe troszczyć się zbyt o jutro, o pokarm, o odzienie, „bo o to wszystko poganie zabiegają (Mt 6, 32)”. Uczeń Jezusa winien przyjmować i przeżywać każdy dzień z wewnętrzną, chrześcijańską radością, bez biegania do wróżek, bez stawiania kart Tarota, by poznać swoją przyszłość. Ona jest w ręku i mocy samego Boga³. *Bóg* – podaje Katechizm Kościoła Katolickiego – „może objawić przyszłość swoim prorokom lub innym świętym. Jednak właściwa postawa chrześcijańska polega na ufny powierzeniu się Opatrzności w tym, co dotyczy przyszłości, i na odrzuceniu wszelkiej niezdrowej ciekawości w tym względzie (nr 2115)”.

Tymczasem upowszechnia się coraz bardziej wśród ludzi (zwłaszcza młodych) niebezpieczny trend chęci poznania przyszłości na podstawie znaków wziętych ze świata natury lub mając na uwadze interpretację przepowiedni czy przeznaczenia różnego typu. Do form przepowiadania przyszłości należą: astrologia (domyślanie się znaczenia otwartej przyszłości ludzi na podstawie gwiazd lub układu planet), kartomancja (pozwolenie przepowiadania sobie przyszłości za pomocą kart zwanych

³ Por. C. Klimati, *Młodzi i ezoteryzm. Magia, satanizm i okultyzm – oszustwo ognia, który nie spala*, Kielce 2001, s. 178-179.

„tarot”), chiromancja (odczytywanie z linii na dłoni) i inne im podobne⁴. Najgorszy i najbardziej niebezpieczny wyraz przepowiadania przyszłości to nekromancja czy spirytyzm lub uciekanie się do duchów zmarłych, aby wejść z nimi w kontakt i odkryć przyszłość lub jakiś jej aspekt. Do tego typu magii należą seanse spirytystyczne. Na takich seansach uczestnicy i medium (nowoczesne wydanie starożytnych nekromantów) poświęcają się przyzywaniu dusz zmarłych (np. rzekome nagrania głosów spoza grobu), a w rzeczywistości wprowadzają one pewną formę wyobcowania z teraźniejszości i dokonują zafałszowania wiary w życie pozagrobowe, zwykle za pomocą sztuczek, działając w istocie jako narzędzia sił Złego, który używa ich często dla celów destruktywnych, skierowanych na zwodzenie człowieka i oddalanie go od Boga⁵.

Stąd też odkrycie prawdziwego oblicza chrześcijańskiej wiary jest niezwykle ważne w kontekście współczesnej, agresywnej promocji magii, zabobonów, ezoteryzmu i okultyzmu. Wielu ludzi bowiem daje się omamić i uwieść propagandzie fałszywych kultów. Stąd konieczna jest reewangelizacja – osobiste spotkanie człowieka z Dobrą Nowiną Chrystusa we wspólnocie Kościoła. Człowiek współczesny bowiem bardziej wierzy świadkom, aniżeli nauczycielom, bardziej doświadczeniu, aniżeli doktrynie, bardziej życiu i faktom, aniżeli teoriom (por. *Redemptoris missio* 42)⁶.

⁴ Istnieje jeszcze wiele innych form wróżbiarstwa, które oczywiście także są zakazane. Można wymienić takie formy jak: ceromancja (sztuka odgadywania przyszłości z obserwacji tworzących się figur z wosku, w płonących świecach, na wodzie, itp.), bibliomancja (sztuka odgadywania przyszłości za pomocą odczytywanych zdań z otwartej przypadkowo Biblii i dotkniętych, bez spoglądania, palcem), oneiromancja lub bryzomancja (sztuka wróżenia ze snów), grafomancja (sztuka odczytywania przyszłości za pomocą obserwacji pisma ręcznego), itp. Por. Konferencja Biskupów Toskanii, *Nota duszpasterska na temat magii i demonologii*, [w:] http://www.ef-fatha.org.pl/zagrozenia/dekret_toskanski.htm (17.12.2014).

⁵ Por. Tamże.

⁶ Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Mysterium Ecclesiae*. Deklaracja o katolickiej doktrynie o Kościele przeciw niektórym współczesnym błędom, [w:] *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966 – 1994*, red. Z. Zimowski, J. Królikowski, Tarnów 1995, s. 58.

Niezbędność aktualizacji ożywczego tchnienia Ducha

Papież Paweł VI w adhortacji apostoelskiej *Evangelii nuntian-di* pisał: „można (...) powiedzieć, że Duch Święty jest głównym sprawcą w szerzeniu Ewangelii, ponieważ On pobudza do prze-powiadania i przygotowuje serce człowieka do przyjęcia i roz-u-mienia słowa zbawienia” (nr 75). Duch buduje i ożywia Kościół dwiema drogami: sakramentalną i charyzmatyczną. One też są źródłem dla każdej ewangelizacyjnej misji. W Kościele czasów apo-stolskich potwierdzone zostały te dwa kierunki, z których tchnął Duch Święty: „od góry”, poprzez sakramenty ustanowione przez Chrystusa i powierzone posłudze apostoelskiej oraz „od dołu”, po-przez oddolne inicjatywy gorliwych członków Chrystusowego Cia-ła – Kościoła. Jako żywy organizm, zrodzony przez Ducha Ojca i Syna, Kościół jest jednością tych dwóch kierunków łaski. Sakra-menty są darem udzielonym całemu Kościołowi dla uświęcenia poszczególnych osób; charyzmaty zaś są darami przekazanymi po-szczególnym członkom dla uświęcenia całości wspólnoty Kościo-ła. Stanowią one przestrzeń łaski zdolnej do świadczenia o mocy Bożej. Człowiek żyjący łaską Boga potrafi „oczami wiary” patrzeć w przyszłość oraz mądrze przeżywać terażniejszość. Potrafi za-u-fać Słowu Boga nie ulegając kalkulacjom np. wyznaczania daty końca świata i nie wpadając w zamęt fałszywych objawień, jasno-widztwa, astrologii, futurologii, wróżb czy magii⁷.

Dzieje Apostolskie oraz Listy Pawłowe ukazują bardzo wy-raźnie proces ożywiania przez Ducha Świętego wspólnoty Ko-ścioła apostoelskiego oraz posyłania jej z misją ewangelizacyjną do tych, którzy żyją na sposób pogański. Dynamika ta obejmu-je najpierw samych Apostołów zgromadzonych w jerozolimskim Wieczerniku w dniu Pięćdziesiątnicy, a następnie tych, którym głoszona jest Dobra Nowina. Obietnica Ducha Świętego ma cha-rakter powszechny. Św. Piotr, w dniu Pięćdziesiątnicy powie-dział do tych, którzy zostali poruszeni widokiem napelnionych Duchem Apostołów: „Nawróćcie się i niech każdy z was przyjmie chrzest w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów. Wte-

⁷ Por. A. Zwoliński, *Astrologia, wróżby, jasnowidzenie i wywoływanie duchów*, Kraków 2008, s. 119-120.

dy otrzymacie dar Ducha Świętego. Bo obietnica Boża dotyczy was i waszych dzieci oraz wszystkich, którzy są daleko, a których Pan, Bóg nasz, powoła do siebie” (Dz 2, 38-39). Na działanie Ducha trzeba być nieustannie otwartym: „Wiatr wieje tam, gdzie chce i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podaża” (J 3, 8)⁸. On jest rękojmią trwania w zdrowej nauce Kościoła i nie ulegania podszeptom zwodzicieli: „Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli” (2 Tm 4, 3).

Opis Kościoła, zawarty w Dziejach Apostolskich, ukazuje wspólnotę wiernych, która stawała się ewangelizacyjną sama w sobie. Pierwsi chrześcijanie, przyjmując Ducha Bożego, w radykalny sposób świadczyli o tym obdarowaniu. Św. Łukasz wspomina, iż wszyscy bracia i siostry byli obdarzeni bogactwem łaski i z wielką mocą świadczyli o Zmartwychwstałym Panu (por. Dz 4, 33). W pierwotnym Kościele Apostołowie nie byli tymi, którzy posiadali wszystkie charyzmaty, lecz tymi, którzy zostali powołani do koordynowania charyzmatów, których posiadaniem cieszyli się inni. Ich zadaniem było rozpoznawanie w świetle Słowa Bożego i znaków czasu różnych charyzmatów oraz pomoc w owocnym ich wykorzystaniu dla dobra Kościoła⁹. Wydaje się, że w kontekście współczesnej mody na ezoterykę i okultyzm, szczególnie potrzebny jest „dla dobra Kościoła” charyzmat rozeznawania duchów (zwłaszcza w posłudze egzorcyistów). „Egzorcyzmy mają na celu wypędzenie złych duchów lub uwolnienie od ich demonicznego wpływu, mocą duchowej władzy, jaką Jezus powierzył Kościołowi. Czymś zupełnie innym jest choroba, zwłaszcza psychiczna, której leczenie wymaga wiedzy medycznej. Przed podjęciem egzorcyizmów należy więc upewnić się, że istotnie chodzi o obecność Złego, a nie o chorobę (KKK 1673)”¹⁰.

⁸ W języku greckim słowo „pneuma” oznacza zarówno „wiatr”, jak i „ducha”, także Ducha Świętego. Stąd w tłumaczeniu Biblii ks. Jakuba Wujka występuje wyrażenie: *Duch tchnie, kędy chce – spiritus flat, ubi volet*.

⁹ Por. L. Ślipek, *Parafia jakiej pragnę*, Warszawa 2001, s. 28.

¹⁰ W 15 numerze *Rytuału egzorcyizmów* czytamy: *Według praktyki kiedyś rozeznanej, zostaną uznane jako specyficzne znaki: wymawianie wielu słów w jakimś nieznanym języku lub rozumienie tego, co się tym językiem mówi; ujawnianie rzeczy*

Należy uświadamiać, zwłaszcza poprzez katechezę, aby wierzący nie szukali w egzorcyzmie jakiegoś rodzaju działającej magii: trzeba pouczać wiernych w sposób bardziej odpowiedni i poprawny. Na płaszczyźnie liturgicznej z kolei powinno się być wiernym poleceniu „Rytuau, aby egzorcyzm wypełnił się w taki sposób, by ukazała się wiara Kościoła i by przez nikogo nie był uważany za działanie magiczne lub zabobonne. Trzeba poza tym unikać bycia widowiskiem dla obecnych i stawania się sensacją dla środków społecznego przekazu (nr 20)”.

Ewangelizacja na przestrzeni dziejów Kościoła

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wśród ewangelizatorów byli „wyspecjalizowani” misjonarze, którzy całkowicie oddali się swojej misji. Byli to głównie prezbiterzy i biskupi (*presbyteri et episcopi*). Obok ich posługi było również miejsce na spontaniczne działania ewangelizacyjne tych uczniów Pańskich, którzy głosili Dobrą Nowinę bez porzucenia swych rodzin, środowiska życia, wykonywanego zawodu. Świadczyli oni o Chrystusie spontanicznie, np. podczas podróży nie mających bezpośredniego celu apostolskiego. Każdy chrześcijanin mógł dzielić się swym odkryciem Chrystusa jako swego Pana z członkami własnej rodziny, z towarzyszami pracy, przyjaciółmi, znajomymi czy obcymi. Ewangelizowali właściciele wielkich majątków oraz niewolnicy, kobiety i mężczyźni. Przykładem takiej świeckiej niewiasty-ewangelizatorki była Pryscylla, która ewangelizowała Apollosa (por. Dz 18, 26). Kościół bardzo wczesnie ustanowił też instytucję diakonis, pełniących służbę (*diakonię*) wobec kobiet i odwiedzających chrześcijanki mieszkające w domach pogańskich¹¹. Może właśnie takiego misjo-

dalekich lub ukrytych; przejawianie sił fizycznych, przekraczających naturę jego wieku lub normalny stan. Te znaki stanowią zresztą tylko pierwsze wskazówki. Do nich zostają dołączone te o charakterze moralnym, jak chociażby awersja wobec rzeczywistości religijnej, rozdźwięk między zachowaniem człowieka w kwestii wiary i życia chrześcijańskiego a zanikiem wszelkich innych praktyk. Znaki te winny być interpretowane w każdym przypadku osobno.

¹¹ W świecie greckim uczestnictwo diakonis w ewangelizacji świata kobiecego nie wywoływało pierwotnie żadnego sprzeciwu społecznego ani ze strony władzy pań-

narskiego zapału potrzeba i dzisiaj, by odnajdywać człowieka dla Chrystusa tam, gdzie on jest, często w sytuacji zagubienia moralnego, religijnego, duchowego. Jeśli go w tym zagubieniu pozostawimy to łatwiej znajdzie on drogę do pseudokultów, zabobonów czy ezoteryki.

W następnych wiekach działalność ewangelizacyjna Kościoła ograniczyła się zasadniczo do misjonarzy – osób duchownych. Była to konsekwencja odejścia od idei powszechnego powołania wszystkich uczniów Chrystusa do życia radykalizmem ewangelicznym i darami Ducha Świętego. Teologowie uargumentowali i utrwaliли na całe wieki dychotomię powołania chrześcijańskiego: powołanych do życia doskonalszego, według zasad Jezusowego Kazania na Górze (biblijne źródło rad ewangelicznych), tzn. kapłanów, zakonników, zakonnice oraz ludzi żyjących duchowością zakonną w instytucjach świeckich i innych, wezwanych do przestrzegania minimum moralnego w postaci Dekalogu. Ów podział posiadał bezpośrednie przełożenie na ukształtowanie się wyspecjalizowanej, wąskiej grupy ewangelizatorów w postaci duchownych misjonarzy. Przez wiele wieków, zwłaszcza od czasów Wilhelma Ockhama, czyli od XIV wieku, aż do Soboru Watykańskiego II, ludzie świeccy, poza niewieloma wyjątkami, byli wyłączeni z misji głoszenia Dobrej Nowiny; stali się oni jedynie bierną, słuchającą częścią Kościoła¹².

Należy zauważyć, iż historia okresu „zawężenia misji ewangelizacyjnej” do duchownych naznaczona była również przez charyzmatyczne odrodzenia i impulsy, czyli okresy, w których Duch Święty działał szczególnie mocno i pobudzał Kościół poprzez udzielanie mu swych darów, by mógł na nowo odkrywać swoją tożsamość Oblubienicy Chrystusa. Epoka męczenników, powstanie życia mniszego, pierwsza ewangelizacja Europy, misja wśród ludów słowiańskich, ruch franciszkański i dominikański, niewiarygodny wprost rozkwit zakonów – to były czytelne „znaki czasu” odradzające zapał ewangeliczny i otwierające na moc Ducha Świętego. Pius XII miał rację twierdząc, że w Kościele ni-

stwowej. Por. A. Hamman, *Życie codzienne pierwszych chrześcijan*, tł. A. Guryń, U. Sudolska, Warszawa 1990, s. 93-96.

¹² Por. W. Giertych, *Rewolucja w moralności*, „List” (2003) nr 3, s. 16-19.

gdy nie brakowało „osób obdarzonych nadzwyczajnymi darami”¹³. Historyczne odniesienie do tamtej epoki łatwo może stać się usprawiedliwieniem, jakoby w naszych czasach było trudniej głosić Ewangelię. Zapewne dzisiaj nie jest trudniej, tylko inaczej. Do tych „współczesnych Areopagów” i „peryferii” potrzebujących światła Ewangelii należą również obszary zawłaszczone przez okultyzm, ezoterykę i magię.

Jak się wydaje, poszukiwanie „tego, co magiczne”, w jego rozmaitych formach, pochodzi z potrzeby poszukiwania odpowiedzi, których nie jest w stanie udzielić współczesne społeczeństwo, zwłaszcza wobec wzrastającej sytuacji niepewności i nietrwałości. Zwracanie się do magii, okultyzmu i praktyk ezoterycznych staje się w konsekwencji kompensacją pustki egzystencjalnej, która charakteryzuje niestałość naszych czasów. To w tej pustce – dotyczącej samych chrześcijan, którzy nie doszli do dojrzałej wiary – powstaje konieczność autentycznego głoszenia z entuzjazmem Ewangelii i łaski Chrystusa. Jedynie fundamentalne i wyczerpujące ponowne odkrycie oryginalnego sensu religii i wiary w Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego, pozwala odpowiedzieć w sposób bardziej adekwatny na rozprzestrzenianie się ezoteryki w jej licznych starych i nowych formach oraz pozwala rozjaśnić kwestie dotyczące rozeznania działania szatańskiego w świecie. Trzeba wrócić do głoszenia z odnowioną siłą, jak u początków Kościoła, że tylko Jezus, Zmartwychwstały i żyjący na wieki, jest Zbawicielem i że nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż „nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni (Dz 4, 12)”.

Impulsy Soboru Watykańskiego II

Sobór Watykański II bardzo wyraźnie ukazał, podkreślając aspekt powszechnego obdarowywania przez Boga swoimi darami, różne funkcje i powołania wszystkich członków Ludu Bożego. Zasługą ojców soborowych jest m.in. ukazanie w nowym świetle misji chrześcijanina świeckiego, która nie ogranicza się tyl-

¹³ Pius XII, *Mistici Corporis Christi*. Encyklika o Mistycznym Ciele Jezusa Chrystusa i o naszym w nim zjednoczeniu z Chrystusem, AAS 35 (1943) s. 200.

ko i wyłącznie do życia zgodnego z wymogami wiary, ale zakłada osobistą i radykalną odpowiedź na wezwanie Jezusa do głoszenia Królestwa Bożego (por. *Gaudium et spes* 45)¹⁴.

W świetle soborowych dokumentów katolik świecki wezwany jest do działania w celu wypełnienia swojego powołania ewangelizacyjnego. W ten sposób charyzmaty Pięćdziesiątnicy powróciły nie tylko do teologii, lecz także do życia Kościoła. Wynikiem posoborowej odnowy jest pojawienie się i aktywna działalność różnorodnych grup i wspólnot, które – oparte w głównej mierze na katolikach świeckich – podjęły misyjny nakaz Chrystusa, by iść i głosić Ewangelię całemu światu (por. Mt 28, 19-20)¹⁵. Duch Święty sprawił, iż okres historii posoborowej stał się prawdziwą „wiosną ruchów Kościoła”¹⁶. Osobiste spotkanie z Bogiem, którego doświadczają członkowie wielu ruchów, stowarzyszeń i wspólnot chrześcijańskich sprawia, że coraz pełniej może realizować się soborowa wizja Kościoła, w której świeccy mają większą niż dotąd rolę do spełnienia w głoszeniu współczesnemu światu Dobrej Nowiny. Bez tego ich zaangażowania „apostolstwo samych pasterzy nie może być zwykle w pełni skuteczne (*Apostolicam actuositatem* 10)”. Dlatego też Kościół nieustannie wzywa swych synów i swe córki do pełnego zaangażowania się w dzieło ewangelizacji¹⁷.

Niezwykle ważnym krokiem, który przyczynił się do rozwoju ruchów i stowarzyszeń katolickich, był I Kongres Ruchów Katolickich, który odbył się w czerwcu 1994 r. w Warszawie. Zjazd ten wpłynął na pogłębienie współpracy pomiędzy dotychczas istniejącymi ruchami religijnymi oraz odkrył, jakim są one bogactwem dla Kościoła¹⁸. To Duch Święty sprawia, że Kościół, który

¹⁴ Por. C. M. Martini, *Powołanie świeckich*, Kraków 1999, s. 5.

¹⁵ Por. J. Ratzinger, *Ruchy kościelne i ich miejsce w teologii*, „Listowy Kwartalnik” 3 (1998) nr 6, s. 22-23.

¹⁶ Por. Jan Paweł II, *Jesteście bogactwem Kościoła*. Przesłanie do uczestników Światowego Kongresu Ruchów Kościelnych, „Listowy Kwartalnik” 3 (1998) nr 6, s. 5.

¹⁷ Por. J. Socha, *Katolicy świeccy a nowa ewangelizacja*, „Studia Gdańskie” (2007) t. 20, s. 132.

¹⁸ Por. <http://www.kongresruchow.pl/modules/artykuly/article.php?articleid=113> (11.12.2014); A. Petrowa-Wasilewicz, *Leksykon Ruchów i Stowarzyszeń w Kościele*, Warszawa 2000.

jest wspólnotą ludzi nawróconych, staje się na nowo życiodajny w swym działaniu, a nowe ruchy religijne są przejawem powrotu do czasów apostoelskich, gdy chrześcijanie żyli w małych wspólnotach. Dziś dla wielu katolików wyznacznikiem życia chrześcijańskiego jest tradycja i przyzwyczajenie, a nie żywa wiara w Boga. Wiara ta osłabiona jest przez świeckie i często wrogie wartościom chrześcijańskim środowisko. Uczestnictwo w niedzielnej Mszy Św. niektórych katolików nie ma prawie nic wspólnego z ich codziennym życiem (choćby niektórych polityków uważających się za katolików a popierających związki partnerskie czy „in vitro”). Sytuacja ta bardzo wyraźnie pokazuje potrzebę nowych wspólnot wiary, gdzie człowiek mógłby pogłębiać swoją religijność.

Nowe ruchy, stowarzyszenia i wspólnoty katolickie pomagają w odbudowywaniu relacji z Bogiem. Ważne jest to, by na drodze wiary nikogo nie przymuszać, a jedynie zachęcać i wspomagać. Obecnie w Polsce istnieje i działa ponad 150 różnych ruchów i stowarzyszeń, kilkaset niezależnych grup i wspólnot, które skupiają około pół miliona katolików. W większości są to ludzie ukierunkowani na ewangelizację w rodzinie, miejscu pracy, w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym¹⁹. Do największych ruchów, które nastawione są na odnowę życia chrześcijańskiego w Kościele katolickim, należą: *Legion Maryi*, *Ruch Światło – Życie*, *Odnowa w Duchu Świętym*, *Fokolari – Dzieło Maryi*, *Droga Neokatechumenalna*, *Ruch Rodzin Nazaretańskich*, *Komunia i Wyzwolenie*, *Wiara i Światło*, *Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego*, *Przymierze Rodzin Mamre*, *Apostolat Maryi*, *Ruch Apostolski Rodzina Rodzin*, *Pomocnicy Matki Kościoła*, *Wspólnota Krwi Chrystusa*, *Franciszkański Zakon Świeckich* i wiele innych.

Także liczne dokumenty posoborowe wskazują na konieczność odnowienia zapału ewangelizacyjnego przez wszystkich ochrzczonych, gdyż cały Kościół jest podmiotem ewangelizacji. Odwołują się do soborowego Dekretu *Ad gentes divinitus*, w którym potwierdzono, iż „posłannictwo Kościoła skutecznia się działalnością, przez którą posłuszny rozkazowi Chrystusa, poruszony łaską i miłością Ducha Świętego, staje się w pełni obecny

¹⁹ Por. <http://arkapana.republika.pl/R2/R22C.htm> (12.12.2014).

dla wszystkich ludzi czy narodów, aby ich doprowadzić do wiary, wolności i pokoju Chrystusowego przez przykład życia, głoszenie słowa oraz sakramenty święte i inne środki łaski (nr 5)”. Działalność ewangelizacyjna świeckich jest więc dzisiaj potrzebą i wyzwaniem dla Kościoła. Jej rozwój, poprzez ruchy religijne i wspólnoty wiary, staje się swoistym papierkiem lakmusowym powszechnego przyjęcia darów Ducha Świętego.

Papież Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* napisał: „Wewnątrz Kościoła stoją przed nimi [świeckimi – przyp. autora] różne typy służb, funkcji, formacji, posług i form ożywiania życia chrześcijańskiego. Pragnę wspomnieć jako nowość, która wyłoniła się w ostatnich czasach w licznych Kościołach, wielki rozwój <<ruchów kościelnych>>, obdarzonych ogromnym dynamizmem misyjnym. Ruchy te – jeśli włączają się z pokorą w życie Kościołów lokalnych i zostają przyjęte serdecznie przez biskupów i kapłanów w strukturach diecezjalnych i parafialnych – stanowią prawdziwy dar Boży dla nowej ewangelizacji i dla działalności misyjnej we właściwym tego słowa znaczeniu. Zachęcam zatem gorąco, by szerzyć je i korzystać z nich dla przywrócenia żywotności, zwłaszcza wśród młodzieży (nr 72)”.

Kościół, przyjmując wzór swego Mistrza, pragnie każdego dnia głosić Ewangelię wszystkim ludziom, w każdym miejscu świata, przy każdej okazji, nie zwlekając, bez niechęci i bez obaw. Radość Ewangelii jest dla całego ludu, stąd nie można z udziału w niej wykluczać nikogo, także tych, którzy się pogubili w praktykach wróżb, magii i czarów. Nieprawdą jest, iż relatywizm gwarantuje wolność: raczej wytrąca człowiekowi z ręki miarę dobra i zła, oddając ją siłom, które chcą budować „nowy, piękny świat”, w którym Bóg zostaje zdetronizowany, a Jego miejsce zajmują ludzie, dla których nie ma już nic świętego. Nieugięty głos oporu pochodzi na tej ziemi od jednej jedynej instytucji – Kościoła katolickiego.

Św. Jan Paweł II – niestrudzonym świadkiem nowej ewangelizacji

Po raz pierwszy sformułowania „nowa ewangelizacja” użył właściwie św. Jan Paweł II w 1979 r. podczas homilii wygłoszo-

nej do rodaków w podkrakowskiej Nowej Hucie, w opactwie cysterskim. Ojciec Święty wypowiedział wówczas takie zwroty jak: „Nowa Huta”, „nowy krzyż”, „nowe czasy”, „nowe warunki”, „nowa ewangelizacja”²⁰. Termin ten nabrał jeszcze większego znaczenia, gdy Papież wykorzystał go ponownie w przemówieniu do biskupów Ameryki Łacińskiej z okazji obchodów 500-lecia ewangelizacji, w którym zaapelował o podjęcie dzieła nowej ewangelizacji²¹. Od tego momentu nowa ewangelizacja stała się nie tylko „kluczem” dynamicznego pontyfikatu Jana Pawła II, ale przede wszystkim nagłym wezwaniem, które niczym echo niesie się przez cały Kościół²².

Określenie „nowa” nie oznacza z pewnością głoszenia „nowej Ewangelii”, dotychczas nieznaną, gdyż Ewangelia jest jedna i niezmienna. Stąd nowość ewangelizacji nie może dotyczyć treści orędzia ewangelicznego. „Chrystus jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki (Hbr 13, 8)”.

Nowa ewangelizacja nie oznacza również tego, że wcześniej proces ewangelizacyjny Kościoła stracił swoją wartość, nie przyniósł pożądaných owoców czy też miał się jakoby zakończyć. Oznacza natomiast, że dzisiejsza ewangelizacja staje przed nowymi wyzwaniem i problemami, na które musi pilnie odpowiedzieć. Obecny kontekst społeczno-kulturowy skłania Kościół, by wydobywał z Ewangelii nowe światła dla nowych problemów współczesnego świata²³. Ta sama bowiem Ewangelia głoszona jest wciąż nowym ludziom, w nowych sytuacjach i w nowych

²⁰ Jan Paweł II powiedział wtedy m. in.: *Niegdyś ojcowie nasi na różnych miejscach polskiej ziemi stawiali krzyże na znak, że dotarła już do nich Ewangelia, że rozpoczęła się ewangelizacja – i że trwa nienaruszona. Z tą myślą postawiono też ów pierwszy krzyż w podkrakowskiej Mogile – w pobliżu Starej Huty. Kiedy postawiono opodal tego miejsca nowy, drewniany krzyż, było to już w okresie Millennium. Otrzymaliśmy znak, że na progu nowego tysiąclecia – w te nowe czasy i nowe warunki wchodzi na nowo Ewangelia. Że rozpoczęła się nowa ewangelizacja, jak gdyby druga, a przecież ta sama co pierwsza. Tenże, Krzyż nowohucki nowym nasieniem ewangelizacji, [w:] *Nauczanie papieskie II (1979)*, t. 1, Poznań 1990, s. 702.*

²¹ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II do Rady Episkopatów Ameryki Łacińskiej (CELAM)*, 9.03.1983, „L'Osservatore Romano” 4 (1983) nr 4, s. 29.

²² Por. A. Lewek, *Nowa Ewangelizacja w duchu Soboru Watykańskiego II*, t. 1, Katowice 1995, s. 7.

²³ Por. Tamże, s. 61.

warunkach życia. Choć Ewangelia się nie zmienia, zmienia się świat (choćaby szerzenie się magicznych praktyk, zarówno pod względem okultyzmu i ezoteryzmu, jak i religijnego synkretyzmu oraz nowych grup sekciarskich). Celem zatem nowej ewangelizacji jest to, by w te nowe czasy i nowe problemy wkroczyła na nowo Ewangelia²⁴.

Kościół musi dziś stawić czoło przemianom społecznym i kulturowym, które dokonały się w ostatnich dziesięcioleciach i które do głębi zmieniły sposób, w jaki człowiek postrzega siebie i świat, wpływając zarazem na sposób, w jaki wierzy on w Boga²⁵. Nowa ewangelizacja, tym samym, zaadresowana jest do świata ukształtowanego przez idee, prądy oraz koncepcje skłaniające współczesnego człowieka do kierowania się zasadami użycia i wyżycia się. Kierowanie działań w stronę tego, co tajemne i magiczne jest konsekwencją kompensacji pustki egzystencjalnej, która jest bardzo charakterystyczna w obecnych czasach²⁶. Wobec chrześcijan nie mających wiary dojrzałej zaistniała konieczność autentycznego głoszenia z entuzjazmem Dobrej Nowiny. Odkrycie na nowo prawdziwego sensu religii i wiary w Boga daje nadzieję na to, by odpowiedzieć na pytania dotyczące rozpowszechniania się magii w jej różnorodnych formach oraz rozprzestrzeniania się działania szatańskiego w świecie. Zaistniała zatem konieczność powrotu do pierwotnej siły w głoszeniu Ewangelii tak, jak to było

²⁴ Por. Jan Paweł II, *Krzyż nowohucki...*, hom. cyt., s. 701.

²⁵ Por. XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synod Biskupów, *Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej. Instrumentum laboris*, Watykan 2012, nr 6.

²⁶ W adhortacji *Christifideles laici* Jan Paweł napisał: *Jakże nie wspomnieć o uprzedmiotowieniu się w wierze, a zwłaszcza w formie najbardziej dziś może rozpowszechnionej, jaką jest sekularyzm? Człowiek, odurzony wspaniałością cudownych zdobyczy nieustannego rozwoju naukowo-technicznego, a przede wszystkim zafascynowany najdawniejszą, ale wciąż nową pokusą zrównania się z Bogiem (por. Rdz 3, 5) poprzez używanie wolności bez granic, podcina istniejące w jego sercu korzenie religijności: zapomina o Bogu, utrzymuje, że nie ma On dla jego życia żadnego znaczenia, odrzuca Go, czyniąc przedmiotem swego uwielbienia najróżniejsze <<bożki>>. Zjawisko sekularyzmu jest dziś naprawdę sprawą poważną. Dotyczy ono nie tylko jednostek, ale w pewnym sensie także całych wspólnot. Już Sobór zwracał uwagę na to, że <<liczniej-sze masy praktycznie odchodzą od religii>>. Ja sam niejednokrotnie przypominałem o zjawisku dechrystianizacji, które występuje w narodach o dawnej tradycji chrześcijańskiej i domaga się bezzwłocznie nowej ewangelizacji (nr 4).*

u początków Kościoła, że tylko Chrystus, który zmartwychwstał, może dać człowiekowi wieczne szczęście²⁷.

Jan Paweł II, w swej książce *Przekroczyć próg nadziei*, napisał, że zachęta a zarazem wezwanie do podjęcia ewangelizacji nieustannie powraca na gruncie Kościoła. Kościół nieustannie zмага się z duchem tego świata, czyli wciąż walczy o duszę człowieka²⁸. Ci, którzy podejmują praktyki okultystyczne, znajdują podatny dla siebie teren właśnie tam, gdzie jest brak ewangelizacji, która proponuje pełnię chrześcijańskiego bytowania. Celem nowej ewangelizacji jest wyrabianie w ludziach sumienia krytycznego, potrafiącego odrzucić wszelkie formy magii, która sprzeciwia się miłości Boga oraz Objawieniu powierzonemu Kościołowi. Konieczna jest w tej sytuacji czujność duszpasterska²⁹. Wydaje się bowiem, że bardziej niż kiedykolwiek widoczna jest potrzeba nowej ewangelizacji wobec tych, którzy zajmują się i korzystają z wszelkiego rodzaju praktyk zabobonnych, magicznych oraz spirytystycznych. W konsekwencji oddalają one ludzi od Boga i prawdy. Św. Paweł pisał do Tymoteusza: „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sędził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz” (2Tm 4, 1-2).

Nowa ewangelizacja domaga się zatem „nowych” ewangelizatorów. Tych samych, co dotąd – duchownych i świeckich – ale zarazem „nowych”, gdyż odnowionych, pogłębionych duchowo³⁰. Przyczynę, dla której ochrzczeni nie ewangelizują, stanowi fakt, iż sami nie są osobami zewangelizowanymi³¹. Chodzi więc o pogłębienie osobistej relacji z Bogiem, o otwarcie się na przeobrażającą moc Ducha Świętego. Kto bowiem rzeczywiście doświadczył miłości Boga, który go zbawia, nie potrzebuje wiele czasu, by za-

²⁷ Por. A. Posacki, *Okultyzm, magia, demonologia*, Kraków 1998, s. 165-166.

²⁸ Por. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 92-93.

²⁹ Por. A. Posacki, dz. cyt., s. 166.

³⁰ Por. K. Pawlina, *Apostołowie nowej ewangelizacji*, Warszawa 1996, s. 6.

³¹ Por. J. H. Prado Flores, *Nowi ewangelizatorzy dla nowej ewangelizacji*, Poznań 2013, s. 90.

cząc Go głosić, czuje się przynaglony przez miłość Chrystusa. Stąd dla osoby zewangelizowanej trudniej jest nie ewangelizować, niż ewangelizować³².

Nowi ewangelizatorzy winni emanować ewangeliczną, uszczęśliwiającą radością. Sensem bowiem życia chrześcijańskiego jest osiągnięcie szczęścia, które przekracza każde szczęście ziemskie, zaś Bóg jest tym, który oferuje każdemu człowiekowi szczęście absolutne. Jezus Chrystus przyszedł na świat po to, by każdego człowieka obdarować swoim szczęściem. Trzeba tylko podążać śladami Tego, który przyszedł, abyśmy *mieli życie i mieli je w obfitości* (por. J 10, 10). Dziś wielu ludzi korzysta z usług wróżbitów, przez co odrzuca szczęście oferowane przez Chrystusa, a mimo to nazywają siebie chrześcijanami. A przecież chrześcijanin to człowiek, który idzie drogą Jezusa, w Nim szuka prawdziwego szczęścia i Jemu ufa. Zdarza się, że szukając szczęścia człowiek, zamiast do Jezusa, odwołuje się do idoli, zabobonów czy wróżbitów³³.

Nowa ewangelizacja wymaga nie tylko nowego zapалу i nowych ewangelizatorów, lecz także nowych metod. Potrzebę stosowania ich w dziele ewangelizacji, na którą niejednokrotnie wskazywał Jan Paweł II, przypomniało XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów. Dokument *Instrumentum laboris* podaje, iż „trzeba szukać nowych metod i form wyrazu, by przekazać człowiekowi współczesnemu niezmienną prawdę Jezusa Chrystusa, wciąż nową i będącą źródłem wszelkiej nowości”³⁴. Biskupi, odnosząc się do osoby Chrystusa jako pierwszego Ewangelizatora, wskazują: „Sam sposób, w jaki Jezus traktuje ludzi, należy postrzegać jako istotny element Jego ewangelizacyjnej metody. Potrafił On przyjąć wszystkich, nikogo nie dyskryminując ani nie wyłączając, (...) potrafił dotrzeć do głębi człowieka i zrodzić go dla wiary w Boga, który pierwszy umiłował. (...) Stał się On tym samym przykładem dla Kościoła ewangelizującego, pokazując mu istotę wiary chrześcijańskiej: wierzyć w miłość

³² Por. Tamże.

³³ Por. F. Bamonte, *Magia, wróżby, zabobony*, Kraków 2001, s. 130 i 134.

³⁴ XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synod Biskupów, *Nowa ewangelizacja...*, dok. cyt., nr 6.

poprzez oblicze i głos tejże miłości, czyli przez Jezusa Chrystusa³⁵. W metodzie nowej ewangelizacji akcentuje się zatem nie tyle strategię, co przede wszystkim jakość relacji, które w procesie ewangelizacji są umacniane. One właśnie są pierwszą drogą przekazywania Ewangelii w taki sposób, by była ona pojmowana jako łaska dana na drogę każdemu człowiekowi, również temu pogubionemu w neopogańskie kultury bożków.

Nowa ewangelizacja, oprócz nowego zapału i nowych metod, poszukuje również nowych środków wyrazu. Nowe czasy wymagają, aby chrześcijańskie orędzie było przekazywane współczesnemu człowiekowi w języku i formach czytelnych dla osób poszukujących Chrystusa i Jego Ewangelii. Nie wystarczy robić gorliwiej to, co robiło się dotychczas, ale należy czynić to w nowy sposób. Stąd nowa ewangelizacja nie może stanowić prostej powtórki dawnych form chrześcijańskiego życia³⁶. Nowa ewangelizacja domaga się odnowy sposobu głoszenia Dobrej Nowiny: język przekazu powinien być jasny, konkretny i dostosowany do okoliczności oraz adresatów. Nowe środki wyrazu wypływają w sposób naturalny, spontaniczny ze wzrastającego pragnienia chrześcijan, by podzielić się dobrą Nowiną, a tym samym doprowadzić zagubionych w praktykach pogańskich braci i siostry do spotkania z Żyjącym, Zmartwychwstałym Chrystusem.

Nowe akcenty dla ewangelizacji w *Evangelii gaudium* papieża Franciszka

Nowy etap nowej ewangelizacji wyznaczył papież Franciszek w adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium* o głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie z dnia 24 listopada 2013 roku. Już pierwsze jej zdania wskazują na ewangelizacyjny entuzjazm jako zasadniczy wymiar niesienia Ewangelii dzisiejszemu, często pogubionemu moralnie i religijnie, człowiekowi. „Radość Ewangelii napełnia serce i całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem.

³⁵ Tamże, nr 23.

³⁶ Por. G. Puchalski, *Ewangelizacja i nowa ewangelizacja w nauczaniu Kościoła*, [w:] *Katecheza ewangelizacyjna. Poszukiwanie koncepcji*, red. P. Małosa, Lublin 2010, s. 21.

Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem radość zawsze rodzi się i odradza (nr 1)”.

Jakże adekwatne do sytuacji ludzi pogrążonych w odmęcie magii, ezoteryki i okultyzmu są pełne pociechy i zachęty słowa papieża Franciszka: „Pan nie zawiedzie tego, kto zaryzykuje, by uczynić mały krok w kierunku Jezusa. Przekona się wówczas, że On już na niego czekał z otwartymi ramionami. Jest to sposobna chwila, by powiedzieć Jezusowi Chrystusowi: «Panie, pozwoliłem się oszukać, znalazłem tysiąc sposobów, by uciec przed Twoją miłością, ale jestem tu znowu, by odnowić moje przymierze z Tobą. Potrzebuję Cię. Wybaw mnie ponownie, Panie, weź mnie w swoje odkupieńcze ramiona». Jak dobrze powrócić do Niego, gdy się pogubiliśmy! Powtarzam jeszcze raz z naciskiem: Bóg nigdy nie męczy się przebaczeniem (nr 3)”.

Trud ewangelizacji jest niekiedy „sianiem na ugorze”. Niełatwo bowiem odzyskać dla Chrystusa serca tych współczesnych neopogan, którzy są zainfekowani „bożkami” i praktykami „ciemnych mocy”. Kościół jednak, jako zawsze troskliwa matka, stara się, aby przeżyli oni nawrócenie. Dlatego tak ważny jest papieski apel skierowany do ewangelizujących: „ewangelizator nie powinien mieć nieustannie grobowej miny. Odzyskajmy i pogłęźmy zapał, «słodką i pełną pociechy radość z ewangelizowania, nawet wtedy, kiedy trzeba zasiewać płacząc. [...] Oby świat współczesny, poszukujący czy to w trwodze, czy w nadziei, przyjmował Ewangelię nie od jej głosicieli smutnych i zniechęconych, nie od niecierpliwych lub bojaźliwych, ale od sług Ewangelii, których życie jaśnieje zapałem, od tych, co pierwsi zaczerpnęli swą radość od Chrystusa» (nr 10). Jak zauważa papież Franciszek: Każdy chrześcijanin jest misjonarzem w takiej mierze, w jakiej spotkał się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie (nr 120)”.

Wspólnoty ewangelizacyjne winny wkraczać w codzienne życie innych, skracać dystans, jeśli to konieczne – uniażać się aż do upokorzenia i brać na siebie ludzkie życie, dotykając cierpiącego ciała Chrystusa w konkretnym, pogubionym w pogańskich kultach człowieku. W ten sposób – zdaniem papieża Franciszka – „ewangelizatorzy mają «zapach owiec», a one słuchają ich gło-

su. Wspólnota ewangelizacyjna staje się zatem gotowa, by «towarzyszyć» (nr 24)”. Towarzyszyć człowiekowi we wszystkich jego doświadczeniach, czyli także tych związanych z wejściem w ezoterykę i okultyzm.

Papież Franciszek wskazuje również w *Evangelii gaudium* na konieczność nieustannej autoewangelizacji: „Nie można wytrwać w pełnej zapału ewangelizacji – podkreśla Ojciec Święty – jeśli nie jest się przekonanym z własnego doświadczenia, że to nie to samo: poznać Jezusa lub nie znać Go; że to nie jest to samo: kroczyć z Nim lub kroczyć po omacku; że to nie jest to samo: raczej móc Go słuchać, niż ignorować Jego Słowo; że to nie jest to samo: raczej móc Go kontemplować, adorować, móc spocząć w Nim, niż nie móc tego czynić (nr 266). Nie wolno zapominać, że Kościół jest Kościołem otwartych drzwi, ma więc wychodzić ku innym, ma docierać do ludzkich peryferii, ma szukać tych, którzy się pogubili. W charakterystyczny dla siebie sposób wyraził to w adhortacji papież Franciszek: Kościół jest jak ojciec syna marnotrawnego, który pozostawia drzwi otwarte, aby mógł on wejść bez trudności, kiedy powróci (nr 46)”.

Niech podsumowaniem nowych akcentów w dziele ewangelizacji, które wydobyła adhortacja *Evangelii gaudium* będą słowa: „Bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy mężczyzn i kobiet, którzy mając doświadczenie w towarzyszeniu innym, znają sposób postępowania, wyróżniający się roztropnością, zdolnością zrozumienia, sztuką oczekiwania, uległością wobec Ducha Świętego, abyśmy wszyscy razem chronili powierzające się nam owce przed wilkami usiłującymi rozproszyć owczarnię (nr 171)”.

Zakończenie

Aby wygrać walkę z przejawami współczesnego neopogaństwa ukrytego w zabobonie, magii, okultyzmie i ezoteryce niezbędne jest odnowienie zaangażowania ewangelizacyjnego, czyli życie Ewangelią na co dzień. Prostota Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa może ochronić i uwolnić wielu, szczególnie młodych ludzi, od zagrożeń, które niesie ze sobą magia i okultyzm. Ewangelizacja to obowiązek naszych czasów. Misja ta może zdecydo-

wać o zbawieniu człowieka, który ryzykuje wejściem w pułapkę zła. Zadaniem nowej ewangelizacji jest formowanie wspólnot chrześcijańskich świadomych wartości siebie i silnych Chrystusem, które dają ewangeliczne świadectwo współczesnemu światu, w którym panuje kult pieniądza, władzy, ciała, młodości, itd. Często wydaje się to być „walką Dawida z Goliatem”, ale dobrze wiemy, kto z niej ostatecznie wyszedł zwycięsko. „Spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących. Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego! (1Kor 1, 21-24)”.

Zjawisko deformacji religijnej, które widoczne jest we wszelkiego rodzaju zabobonie, magii czy jeszcze innych praktykach okultystycznych, wymaga od zaangażowanych w działalność ewangelizacyjno-duszpasterską znajomości owych zjawisk, ich metod działania oraz deformacji osobowościowej, jaką powodują w życiu duchowo-psychicznym ludzi. Głoszenie Dobrej Nowiny ma prowadzić do oświecenia ludzkich umysłów światłem Ducha Świętego wobec niebezpieczeństw błędnego pojęcia chrześcijaństwa. Kapłani w sposób szczególny powinni przestrzegać wiernych przed niebezpieczeństwem poszukiwań nadzwyczajności w wierze. Powinni zwracać szczególną uwagę na zjawiska charyzmatyczne niesprawdzonego czy wątpliwego pochodzenia, które przyciągają uwagę wiernych. Roztropność (*prudentia*) w tym względzie jest niezbędna.

Prostota głoszenia Ewangelii ma moc uwolnić od magii i okultyzmu. Św. Ambroży modlił się takimi słowami: „Przyjdź Panie Jezu, szukaj swojej nędznej owieczki; przyjdź Pasterzu: twoja owieczka się zgubiła. Przyjdź bez psów, przyjdź bez złych pilnujących, przyjdź bez najemnika, przyjdź bez pomocników i nie wysyłaj posłańców: czekam, aż przyjdiesz Ty osobiście”³⁷. Spotkanie z żywym Bogiem jest bowiem najskuteczniejszym środkiem odwrócenia się od bożków, od magii, okultyzmu, spirytyzmu, wróżbiarstwa czy demonologii, które wciągają dzisiaj w swoje macki coraz więcej ludzi.

³⁷ Cyt. za: A. Gnocchi, M. Palmaro, *Qua la mano, don Camillo. La teologia second Peppone*, Milano 2000, s. 192.

Summary

New evangelisation in the confrontation with the today's neo-paganism

The Church, taking the example of her Master, desires to proclaim the Gospel to all the peoples every day, in every place, at every occasion, urgently, without reluctance and without fear. Joy of the Gospel is for whole the people so it cannot be excluded anyone from it, among them, those who are lost in the practices of divination, magic or witchcraft. We cannot forget that the evangelization is tied first with the renewal of the Church herself.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF

Ks. Marek Dziewiecki

Radom

Sfera emocjonalna, aspekt moralny i spowiedź

Słowa-kłucze: spowiedź, emocje, moralność, wiara

Streszczenie

Podstawowym sprawdzianem dojrzałości w sferze emocjonalnej jest sytuacja, w której emocje informują nas o naszej aktualnej sytuacji, ale nami nie rządzą. Oznacza to, że mamy dobrą świadomość własnych stanów emocjonalnych, ale się nimi nie kierujemy. Ucieczka od bolesnych emocji, jak również bierność poddawanie się emocjom nie wymaga wysiłku, ani dojrzałości.

Wstęp

Niniejsza analiza dotyczy formowania dojrzałości emocjonalnej penitenta w ramach sakramentu pokuty i pojednania. Odpowiedzialna formacja w tym względzie wymaga – zarówno od spowiednika, jak i od penitenta – zdobycia podstawowej wiedzy antropologicznej, psychologicznej i moralnej w odniesieniu do ludzkich przeżyć. Chodzi tu zwłaszcza o wiedzę na temat sensu emocjonalności człowieka, a także na temat moralnej oceny myśli, słów i zachowań, które rodzą się pod wpływem emocji i uczuć, których doświadczamy.

Po grzechu pierwotnym nie jest możliwy spontaniczny rozwój człowieka w żadnym wymiarze ludzkiej natury. Z tego właśnie względu żadna sfera człowieczeństwa nie powinna zostać wyłączona z pracy nad własnym charakterem. Formacja sfery emocjonalnej to jeden z istotnych elementów wychowania

chrześcijańskiego. Zaniedbania, czy błędy w tej sferze powodują bowiem problemy w wielu innych dziedzinach ludzkiej egzystencji, a zwłaszcza w sferze przekonań, postaw i więzi międzyosobowych. Mogą też powodować poważne problemy moralne oraz prowadzić do chorego poczucia winy.

Psychiczny sens emocji

Człowiek to ktoś nie tylko rozumny, lecz także emocjonalny. Wszystko, co dzieje się w nas i wokół nas w sposób nieuchronny prowokuje określone przeżycia. Brak wrażliwości emocjonalnej jest poważnym okaleczeniem człowieka, gdyż emocje i uczucia spełniają niezwykle ważną rolę w naszym życiu. Są one – obok świadomości – drugim sposobem kontaktowania się danej osoby z samą sobą oraz z innymi osobami: z Bogiem i ludźmi. Termin *emocje* jest tu użyty w znaczeniu szerokim i obejmuje wszelkie stany emocjonalne, czyli przeżycia, nastroje, humory i inne poruszenia emocjonalne. Szczególnie ważne są uczucia, czyli specyficznie ludzkie stany emocjonalne, nieosiągalne dla zwierząt, a związane z emocjonalną reakcją na osoby oraz na wartości wyższe, takie jak miłość, wierność, odpowiedzialność czy sprawiedliwość. Sferę emocjonalną można zdefiniować jako sposób przeżywania wszystkiego, co dzieje się w nas samych i wokół nas. Emocje to reakcje człowieka na jego własne zachowania i własną sytuację życiową, a także jego reakcje na osoby, sytuacje i wydarzenia, zwłaszcza te, które bezpośrednio i w istotny sposób wpływają na jego los. Wobec osób, wydarzeń i sytuacji, które nie mają bliższego związku z naszym życiem, potrafimy zachować spory dystans emocjonalny, na przykład w obliczu informacji o tragicznej śmierci nieznaney nam osoby czy o trzęsieniu ziemi w rejonie, w którym nie mieszkają nasi krewni czy przyjaciele.

Gdy ktoś uważa siebie za intelektualistę, to niedocenia wymiaru emocjonalnego swojego człowieczeństwa. Jest wtedy podobny do kogoś, kto porusza się na jednej, zamiast na dwóch nogach. Tak, jak dopełnieniem rozumu jest wiara, tak dopełnieniem myślenia są emocje. W zależności od okoliczności nasze reakcje emocjonalne wyrażają się poprzez radość, wzruszenie,

satysfakcję, poczucie bezpieczeństwa, zaufania, pewności siebie, albo poprzez niepokój, wstyd, poczucie winy, depresję, gniew, desperację, nienawiść, rozpacz. Wbrew obiegowym stereotypom myślenia, przeżywanie emocji nie jest przejawem niedojrzałości, zniewieścienia czy słabości danego człowieka. Przeciwnie, emocje i uczucia są dla nas cennym źródłem informacji na temat naszej sytuacji egzystencjalnej. Są one jakby termometrem, który mierzy dobrostan lub poziom napięcia psychospołecznego danej osoby, a uświadamianie sobie własnych przeżyć, zwłaszcza tych bolesnych, wymaga odwagi i duchowej siły.

Emocje są darem od Boga

Od dziecka słyszymy o tym, że istnieją emocje pozytywne i negatywne. Tego typu tradycyjny podział, jaki spotykamy w większości podręczników z zakresu psychologii czy pedagogiki, jest błędny. W rzeczywistości bowiem wszystkie emocje pełnią pozytywną funkcję, gdyż informują nas o tym, co się z nami dzieje. Uzasadniony jest natomiast podział emocji na radosne i bolesne. Zarówno emocje radosne, typu poczucie bezpieczeństwa, pogoda ducha czy spokój, jak również uczucia bolesne, typu strach, gniew czy rozgoryczenie są czymś pozytywnym, gdyż są nośnikami informacji o naszym aktualnym położeniu życiowym, o naszych sposobach postępowania tu i teraz, a także o tym, co dzieje się w naszych relacjach z ważnymi dla nas osobami. Im bardziej bolesne są emocje, które w danym momencie dominują, tym ważniejszą stanowią one dla nas informację. Sygnalizują bowiem jakiś stan zagrożenia, kryzysu czy krzywdy, który warto zmienić. Nie stanie się nam nic złego, jeśli w danym momencie nie uświadamiamy sobie tego, że czujemy się szczęśliwi i bezpieczni. Poważne zagrożenie pojawia się natomiast wtedy, gdy przeżywamy skrajny lęk, nienawiść czy rozpacz, a mimo to nie zdajemy sobie sprawy z tych przeżyć. W obliczu popełnianych przez nas błędów czy doznawanych krzywd sfera psychiczna uruchamia sygnały alarmowe, których jednak nie słyszymy i z których w konsekwencji nie jesteśmy w stanie skorzystać.

Emocje są cennym darem od Boga, gdyż informują nas o naszym życiowym położeniu. Jest to dar, który umożliwia człowiekowi dostęp do prawdy o samym sobie, o własnym postępowaniu i o skutkach tegoż postępowania. Ten dar okazuje się szczególnie potrzebny wtedy, gdy z jakichś względów boimy się prawdy o sobie i gdy od tej prawdy chcemy uciec, na przykład dlatego, że prawda o nas często stawia nam twarde wymagania i stanowi wezwanie do nawrócenia. Człowiek ma zdolność manipulowania własną świadomością i uciekania od prawdy o sobie. Może przez całe lata wmawiać sobie to, co jest iluzją oraz wierzyć w to, co nie jest prawdą. Może wierzyć w to, że postępuje dojrzałe, mimo iż błędzi. Klasycznym przykładem jest postawa ludzi uzależnionych. W czynnej fazie choroby alkoholicy, narkomani, erotomani czy hazardziści wierzą w to, że nie popadli w uzależnienie i że nie muszą niczego modyfikować w swoim postępowaniu. Ponieważ człowiek nie ma granic w błędzeniu, to nie ma też granic w oszukiwaniu samego siebie. Jest w stanie wmówić sobie dowolny absurd, byle tylko dostosować swoje myślenie do swojego aktualnego sposobu postępowania.

Kto nie postępuje zgodnie z mądrym myśleniem, ten zaczyna „myśleć” zgodnie z niemądrym postępowaniem. Niektórzy ludzie tak długo oszukują samych siebie, że z tego powodu przedwcześnie umierają. Najczęściej manipulujemy własnym myśleniem po to, by „usprawiedliwiać” minione błędy oraz by uciekać od tych prawd o nas samych i o naszym postępowaniu, które zobowiązują nas do nawrócenia i zmiany zachowania. Im bardziej dany człowiek błędzi, tym bardziej oddala się od Bożej prawdy o sobie i tym silniejszą ma skłonność do manipulowania własnym myśleniem. Taki człowiek tworzy coś w rodzaju wewnętrznej cenzury, gdyż usiłuje nie dopuścić do swojej świadomości bolesnych prawd na własny temat.

To właśnie w takiej sytuacji emocje są nam najbardziej potrzebne. Gdy okazujemy się tchórzami w obliczu trudnej prawdy o nas samych, a zwłaszcza w obliczu niepokojącej prawdy o naszym aktualnym, błędnym sposobie postępowania, wtedy emocje spełniają funkcję drugiego obiegu informacji. Jest to możliwe dlatego, że informacje emocjonalne na temat tego, co dzieje się w nas

samych i w naszym kontakcie ze światem zewnętrznym, w znacznej mierze pozostają niezależne od naszej woli, od naszych przekonań, oczekiwań czy pragnień. Człowiek nie ma bezpośredniej władzy nad swoimi emocjami. Nie może ich sobie po prostu nakazać czy zakazać siłą swojej woli. Właśnie dlatego emocje można porównać do rozgłośni radiowej, która nieustannie transmituje informacje na nasz temat, ale jest od nas w dużym stopniu niezależna. W tej sytuacji mamy tylko dwie możliwości: albo korzystać z tych informacji, albo wyłączyć wewnętrzne „radio” emocjonalne. Nie mamy natomiast trzeciej możliwości: wmawiać sobie, że przeżywamy zupełnie inne emocje niż w rzeczywistości. Człowiek może przez całe dziesięciolecia okłamywać siebie w myśleniu. Może wmawiać sobie, że uczciwie postępuje i że ma rację, chociaż błądzi i żyje w świecie fikcji. Nie jest natomiast w stanie przez całe dziesięciolecia wmawiać sobie, że jest radosny, szczęśliwy i pogodny, jeśli przeżywa lęk, rozczarowanie, rozpacz czy desperację.

Emocje to wewnętrzny przyjaciel

Emocje są nie tylko źródłem informacji o naszym aktualnym sposobie postępowania i o całej naszej sytuacji życiowej. Niosą ze sobą także energię i motywację, która skłania nas do działania w kierunku pozytywnym oraz do powstrzymywania się od działań dla nas szkodliwych. Gdy czynimy coś dobrego i mądrego, wtedy towarzysząca temu satysfakcja emocjonalna mobilizuje nas do tego, by nadal postępować w podobny sposób. Z kolei naszym niewłaściwym, niedojrzałym czy wręcz grzesznym zachowaniom towarzyszy niepokój, gniew, rozczarowanie, a czasem skrajny lęk i rozpacz. Tego typu bolesne stany emocjonalne mobilizują nas do tego, by odtąd unikać takich zachowań czy sytuacji, w których one się rodzą lub do których prowadzą. Właściwie wykorzystane emocje stają się rodzajem wiernego i odważnego przyjaciela, który informuje nas o naszej sytuacji życiowej i który jednocześnie mobilizuje nas do wykorzystania tych informacji w praktyce.

Biblijnym przykładem dojrzałego wykorzystania bolesnych emocji jest syn marnotrawny z przypowieści Jezusa (por. Łk 15,

11-32). Nie korygował on własnych błędów dopóty, dopóki zadawał ból swojemu ojcu, którego opuścił i dopóki sam nie zaczął cierpieć. Gdy jednak zmarnotrawił majątek otrzymany od ojca oraz własną godność i osobiście zaczął doświadczać poniżenia, głodu i osamotnienia, to wtedy zastanowił się i powiedział sobie prawdę, że u ojca było mu lepiej. Człowiek, który wchodzi w poważny kryzys, przestaje być wrażliwy na cierpienia innych ludzi. I to także wtedy, gdy on sam jest źródłem tych cierpień. Nadal jednak zachowuje wrażliwość na własne cierpienia. Są one zwykle dla niego ostatnią deską ratunku. To właśnie dlatego mądrze kochający ojciec – symbol samego Boga – nie przeszkadza synowi ponosić konsekwencji popełnianych przez niego błędów. Nie idzie do błędzącego. To błędzący – na skutek bolesnych konsekwencji własnych grzechów – ma szansę zastanowić się i powrócić. Gdy błędzimy, wtedy problemem nie jest to, że cierpimy, lecz to, że błędzimy i że na razie nie wyciągamy wniosków z naszych błędów.

Emocje nie podlegają ocenie moralnej

Warunkiem zajęcia dojrzałej postawy w sferze emocjonalnej jest prawidłowe rozumienie relacji między emocjami a moralnością. Trzeba wiedzieć, że uczucia i emocje nie podlegają ocenie moralnej. Nie są ani grzechem, ani zasługą. Są neutralne moralnie, gdyż nie wynikają z naszych działań świadomych i dobrowolnych. Pojawiają się automatycznie, bez naszej woli. Same przychodzą i same odchodzą. Przeżycia są spontaniczną reakcją naszego organizmu na nasze własne sposoby postępowania, a także na określone osoby, sytuacje czy wydarzenia. To właśnie dlatego *„uczucia same w sobie nie są ani dobre, ani złe. Nabierają one wartości moralnej w takiej mierze, w jakiej faktycznie zależą od rozumu i od woli”* (KKK 1767). Sfera emocjonalna może stać się przedmiotem oceny moralnej dopiero wtedy, gdy człowiek przechodzi od przeżyć do myśli, decyzji czy zachowań. W sensie ścisłym ocenie moralnej podlega wtedy także człowiek, a nie jego przeżycia. Jeśli – na przykład – ktoś z duchownych lub ktoś z małżonków zakochał się, ale nie wchodzi z nikim w romans

i nie kieruje się swoimi uczuciami, wtedy nie popełnia winy moralnej.

Wszelkie wątpliwości w tym względzie rozwiewa tekst modlitwy pokutnej, w której uznajemy, że zgrzeszyliśmy myślą, mową, czynkiem i zaniedbaniem. Wyliczenie win moralnych nie obejmuje zatem naszych przeżyć, podobnie jak nie obejmuje naszych stanów fizycznych. Nie jest grzechem, jeśli ktoś przeżywa bolesne emocje, podobnie jak nie jest grzechem, jeśli ktoś zachoruje. Grzechem mogą być myśli, słowa, zachowania czy zaniedbania, które doprowadziły do bolesnych emocji, ale nie same te emocje. Podobnie grzechem może być lekkomyślność czy wręcz zło moralne, które doprowadziło do danej choroby, ale nie sama choroba. Są przecież ludzie, którzy błędzą i czynią jeszcze większe zło niż ci, którzy zachorowali, a – przynajmniej na razie – są zdrowi. Są też i tacy, którzy postępują w sposób święty, a mimo to chorują.

Ocenie moralnej nie podlegają emocjonalne przeżycia, które pojawiają się w nas samoczynnie. Takiej ocenie podlega natomiast nasza postawa wobec tego, co dzieje się w naszej sferze emocjonalnej, a także nasze zachowania związane z przeżywanymi emocjami – oczywiście na tyle, na ile zachowania te dokonane są w sposób świadomy i wolny. Im silniejsze oraz im bardziej bolesne są nasze przeżycia, tym bardziej zawężają one naszą świadomość i wolność w działaniu. Ocena moralna w takiej sytuacji zależy od tego, na ile my sami doprowadziliśmy siebie do intensywnego wzburzenia emocjonalnego (na przykład do gniewu, nienawiści czy rozpacz), a na ile jest to sytuacja spowodowana działaniem innych osób albo niezależnych od nas wydarzeń. Jeśli przeżywamy wobec kogoś gniew, rozgoryczenie czy inne bolesne przeżycia, gdyż ten ktoś nas krzywdzi, wtedy nie ponosimy żadnej winy moralnej za to, co przeżywamy.

Cnotą moralną jest odwaga stawania wobec prawdy o sobie, w tym także wobec prawdy o naszych stanach emocjonalnych. Taka postawa wymaga pokory (zwłaszcza w odniesieniu do tych przeżyć, które świadczą o naszej niedojrzałości) oraz wysokiego stopnia osobistej wolności. Z kolei winą moralną nie jest sam fakt przeżywania bolesnych stanów emocjonalnych, lecz oszukiwanie samego siebie w tej sferze, czyli uciekanie od informacji

na nasz temat, zawartej w doświadczanych przez nas uczuciach i emocjach. Gdy ktoś unika kontaktu z tym, co dzieje się w jego sferze emocjonalnej, wtedy nie tylko traci szansę na zrozumienie własnej sytuacji życiowej, ale też ryzykuje, że emocje, których sobie nie uświadamia, zaczną kierować jego myśleniem, postępowaniem i w końcu całym jego życiem. Dla przykładu, jeśli ktoś przeżywa zazdrość i nie ma odwagi, by to sobie uświadomić, to taka nieuświadomiona zazdrość będzie coraz bardziej kierowała jego postępowaniem, a on nie będzie w stanie tego zmienić. Człowiek nie może przecież zapanować nad czymś, z czego nie zdaje sobie sprawy. Jeśli natomiast dana osoba dysponuje wolnością i odwagą, by zdemaskować swoją zazdrość, wtedy ma szansę wyciągnąć wnioski z tych swoich przeżyć. Może odtąd czuwać, by nie skrzywdzić osoby, której zazdrości. Może też odkryć i wyeliminować źródła zazdrości, na przykład skłonność do porównywania się z innymi ludźmi, poddawanie się kompleksom lub dążenie do emocjonalnego odreagowania swoich napięć i problemów kosztem innych ludzi.

Odpowiedzialność psychiczna za emocje

Warunkiem osiągnięcia dojrzałości w sferze emocjonalnej jest zdolność do uznawania odpowiedzialności psychicznej za własne przeżycia. Błędne jest popularne twierdzenie, typu: „zdenierwowałeś mnie, bo nie dotrzymałeś słowa”. W rzeczywistości drugi człowiek nie ma władzy nad moimi emocjami. Mój sposób reagowania na to, co dzieje się we mnie czy wokół mnie, to moja cecha osobowościowa, to cecha mojego charakteru. Właśnie dlatego jedni ludzie w miarę spokojnie przeżywają i wyrażają swoje emocje, a inni okazują się nadpobudliwi i reagują w sposób nieproporcjonalny do danej sytuacji.

Inni ludzie są odpowiedzialni za ich zachowania wobec mnie, ale nie odpowiadają za moje reakcje emocjonalne na te zachowania. Nie mogę zatem obarczać drugiego człowieka odpowiedzialnością za moje przeżycia. Ma to pozytywną konsekwencję, gdyż oznacza, że moje przeżycia nie są w rękach innych ludzi. Każdy z nas posiada władzę modyfikowania własnych reakcji emocjonal-

nych. Jeśli zachowanie innych osób jest niedojrzałe czy przykre dla mnie i nie jestem w stanie zmienić tego stanu rzeczy, to nie jestem skazany na cierpienie już do śmierci, gdyż mogę modyfikować moje sposoby emocjonalnego reagowania na dane osoby i na ich zachowania. Mogę stać się kimś bardziej zrównoważonym i emocjonalnie zdystansowanym w obliczu danych osób, wydarzeń czy sytuacji. Obowiązuje tu zasada: jeśli nie mogę zmienić rzeczywistości, w której przyszło mi żyć, to mogę zmienić na dojrzałszy i na bardziej zrównoważony mój sposób przeżywania tejże rzeczywistości.

Błędne postawy wobec emocji

Gdy uświadamiamy sobie, że przeżywane przez nas emocje są darem od Boga, gdyż stanowią cenną informacją o naszej sytuacji życiowej, a także to, że w znacznym stopniu są one niezależne od naszej świadomości i woli oraz że mobilizują nas do pozytywnego działania, wtedy mamy szansę zająć dojrzałą postawę w tej sferze człowieczeństwa. Punktem wyjścia w pracy nad sobą jest demaskowanie błędnych postaw w tej dziedzinie. Takie postawy grożą nam zwłaszcza wtedy, gdy dominują w nas bolesne stany emocjonalne. Zajęcie dojrzałej postawy wobec emocji radosnych jest stosunkowo łatwe. Raczej nikt nie wyraża radości w sposób destrukcyjny czy niemoralny. Poważne problemy pojawiają się natomiast w obliczu bolesnych przeżyć czy intensywnego wzburzenia emocjonalnego. W takiej sytuacji grozi nam uleganie skrajnościom.

Skrajność pierwsza polega na próbie ucieczki od bolesnych emocji, a skrajność druga polega na poddawaniu się przeżyciom, które dominują w nas w danym momencie. W pierwszym przypadku człowiek sięga po alkohol, papieros, narkotyk czy leki uspokajające. Unika ciszy i refleksji nad sobą. Ucieka w hałas i w przesadną aktywność. W konsekwencji wyrządza sobie podwójną krzywdę: próbuje zagłuszyć jakąś ważną prawdę o sobie, a jednocześnie ryzykuje, że popadnie w uzależnienia. W drugim przypadku, czyli wtedy, gdy poddaje się przeżywanym przez siebie emocjom, człowiek staje się niewolnikiem własnej sfery emo-

cjonalnej. Nie czyni tego, co sam chce, lecz to, co „zdecydują” za niego jego przeżycia. Ulegając którejkolwiek z powyższych skrajności człowiek pozbawia siebie szansy na życie w wolności, miłości i odpowiedzialności. Próbując uciekać od bolesnych emocji, czy poddając się tymże emocjom, człowiek skazuje samego siebie na jeszcze większe niż dotąd cierpienia.

Zajęcie dojrzałej postawy w sferze emocjonalnej wymaga nie tylko powstrzymywania się od popadania w wyżej opisane postawy skrajne, lecz także zdobycia podstawowej wiedzy na temat przejawów i przyczyn zaburzeń w sferze emocji. Najgroźniejsze zaburzenie to sytuacja, w której emocje nas dezinformują, zamiast trafnie informować o naszej sytuacji życiowej. Dezinformujące funkcjonowanie emocji przejawia się najczęściej w postaci stałych i nie związanych z żadnym faktycznym zagrożeniem stanów lękowych. Drugim typowym przejawem zaburzeń jest brak proporcji między daną sytuacją, a jej sposobem emocjonalnego przeżywania. Ów brak proporcji może wyrażać się zarówno w postaci nadwrażliwości emocjonalnej (na przykład przeżywanie rozpacz czy stanów samobójczych w obliczu drobnych niepowodzeń życiowych), jak też w postaci obojętności emocjonalnej (na przykład oziębłość lub zupełny brak reakcji emocjonalnej w obliczu własnych dramatycznych błędów życiowych czy w obliczu doznawanych krzywd). Podstawowe przyczyny tego typu zaburzeń emocjonalnych to uszkodzenia neurologiczne (zwłaszcza centralnego układu nerwowego), zaburzenia hormonalne (na przykład na skutek niedoczynności czy nadczynności tarczycy, albo w konsekwencji stosowania hormonalnych tabletek antykoncepcyjnych czy odchudzających), a także długofalowe bolesne przeżycia (traumy), doświadczane zwłaszcza w okresie życia płodowego czy we wczesnym dzieciństwie.

Kryteria dojrzałości emocjonalnej

Podstawowym sprawdzianem dojrzałości w sferze emocjonalnej jest sytuacja, w której emocje informują nas o naszej aktualnej sytuacji, ale nami nie rządzą. Oznacza to, że mamy dobrą świadomość własnych stanów emocjonalnych, ale się nimi nie

kierujemy, gdyż dojrzały człowiek kieruje się prawdą, miłością i odpowiedzialnością, a nie emocjami. Ucieczka od bolesnych emocji, jak również bierne poddawanie się emocjom nie wymaga wysiłku, ani dojrzałości. Jest to postawa typowa dla dzieci oraz dla ludzi niedojrzałych, uzależnionych czy zaburzonych psychicznie. Tymczasem człowiek dojrzały to ktoś, kto zdaje sobie sprawę z przeżywanych stanów emocjonalnych – nawet tych najbardziej bolesnych i niepokojących – ale się im nie poddaje, ani się nimi nie kieruje. Taki człowiek traktuje przeżywane emocje jako punkt wyjścia do refleksji nad własnym życiem i zachowaniem. Postępuje zatem w sposób odpowiadający godności osoby, czyli kieruje się świadomością, wolnością, miłością i odpowiedzialnością. Zdaje sobie sprawę z tego, że przeżywane przez niego emocje mogą sygnalizować problemy, których dotąd sobie nie uświadał. Jednak emocje same w sobie nie „wiedzą” ani tego, co jest przyczyną tychże problemów, ani w jaki sposób można te problemy przezwyciężyć. To może odkryć jedynie człowiek – mocą swojej rozumności, a także mocą kontaktów z ludźmi i z Bogiem.

Zajęcie dojrzałej postawy w sferze emocjonalnej wymaga od człowieka osiągnięcia jeszcze kilku innych umiejętności i kompetencji. Jedną z nich jest świadomość tego, że bolesne emocje nie są problemem, lecz jedynie sygnałem problemów w innych sferach życia, na przykład w sferze fizycznej, moralnej, duchowej, społecznej czy religijnej. Dojrzałość emocjonalna nie polega na tym, że przeżywamy jedynie miłe nastroje, czy że nie doznajemy żadnych bolesnych stanów, typu lęk, niepokój, gniew czy rozgoryczenie. Taka sytuacja nie jest możliwa, gdyż emocje informują nas o naszej sytuacji życiowej, a ta podlega zmianom i przynajmniej czasami – z naszej lub bez naszej winy – jest trudna, a to sprawia, że pojawiają się w nas bolesne przeżycia. Dojrzałość nie polega na doświadczeniu jedynie radosnych przeżyć, lecz na panowaniu nad emocjami oraz na wyciągnięciu z nich trafnych wniosków na tu i teraz.

Ważnym kryterium dojrzałości jest świadomość, że nie można w sposób trwały poprawić przeżywanych nastrojów bez pozytywnej modyfikacji własnego postępowania i własnej sytuacji egzystencjalnej. Nasze przeżycia nie są czymś przypadkowym.

Osoba ludzka jest całością, a jej sfera psychiczna nie jest odizolowana od pozostałych wymiarów człowieczeństwa. Psychika to rodzaj lustra, w którym człowiek może zobaczyć sytuację, w jakiej się znajduje. Byłoby naiwnością dążenie do korygowania tego psychicznego „lustra”, zamiast skorygowania własnej sytuacji życiowej. Nie jest możliwe modyfikowanie własnych przeżyć bez jednoczesnego modyfikowania samego siebie, własnych zachowań, postaw i więzi. Mimo to niemal wszystkie modne obecnie systemy psychologiczne obiecują swoim „klientom” poprawę nastroju, bez potrzeby modyfikowania ich zachowań oraz ich sytuacji życiowej. Tego typu systemy stają się rodzajem opium dla ludzi, gdyż obiecują łatwe szczęście, które nie istnieje. Niedojrzali ludzie, którzy nie radzą sobie z własnym życiem i w konsekwencji z bolesnymi emocjami, sięgają po substancje psychoaktywne właśnie po to, by osiągnąć poprawę nastroju bez poprawiania własnego zachowania i sytuacji, w której się znajdują.

Dojrzały człowiek nie poddaje się tego typu iluzji łatwo osiągalnego szczęścia. Zdaje sobie sprawę z tego, że celem jego życia jest dobre postępowanie, a nie szukanie dobrego nastroju. Rozumie, że szczęście nie jest osiągalne wprost. Jest ono konsekwencją życia w miłości i prawdzie. Człowiek dojrzały czyni nie to, co w danym momencie jest emocjonalnie przyjemniejsze, lecz to, co jest wartościowsze. Nie myli tego, co dobre, z tym, co jedynie przyjemne. Miłość i odpowiedzialność to trudne postawy, lecz one owocują radością, poczuciem bezpieczeństwa i wewnętrznym pokojem, jakiego człowiek leniwy czy egoista nigdy nie zazna.

Najdoskonalszym wzorem dojrzałości emocjonalnej jest Jezus. Potrafił On przeżywać i wyrażać bardzo różne stany emocjonalne: od wielkiej radości i wzruszenia do gniewu, niepokoju i oburzenia. W Ogrójcu doświadczał tak dramatycznego cierpienia, że pocił się krwią. Na krzyżu ogarnęło Go emocjonalne poczucie opuszczenia. Wykrzyczał swoje przeżycia w dramatycznych słowach: *Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?* Jednak w żadnej sytuacji Jezus nie kierował się emocjami, lecz wolą swego Ojca, a w konsekwencji miłością i prawdą, troską o człowieka, wiernością wobec swojej misji. Nawet w obliczu śmierci na krzyżu zdobył się na postawę zawierzenia i zaufania: *Ojcze, w ręce Twoje*

oddaję ducha mojego. Naśladowanie takiej postawy i osiągnięcie emocjonalnej równowagi w obliczu najbardziej nawet bolesnych przeżyć wymaga nie tylko wytrwałej, cierpliwej pracy nad sobą, ale też osiągnięcia wysokiego stopnia wolności, odpowiedzialności i równowagi w pozostałych sferach człowieczeństwa.

Najbardziej intensywne emocje wiążą się z miłością, gdyż to miłość stanowi największe pragnienie ludzkiego serca. Z kolei brak miłości powoduje dotkliwy lęk, cierpienie, rozgoryczenie egzystencjalne i emocjonalne. Jednak miłość w swej istocie jest czymś więcej niż uczuciem. Gdyby istotą miłości było uczucie, to nie można byłoby jej ślubować. Człowiek nie może przecież ślubować tego, że przez całe życie będzie przeżywał określone stany emocjonalne. Jednym błędem jest redukcja miłości do uczuć, a drugim jest redukcja bogactwa uczuć towarzyszących miłości, do tak zwanego „pięknego” uczucia miłości. W swej istocie miłość jest postawą. To najpiękniejsza postawa, jaką można zająć wobec samego siebie i innych osób. To postawa, dzięki której kochana osoba czuje się bezpieczna i chroniona w każdej sytuacji. Jednym z warunków miłości jest zdolność człowieka do panowania nad własnymi przeżyciami. Kto kocha, ten w ofiarny i jednocześnie mądry sposób troszczy się o daną osobę, niezależnie od emocji, które w stosunku do niej przeżywa tu i teraz.

Aplikacje praktyczne dla spowiedników

W sakramencie pokuty i pojednania penitenci często dotykają sfery swoich przeżyć emocjonalnych. Wielu nastolatków i dorosłych doświadcza bolesnych napięć i niepokojów. Odnosi się to zwłaszcza do dziewcząt i kobiet, które w sferze emocjonalnej są wyjątkowo wrażliwe i które zwykle przypisują sobie odpowiedzialność moralną za swoje emocje i uczucia. Jedna z kobiet powiedziała mi w czasie rozmowy, że czuje się wielką grzesznicą, gdyż nienawidzi matkę-alkoholiczkę. Spytałem moją rozmówczynię o to, czy wyrządziła jakąś krzywdę swojej matce. Odpowiedziała, że to nie wchodzi w grę, ale że mimo wszystko jest grzesznicą, bo przeżywa bardzo negatywne uczucia wobec matki, która wpadła w chorobę alkoholową jeszcze przed narodzinami córki. Zobacz-

łem wielką ulgę w oczach rozmawiającej ze mną kobiety wtedy, gdy wyjaśniłem, że jest ona odpowiedzialna moralnie za swoje myśli, słowa, uczynki i zaniedbania, ale nie za swoje przeżycia emocjonalne, którym nie poddaje się i którymi się nie kieruje.

Zadaniem spowiedników jest zdobycie solidnej wiedzy na temat emocjonalności człowieka po to, by pomagać penitentom w wyciąganiu wniosków z ich przeżyć, w panowaniu nad emocjami oraz w formowaniu dojrzałości emocjonalnej. Chodzi o to, by pomagać penitentom w prawidłowym kształtowaniu sumienia w odniesieniu do sfery emocjonalnej. Spowiednik powinien przypominać podstawową zasadę, że przeżycia emocjonalne nie podlegają ocenie moralnej, ale że są informacją o naszej sytuacji życiowej, która jedynie po części zależy od naszych sposobów postępowania, a po części od sposobów postępowania innych ludzi, począwszy od osób nam bliskich. Zadaniem spowiedników jest chronienie osób spowiadających się przed popadaniem w jakąkolwiek skrajność. Jedną z tych skrajności jest sytuacja, w której penitenci nie widzą grzechu tam, gdzie on ma miejsce. Niemniej groźna dla pracy nad sobą i dla nawrócenia jest sytuacja, w której penitenci widzą grzech tam, gdzie go nie ma, na przykład w spontanicznie pojawiających się stanach emocjonalnych, którym dany penitent nie ulega i którymi się nie kieruje.

Ważnym zadaniem spowiedników jest wyjaśnianie penitentom, że silne, bolesne poruszenia emocjonalne prowokują do takich myśli, słów i zachowań, które mogą być grzeszne i nad którymi trzeba panować. Grzechem jest jednak dopiero przejście od bolesnych przeżyć do negatywnych czy agresywnych myśli, słów lub czynów. Jeśli nasze bolesne przeżycia nie wynikają z naszych błędnych sposobów postępowania, lecz są wynikiem krzywdy, którą ktoś nam wyrządza, to wtedy naszym zadaniem jest bronienie się przed krzywdzicielem, a nie wymaganie od samego siebie, by nie przeżywać gniewu, rozczarowania czy żalu do człowieka, który nas krzywdzi, zamiast kochać. Im silniejsze przeżywamy stany emocjonalne i im bardziej są one spowodowane przez złe zachowania innych ludzi, tym mniejsza jest nasza odpowiedzialność moralna za nasze myśli, słowa i czyny, które

wiążą się z tymi emocjami. Pełną winę moralną mamy tylko wtedy, gdy czynimy zło w sposób świadomy i dobrowolny.

Zadaniem spowiednika jest ponadto wyjaśnianie penitentom, że nie są grzechem natrętne myśli, które płyną z natrętnych przeżyć. Szczególnie ważne jest wyjaśnianie powyższej zasady dziewczętom i kobietom. Mężczyznom bowiem łatwiej jest oddzielić myślenie od przeżywania, natomiast ze względu na silniejsze połączenia neurologiczne między półkulami mózgowymi kobiety jednocześnie przeżywają i myślą. W konsekwencji intensywne, bolesne stany emocjonalne nieuchronnie prowadzą u kobiet do pojawienia się natrętnych myśli. Czasem są to natrętne myśli o tematyce religijnej, na przykład natrętne wątpliwości co do tego, czy Bóg istnieje, albo czy On naprawdę nas kocha. Takie myśli nie są jednak przejawem rzeczywistego kryzysu wiary, lecz jedynie przejawem kryzysu emocjonalnego, związanego najczęściej z trudną sytuacją międzyludzką danej dziewczyny czy kobiety. Zadaniem spowiednika jest pomaganie penitentkom w uporządkowaniu ich relacji międzyludzkich zgodnie z zasadami Ewangelii. Ustąpią wtedy bolesne przeżycia, a wraz z poprawą sytuacji emocjonalnej, nastąpi uwolnienie od natrętnych, niepokojących myśli.

Jednym z typowych problemów, z jakimi stykamy się w konfesjonale, jest samooskarżanie się penitentów za to, że nie czują radości w kontakcie z Bogiem, albo że wręcz mają żal do Boga o to, że On zbyt mało ich kocha lub że o nich zapomniał. Trzeba wtedy wyjaśniać, że nasze sposoby emocjonalnego przeżywania Boga zależą nie tylko od naszej więzi z Bogiem, lecz również od całej naszej sytuacji egzystencjalnej, a zwłaszcza od relacji z najbliższymi osobami. Pewna maturzystka spytała mnie o to, w jaki sposób może bardziej niż dotąd cieszyć się Bogiem i już nie mieć wątpliwości co do tego, że On ją kocha. Poprosiłem wtedy moją rozmówczynię o to, by powiedziała mi pokrótce o tym, co dzieje się w jej kontaktach z rodzicami i rodzeństwem, z samą sobą, z rówieśnikami i nauczycielami, z chłopakiem, z którym stanowi parę. Dopiero wtedy uświadomiła sobie, że jej relacja z Bogiem, a także jej sposób emocjonalnego przeżywania Boga zależą w dużym stopniu od jej więzi z ludźmi.

Zadaniem spowiednika jest wyjaśnianie penitentom, że wtedy, gdy sami poważnie błędzimy lub gdy ktoś z ludzi boleśnie nas krzywdzi, zaczynamy przeżywać lęk czy pretensje wobec Boga nawet wtedy, gdy na poziomie myślenia jest dla nas oczywiste, że Bóg nas kocha i że nie jest On odpowiedzialny za to, co czynią ludzie, którzy Go nie słuchają. Takie niepokojące przeżycia w odniesieniu do Boga nie są przejawem grzechu czy zwątpienia w wierze, a jedynie konsekwencją doświadczanego przez danego człowieka cierpienia emocjonalnego, które to cierpienie powoduje powyższe myśli i przekonania. Nie jest w stanie pogodnie przeżywać kontaktu z Bogiem ten, kto w bolesny sposób przeżywa kontakt z samym sobą i z bliźnimi. Jeśli ktoś został ogromnie skrzywdzony przez człowieka, w pierwszym odruchu swój emocjonalny ból wykrzykuje zwykle wobec niewinnego Boga. Nawet wtedy jednak nie jest to zwykle grzech czy bunt wobec Boga, lecz – paradoksalnie – potwierdzenie tego, że Bóg jest dla penitentów największym przyjacielem i niezawodnym obrońcą, do którego zwracają się oni ze wszystkimi swoimi zranieniami i z całym swoim cierpieniem.

Zakończenie

Dojrzały chrześcijanin wie, że przeżycia emocjonalne są cennym źródłem informacji o jego sytuacji życiowej i o więziach z ważnymi dla siebie osobami. Wie też, że emocje nie podlegają ocenie moralnej, dopóki nie wyrażają się w złych myślach, słowach czy uczynkach. Naszym zadaniem jest naśladowanie Jezusa, który nie kierował się przeżyciami, lecz wolą Ojca, który jest w niebie. Osiągnięcie dojrzałości emocjonalnej wymaga wytrwałej i cierplivej pracy nad własnym charakterem. Wymaga też ciągłego nawracania się i coraz wierniejszego naśladowania Jezusa, który przyszedł do nas po to, aby Jego radość w nas była i aby nasza radość była pełna (por. J 15, 11). Zaniedbanie w pracy nad przeżywaniem i wyrażaniem własnych uczuć i emocji może przybrać rozmiary grzeszne. Potrzebną i cenną pomocą w pracy nad sferą emocjonalną jest sakrament pokuty i pojednania oraz posługa kompetentnego w tym względzie spowiednika.

Summary

Emotional realm, moral aspect and confession

The basic test of maturity in the emotional realm is a situation in which emotions inform us about our present situation but they do not rule over us. It means that we are well aware of our own emotional states but we do not follow them. The escape from painful emotions as well as passive submission to them does not demand an effort or maturity.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

Duchowość zgromadzeń

Ks. Michał Damazyn

Toruń

Heleny Rafaeli Majewskiej CSA ukryte dzieło miłosierdzia

Słowa-klucze: powołanie, miłość, wspólnota, miłosierdzie

Streszczenie

Odnalezione niedawno w zakonnym archiwum pisma s. Heleny Majewskiej, należącej do bezhabitowego Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, rzucają nowe światło na początki odradzania się kultu Bożego miłosierdzia w pierwszej połowie XX wieku. Szczególnie w kwestii organizowania się pierwszej wspólnoty Zakonu Miłosierdzia, którego powstania życzył sobie Jezus. Helena Majewska urodziła się na Podolu dnia 10 kwietnia 1902 roku.

Powszechnie uważa się, że treści objawień, jakie otrzymała od Chrystusa św. s. Faustyna Kowalska, spisane na polecenie jej wileńskiego spowiednika – bł. ks. Michała Sopočki, rozpoznacone zostały głównie dzięki ogromnemu zaangażowaniu tego kapłana oraz macierzystego zgromadzenia zakonnego Mistyczki. Odnalezione niedawno w zakonnym archiwum pisma s. Heleny Majewskiej¹, należącej do bezhabitowego Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, rzucają jednak nowe światło na początki odradzania się kultu Bożego miłosierdzia w pierwszej połowie XX wieku. Szczególnie w kwestii organizowania się pierwszej wspólnoty Zakonu Miłosierdzia, którego powstania życzył sobie Jezus.

Pozostawione przez tę zakonnicę dwa bruliony jej rękopisów zawierają trzy dokumenty. W pierwszym zeszycie spisała

¹ H. Majewska, *Pisma Siostry Heleny Majewskiej CSA*, [oprac. M. Damazyn], Kraków 2014.

ona swoje wspomnienia z dzieciństwa i lat młodości - „Moje wspomnienia” oraz nakreśliła historię powołania do zgromadzenia - „Obrazki z życia Zgromadzenia”². Drugi zeszyt jest jej „Dziennikiem”, prowadzonym w latach 1940-1943³. Zawiera on notatki dokumentujące jej życie duchowe w tamtym czasie, ze szczególnym wyróżnieniem słów, które kierował do niej Jezus, którego objawień miała doświadczać⁴. Warty podkreślenia jest, że źródło to, zestawione z innymi, znanymi powszechnie („Dzienniczek” s. F. Kowalskiej, „Dziennik” ks. M. Sopoćki), jak i dotąd w całości nie publikowanymi („Dziennik” s. I. Naborowskiej; pisma ks. M. Sopoćki, L. Roszko, Z. Komorowskiej) oraz innymi opracowaniami w tym temacie, nie wykazuje żadnych informacji sprzecznych, lecz przedstawia niemal doskonałą harmonię faktów. Dlatego też wiedza faktograficzna, zaczerpnięta z tegoż „Dziennika” i skorelowana z wspomnianymi powyżej dokumentami, stanowi dziś bezcenne źródło informacji, pozwalające na bardziej szczegółowe poznanie początków odradzania się duchowości miłosierdzia we współczesnym Kościele. Również prawdopodobnych motywów działań ks. M. Sopoćki.

Helena Majewska urodziła się na Podolu dnia 10 kwietnia 1902 roku. Miała dwóch braci: Bolesława i Kazimierza. Rodzicom zawdzięczała swoje wychowanie religijne i patriotyczne. W wyniku represji rosyjskiego zaborcy, jej rodzina musiała wielokrotnie zmieniać miejsce zamieszkania, szukając dogodnych dla siebie warunków do życia. Przeprowadzki te niemal zawsze oznaczały pogorszenie statusu materialnego rodziny. W nieznanych bliżej okolicznościach, Helena, będąc już dorosłą kobietą⁵, znalazła się w Wilnie. Tam, zafascynowana osobą i posługą Janiny Giedrojcówny, związała się ze Zgromadzeniem Sióstr od Aniołów. Z początkiem 1934 roku rozpoczęła w tej wspólnoty swój postulat, a po 10 miesiącach nowicjat. Śluby wieczyste złożyła 2 paź-

² Pierwszy z nich zawiera 78 stron rękopisu, drugi - 16. Oba powstały na polecenie jednej z przełożonych zakonnych, z którą s. Helena w tekście podejmuje rozmowę, lecz nigdzie nie wymienia z nazwiska.

³ Dokument zawiera 200 stron rękopisu.

⁴ Autor nie rozstrzyga o prawdziwości owych widzeń.

⁵ Było to z pewnością przed majem 1928 roku.

dziennika 1935 roku w Wilnie. Przyjęła zakonne imię Rafaela. Przez kolejne lata, także i wojnę, pracowała w Wilnie lub pobliskich Pryciunach, w zgromadzeniu pełniąc funkcję przełożonej domu i mistrzyni nowicjatu. Po zakończeniu II wojny światowej, mimo trwającej akcji repatriacyjnej, odmówiła opuszczenia Wilna. Pracowała wówczas między innymi jako sekretarka w polskiej szkole na wileńskim Antokolu. W pierwszych dniach lipca 1950 roku, wraz z innymi siostrami anielskimi, za „działania antysowieckie”, została aresztowana. Oskarżono ją o prowadzenie nielegalnego domu zakonnego oraz ukrywanie „agenta Watykanu” – ks. Antoniego Ząbka SJ. Za swoją „wrogą działalność” została skazana na 5 lat zesłania do obozu pracy w Dolince, na stepach Karagandy⁶. Przebywała tam pomiędzy 1951 a 1956 rokiem. Po zakończeniu kary powróciła do Wilna, gdzie mieszkała i pracowała do śmierci. Zmarła dnia 5 grudnia 1967 roku w Kalwarii. Została pochowana na wileńskim cmentarzu na Zwierzyńcu.

Od wczesnego dzieciństwa, jak zapisała w swoich wspomnieniach, miała doświadczać zdarzeń, w jej rozumieniu, nadprzyrodzonych. Objawiać się jej mieli Święci oraz Chrystus. Pierwszym takim zdarzeniem było ukazanie się jej anioła stróża, gdy miała trzy lata. Wtedy zgubiła się w lesie, a on *wziął mnie za rękę, uspokoił i wskazał drogę, dokąd mam iść*. Drugim było objawienie Maryi, której jednak nie rozpoznała od razu. Dopiero po kilkunastu latach odnalazła na obrazku Matki Najświętszej z La Salette wizerunek Tej, którą widziała w dzieciństwie⁸.

Niecodziennym są jej relacje objawień Jezusa. Napisała w „Moich Wspomnieniach”: *Pan Jezus był zawsze, przez całe moje życie, nieodstępnym Przyjacielem. I tak: w dziecińczych latach przybiegał do mnie codziennie jako Dziecię w wieku moich lat dziecińczych i bawił się ze mną razem. Zabawa nasza często się różniła od zwykłych zabaw, bo często siadałam razem gdzieś w ustroniu, na łące usłanej kwiatami, to znów w ogródku lub na*

⁶ Por. *Indeks Represjonowanych*, t. 10: *Więźniowie łagrów w rejonie Workuty*, cz. II, Warszawa 2001, s. 384.

⁷ H. Majewska, *Moje Wspomnienia* [dalej: MW], w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. 10.

⁸ Por. MW 19-20.

schodach przy ganku koło domu, i tam, w tajemnicy przed innymi dziećmi, słuchałam nauk o dobrym Bogu, o Jego miłości, o aniołach, o Niebie i to była moja najmilsza zabawa⁹. Nieco dalej, niejako interpretując swoje niezwykle doświadczenia, zanotowała: *Dzieciątko Jezus był w moich latach. Może nie dość jasno się wyraziłam, ale chcę tu powiedzieć, że Pan Jezus był taki zawsze, jak ja, to znaczy, gdy ja rosłam to i On jakby rósł i stawał się większy. Pan Jezus widocznie chciał, abym się dobrze czuła w Jego towarzystwie i nie krępowała się Jego Osobą, bo nie wiem, jakbym się czuła będąc dzieckiem, widziała Jezusa dorosłego. Wszak dziecko ma inny świat w swej duszy dziecięcej, a dorosły inny, a Pan Jezus chciał się zniżyć i stać się podobnym jako ja, bym Go łatwiej zrozumiała i pokochała*¹⁰.

Od najmłodszych lat, jak wspomina, miała precyzyjnie określone priorytety. Pierwszym był Jezus. *Od zarania mego życia, był moim ideałem, do Niego tęskniłam, Jego pragnęłam i w Nim wszystko, czego pragnęłam, znajdowałam*¹¹. Drugim pragnieniem było niebo. *Chciałam być dobrą – to było moje pierwsze pragnienie, by przez dobroć na ziemi zasłużyć sobie na ten przywilej zamieszkania kiedyś w niebie. To mój ideał, do którego miałam dążyć całe życie. [...] Odtąd nic mnie tu na ziemi nie pociągało, bo wciąż o Bogu myślałam i wszędzie we wszystkim Go szukałam*¹². Po latach, pisząc „Moje Wspomnienia”, zaświadczała, że już jako kilkuletnie dziecko uzmysławiała sobie, że jest własnością Boga¹³ i narzędziem w Jego ręku¹⁴.

Gdy miała 11 lat Chrystus miał zawrzeć z nią umowę, zgodnie z którą ona godziła się, by Jezus zabrał jej wszystko, co przyjemne na tym świecie¹⁵, a w zamian za to, – prosiła – *nie oddalaj mnie nigdy od Swego Serca; daj Jezu, by ci wszyscy, kogokolwiek w swoim życiu poznam lub w jakikolwiek sposób się o nim dowiem, nie poszli do piekła*. I dodała: *naturalnie zostałam wy-*

⁹ MW 21-22.

¹⁰ MW 23.

¹¹ MW 2. 15.

¹² MW 13-15.

¹³ Por. MW 26.

¹⁴ Por. MW28.

¹⁵ Por. MW 35. 41.

śluchana¹⁶. Zbawiciel miał przyjąć jej wyrzeczenie się wszelkich przyjemności pochodzących ze świata, co wyrażało się w konkretnych zdarzeniach jej życia. Chrystus obiecał jej także, że odtąd nigdy już jej nie opuści¹⁷.

Dzień swojej I Komunii św. zapamiętała jako *pierwszy pocałunek miłości Jezusowej*¹⁸. Także tego dnia miała doświadczyć objawienia Jezusa, który po przyjęciu przez nią komunii św. *jakby chciał utwierdzić w pewności, że mnie kocha i nigdy nie opuści, i jako dowód tego wskazał mi palcem Swojej ręki monogram na antepedium ołtarza, gdzie przechowywał się Najświętszy Sakrament*¹⁹. Następnie Chrystus miał wyjaśnić znaczenie wyhaftowanych na nim liter IHS w następujący sposób: *Widzisz Helu – mówi Pan Jezus – ta pierwsza litera oznacza Moje Imię, a druga, umieszczona pośrodku, czyli w Moim Sercu, oznacza pierwszą literę twego imienia, czyli imię twoje zapisane jest głęboko w Sercu Moim, gdyż ta sama litera wskazuje również na Moją Osobę, Którą Jam Jest. Czyli, że Jezus nie może być bez Heli, a Hela bez Jezusa. Litera S oznacza więc, że Jezus i Hela to musi być jedno serce. Ponieważ tam, gdzie jest miłość, tam musi być też i ofiara, a gdzie ofiara tam i cierpienie. Krzyż więc umieszczony nad literą H jest symbolem tej ofiary*²⁰. Odtąd Eucharystia była jej codzienną praktyką i obok rysu maryjnego, najważniejszym komponentem jej życia duchowego. Bolesnie odczuwała niemożność uczestniczenia w codziennej Mszy św.²¹

Wybór drogi życia i konkretnej wspólnoty zakonnej wspomina jako kolejny wyraz posłuszeństwa woli Bożej. W czasie jednej z adoracji Najświętszego Sakramentu, prosząc o rozeznanie swego powołania w wileńskim kościele Wszystkich Świę-

¹⁶ MW 35.

¹⁷ Por. MW 40.

¹⁸ MW 43.

¹⁹ MW 43.

²⁰ MW 44.

²¹ *Wspominając kolejną przeprowadzkę swojej rodziny z lat jej dziecińczych, napisała: kościoła do Meżyrowa było pięć kilometrów i mogłam raz w tygodniu odwiedzać kościół, być na Mszy św. Jakże znów byłam szczęśliwa, gdy mogłam Jezusa w Eucharystii witać w świątyni i nieraz przyjąć Go do swego serca. Poczulałam się tu jak zwiędła roślina, która u źródła żywej wody ożywiona podnosi się i radośnie zwraca swe konary ku słońcu.* MW 71-72.

tych, miała usłyszeć od Jezusa, by otworzyła swe wnętrze przed jedną z modlących się tam kobiet, nieznaną jej jeszcze wtedy J. Giedrojciówną, która w tamtym czasie była prezeską Koła Eucharystycznego w tamtejszej parafii. *Opowiedz jej... wszystkie swoje zamiary i pragnienia, a przez nią wskażę ci drogę powołania*²². Gdy w czasie formacji zakonnej odczuwała wątpliwości, Jezus przynaglał ją: *Idź tam, gdzie ci wskazałem. Zgromadzenie to jest mym najlepszym upodobaniem, kocham go i chcę byś i ty tam była, zwiększając liczbę apostołek miłych Sercu Mojemu*²³. W tym czasie otrzymywała także inne znaki, które miały utwierdzić ją w decyzji pozostania w tej wspólnotcie i w niej złożenia wieczystej konsekracji²⁴.

Zbawiciel wielokrotnie pouczał ją o Swoim miłosierdziu²⁵. Wyjaśniał, że obecne czasy są ostatecznymi²⁶, bezpośrednio poprzedzającymi czas Sądu Ostatecznego²⁷. Stąd obecność w świecie tak

²² H. Majewska, *Obrazki z życia Zgromadzenia* [dalej: OZZ], w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. 2.

²³ OZZ 4.

²⁴ *Na trzeci dzień posłała mnie siostra Iżycka do kaplicy na naradę z Panem Jezusem – co mam zrobić, wracać do świata, który mnie całą siłą ciągnął swymi utudami i powabami, czy obrać drogę życia zakonnego? Pan Jezus nie pozwolił mi długo namyślać się, lecz wyprowadził mnie za miasto na górę, skąd wskazał mi krajobraz i owe miasto, które miało podwójne znaczenie – świata i zgromadzenia. Ze sklepienia niebieskiego zsunęła się wielka, ciemna i gruba zasłona, zasłaniająca przed moim wzrokiem to miasto. Na zasłonie wypisane były litery „na zawsze”. Proszę Pana Jezusa by mnie pouczył co ta zasłona ma oznaczać i co to za miasto. Jezus mi na to: Ta zasłona to znak woli Bożej, abyś została w zakonie ukrytym, który cię zakryje przed światem, pomimo że wśród niego żyć będziesz. Zrozumiałam, że nic już nie mam do myślenia, bo wolę Bożą ujrzałam tak jasno, więc nie czekając ani chwili zrobiłam postanowienie pozostania na zawsze w życiu zakonnym. Prosiłam o przyjęcie matkę Iżycką i zostałam wysłuchana. OZZ 5.*

²⁵ Rozumienie miłosierdzia Bożego u s. Majewskiej jest bardzo zbliżone, jeśli nie tożsame z tym, które wynika z analizy „Dzienniczka” s. Faustyny Kowalskiej. Jest Ono nie tylko przymiotem Syna, ale całej Trójcy Świętej. Jest określane mianem wielkiego, bez granic, czuwającego nad nami i będącego jedynym ratunkiem dla świata. Splywa ono na świat przez Mękę Chrystusa, a Jego najświętsze i miłosierne Serce jest nim przepelnione. Jest nierozdzielne z miłością. Ponieważ jest także przymiotem Ojca, należy Jego również o nie prosić. Można je również ubłagać przez wstawienictwo Matki Najświętszej.

²⁶ Por. H. Majewska, *Dziennik z lat 1940-1943* [dalej: D], w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. 89.

²⁷ Por. D 178.

wielkiego cierpienia i nędzy. Doświadczenia te miały pobudzić ludzi do odwrócenia się od grzechu i uratować ich przed wiecznym potępieniem²⁸. *W zamian za to – zanotowała s. Majewska słowa Zbawiciela – niczego więcej nie żąda, tylko miłości podobnej, miłości ofiarnej, wypływającej z zaparcia się siebie na rzecz bliźnich naszych. Mówił jeszcze, że łaskę tę, że Pan Jezus pozostaje w niedoli naszej, że nas nie opuszcza, mamy sobie wielce cenić i głęboko zapisać w sercu swoim. Nie marnować, lecz dobrze korzystać z tych łask, jakie Bóg w ostatnich czasach nam daje*²⁹.

Kiedy było jej dane widzenie piekła i mąk dusz potępionych, przejęta ogromem ich cierpień, spytała Chrystusa, jak można uniknąć potępienia wiecznego. W odpowiedzi miała usłyszeć: *Jest jeszcze jedyny ratunek, to - miłosierdzie Boże*³⁰ - *mówi Pan Jezus. Dusze, które całkowicie zasłużyły sobie na potępienie wieczne, jeśli w godzinie śmierci wspomną na miłosierdzie Moje, zostaną wybawione od śmierci wiecznej. Zostaną również wybawieni, jeśli ich ktoś inny poleci miłosierdziu Memu*³¹.

Rozumiała, że przystęp do Bożego miłosierdzia ma każdy człowiek bez wyjątku. Jezus mówił jej: *Proś, Helu, Ojca Mego, przez zasługi Mej Męki, aby wszyscy grzesznicy, nawet poganie i Żydzi, jak najprędzej zwrócili się do miłosierdzia wypyływającego z Ran moich*³². Wówczas ustać miały cierpienia, jakimi doświadczana jest ludzkość w obecnych czasach.

Stąd też jej wewnętrzne przynaglenie, by wzywać miłosierdzia Bożego nad każdym człowiekiem, ale i nad światem. W polowie lipca 1942 roku zapisała: *Pan Jezus powiedział mi, że kult*

²⁸ Tymczasem Bóg zmuszony był ukarać świat, w postaci wojen i różnych innych klęsk, jak czasy obecne to wykazały. Lecz nie dlatego ukarał, by ludzkość odrzucić od siebie na zawsze, lecz by przez cierpienie uratować od potępienia wiecznego, by wspomniał lud na miłosierdzie Boże i został przezeń nawrócony. D 24.

²⁹ D 89.

³⁰ Por. F. Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie w duszy mojej*, wyd. XVI [dalej: Dz], Warszawa 2007, 687. 998. 1228.

³¹ Każdą duszę bronię w godzinie śmierci, jako swej chwały, która odmawiać będzie tę koronkę albo przy konającym inni odmówią — jednak odpustu tego samego dostępują. Kiedy przy konającym odmawiają tę koronkę, uśmierza się gniew Boży, a miłosierdzie niezgłębione ogarnia dusze, i poruszają się wnętrzości Miłosierdzia Mojego, dla Bolesnej Męki Syna Mojego. Dz 811.

³² D 89.

miłosierdzia Bożego jest obecnie taką falą poruszaną wszechmocą Bożą, sercami cierpiącej ludzkości, która popłynie ku końcowi świata, jako ostatnia już w Kościele katolickim. Powiedział mi, że do tego dzieła, czyli szerzenia tej czci, wybrał jednostkę w osobie Ojca, który ma przez cześć miłosierdzia Bożego wyrazić Wolę Bożą. Siła tej ostatniej fali jest mocna, bo oparta na Woli i wszechmocy Boga. Przed nią się nikt nie ostoi. Porwie ona wszystkich za sobą, a co złego jest, zatrze i zdruzgocze zupełnie³³. Miłosierdzie Boga zatem w pełni ma objawić się jednak dopiero wówczas, gdy kult tego przymiotu Bożego będzie przyjęty i praktykowany na całym świecie³⁴.

Chrystus nazywał ją Swoją męczenniczką³⁵, współodkupicielką³⁶, ale i apostołką³⁷. Miała zatem nie tylko sama zaufać miłosierdziu Boga i wypraszać je dla innych, ale i mieć swój udział w głoszeniu go światu, w szerzeniu orędzia miłosierdzia.

Najpierw jednak Jezus życzył sobie, by to s. Helena Majewska zaufała miłosierdziu. Dopiero potem miała wypraszać je dla innych, ofiarując Bogu swe modlitwy i cierpienia na odpuszczenie ich grzechów. Modliła się zatem również i Koroneczką, poddyktowaną s. Faustynie, której treść rozpowszechniał już wtedy ks. Sopoćko³⁸ i otaczała czcią obraz Jezusa miłosiernego, namalowany według wskazań tej mistyczki przez E. Kazimirowskiego³⁹. W jednej z notatek zapisała następującą prośbę Jezusa: *Helu, chcę, abys mi w akcie heroicznym oddała życie swoje jako okup za grzechy całego świata⁴⁰. Spełniła ją niezwłocznie⁴¹. Gdy pytała Jezusa co ma czynić, by przyśpieszyć uproszenie łask miłosierdzia Bożego dla świata, słyszała: Teraz tylko przepraszaj Ojca Niebieskiego i proś, to twoja robota⁴².*

³³ D 185.

³⁴ Por. D 115.

³⁵ Por. D 16.

³⁶ Por. D 46.

³⁷ Por. D 4. 13.

³⁸ Por. D 21. 35.

³⁹ Por. D 52. 82-83, 105. 116. 172. 176.

⁴⁰ D 83.

⁴¹ Por. D 84.

⁴² D 130.

Miała także apostołować. W pierwszej notatce „Dziennika”, pochodzącej z dnia 14 kwietnia 1940 roku, zapisała: *Po wyjściu z kościoła [św. Michała w Wilnie] byłam, ogromnie przejętą. Myśl moja ciągle powracała na miejsce, gdzie Bóg objawił mi Swe miłosierdzie, lecz starałam się nie brać tego tak bardzo pod uwagę i nie mówiłam o tym nikomu, bo nieraz słyszałam od mądrych ludzi, że człowiek w tym wypadku może się często mylić, siebie i innych oszukiwać. Minęło tak kilka dni. Jednak w sumieniu czułam coraz wyraźniejszy jakby wyrzut, że trzymam to w tajemnicy dla siebie tylko, a Bóg chce, aby z podwojoną wiarą i ufnością w miłosierdzie Boże zwróciło się jak najwięcej ludzi, że mam być apostołką miłosierdzia Bożego, dlatego powinnam się zwrócić do kogoś, kto by mi mógł udzielić rady i światła w tej sprawie*⁴³. Za radą jednej ze współsióstr, udała się do ks. Michała Sopoćki, któremu wyznała treść swoich objawień. Odtąd też stał się on jej spowiednikiem i kierownikiem duchowym.

Ona zaś stała się mu pomocą w jego zaangażowaniu w krzewienie czci wobec Bożego miłosierdzia. Przekazywała mu też, z polecenia Chrystusa, konkretne wskazówki do jego pracy⁴⁴. Oto jeden z przykładów takiego jej pośrednictwa: *mówi do mnie Pan Jezus: Pójdź i powiedz Mu*⁴⁵... *żeby zmienił w niektórych miejscach temat swojej konferencji, a zwłaszcza tam, gdzie mowa jest o trudnościach, jakie spotykały Go... od niektórych biskupów i Arcypasterza, gdy prosił o pozwolenie ujawnienia światu o miłosierdziu Moim, bowiem są ludzie, którzy nawet nie przez złą wolę, lecz przez złe zrozumienie i zbytnią gorliwość czynić będą zarzuty i przeszkadzać w dziele miłosierdzia, które Moim jest. Pragnę, by ludzkość jak najprędzej poznała i znalazła ukojenie w miłosierdziu Moim, a źli ludzie mogą ten czas opóźnić*⁴⁶.

Jednakże jej największym zadaniem, do którego była przygotowywana przez Zbawiciela, była pomoc w organizowaniu nowego zgromadzenia zakonnego, którego powstania, przez po-

⁴³ D 3-4.

⁴⁴ Por. D 26. 40. 83. 147. 172.

⁴⁵ Z szerszego kontekstu wynika, że chodzi o ks. Michała Sopoćkę.

⁴⁶ D 23. Por. Dz 851. 865. 923.

średnictwo s. Faustyny, życzył sobie Chrystus⁴⁷. Majewska po raz pierwszy wspomniała o nim w „Dzienniku” w połowie czerwca 1940 roku. Wtedy usłyszała od Jezusa: *Dusze, które Ja powołam do służby Swej w zakonie miłosierdzia, obiorą sobie za główny cel naśladowanie Mnie w miłosierdziu Moim czynem, słowem i przykładem*⁴⁸. Po miesiącu Chrystus prosił ją, by przekazała ks. Sopoćce, iż nadszedł czas, by *już teraz rozpoczął swą pracę nad założeniem nowego zakonu miłosierdzia Bożego*⁴⁹. Nie zapisała, czy wypełniła to polecenie, ani, jaka była reakcja kapłana. On sam, z wyjątkiem jednego listu opisującego ostatnie chwile życia s. Heleny, nigdy w swoich pismach o niej nie wspominał. Jednakże kolejne wydarzenia, w tym przede wszystkim decyzje i wybory, jakich dokonywał ks. Sopoćko, mogą z wysokim stopniem prawdopodobieństwa wskazywać, że słowa s. Majewskiej co najmniej brał pod rozwagę⁵⁰.

Spowiednik s. F. Kowalskiej zaś miał wiedzę o tym, że powstanie takiej wspólnoty osób konsekrowanych jest jednym z życzeń Chrystusa, jednakże zdawał się w całej sprawie być posłuszny wskazaniom swej Penitentki. W swoim „Dzienniku” zanotował po jednej z ostatnich wspólnych rozmów: *Być raczej obojętnym na sprawę zgromadzenia, które się rozpocznie od nikłych małych rzeczy i wtedy gdy inicjatywa wyjdzie od innych. Nie przyjmować doń z innych zgromadzeń, gdzie już osoby nabrały pewnego przyzwyczajenia, a tym bardziej nie namawiać, gdyż przez to mogą ściągnąć niezadowolone przełożonych tych zgromadzeń i posądzenie, że je biorą dla siebie. Bóg sam przyprowdzi osobę ze świata, która będzie miała pewne znaki do poznania, że to jest ona*⁵¹. Zapewne dlatego dotąd nie podejmował żadnych działań w tej kwestii.

⁴⁷ Dz 436-438. 536. 550. 585. 664. 765. 1154.

⁴⁸ D 22.

⁴⁹ D 37.

⁵⁰ Gdy sama zwątpiła w nadprzyrodzone pochodzenie swoich objawień, ks. Sopoćko miał ją uspokajać, tłumacząc, że jej słowa traktuje jako prywatne objawienia i są one dla niego *tylko wskazówką i pobudką do rozważania prawd Bożych*. Swe postępowanie opierał bowiem na *Prawdzie Bożej objawionej w Piśmie św. i nauce Kościoła*. D 170-171.

⁵¹ M. Sopoćko, *Dziennik*, Białystok 2010, 2, 60.

Sytuacja zmieniła się latem 1940 roku. Wówczas jedną z osób pomagających mu między innymi w tłumaczeniu jego pism dotyczących kultu miłosierdzia Bożego na łacinę była członkini prowadzonej przez niego Sodalitacji Mariańskiej Akademiczek, wówczas absolwentka filologii klasycznej na wileńskim uniwersytecie, Jadwiga Osińska. Ks. Sopoćko we wspomnieniu o niej napisał: *Pewnego razu p. Osińska powiedziała mi, że zamierza poświęcić się wyłącznie służbie Bożej, ale nie może znaleźć odpowiedniego sobie zgromadzenia. [...] W lipcu zaś 1941 roku zaproponowałem p. Osińskiej wakacje u sióstr anielskich w Pryciunach, by pod kierunkiem s. Heleny Majewskiej mogła bliżej się z nimi zapoznać, a przede wszystkim wciągnąć się do ćwiczeń pobożnych*⁵². Pod datą 28 lipca 1941 roku s. Helena zapisała zaś w swoim „Dzienniku”: *Będąc w katedrze na Mszy św., w czasie Ofiarowania, przyszła mi na myśl Jadwiga Osińska, o której już raz mówił mi Pan Jezus, gdy była na zebraniu u księdza profesora, że ona jest tą wybranką, która ma założyć nowy zakon miłosierdzia Bożego*⁵³. Także samej J. Osińskiej s. Majewska miała również przekazać od Jezusa, *aby się w spełnieniu Mejej woli nie wahała. Chce, aby ona została założycielką Mego umiłowanego zakonu miłosierdzia Bożego. Niech się sposobi do niego przez modlitwę, ofiarę i coraz głębsze poznanie moich prawd wiary świętej. Niech pewna będzie, że to Ja ją używam do tego*⁵⁴.

Jadwiga Osińska po powrocie z tych rekolekcji, jak zaświadcza w dalszej części cytowanego już wspomnienia ks. M. Sopoćko, *oświadczyła [...], że postanowiła poświęcić się służbie Najmiłosierdniejszego Zbawiciela i założyć nowe zgromadzenie, czy coś podobnego, w celu uwielbienia Boga w Jego nieskończonym miłosierdziu. Następnie poprosiła, by 15 października [1941 r.], w dniu jej patronki św. Jadwigi, złożyć proste ślubowanie prywatne*⁵⁵. Aktu tego dopełniła w tym właśnie dniu na ręce ks. M. Sopoćki,

⁵² M. Sopoćko, *Moje wspomnienie o Siostrze Jadwidze-Faustynie Osińskiej*, w: Archiwum Archidiecezji Białostockiej, LV 11.

⁵³ D 132.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ M. Sopoćko, *Moje wspomnienie o Siostrze....*, s. 5.

w wileńskiej kaplicy sióstr urszulanek, w obecności s. H. Majewskiej. Wówczas także przyjęła imię zakonne Faustyna⁵⁶.

W krótkim czasie dołączyło do niej pięć kolejnych kobiet⁵⁷. Cztery z nich: Izabela Naborowska, Ludmiła Roszko, Jadwiga Malkiewicz i Adela Alibekow, które również należały do Sodalicji Akademiczek.

Z zapisków „Dziennika” wynika, że wyboru tych właśnie kobiet ks. Sopoćko mógł dokonać za wskazaniem s. Majewskiej. W notatce z 1 marca 1942 roku, napisała ona: *Kazał mi też Pan Jezus powiedzieć, aby Ojciec przyjął do zakonu miłosierdzia jeszcze dwie dusze pragnące Bogu służyć, a mające ku temu różne trudności rodzinne. Ja ich osobiście nie znałam, lecz Ojciec znał je dobrze*⁵⁸. *Gdy one zwierzały się Ojcu ze swych pragnień służenia Bogu, Ojciec się jeszcze wahał, czy powiedzieć im co o nowo powstałym zakonie miłosierdzia, czy też nie, bo rodzinne trudności i wiek już starszy mogą być nawet według prawa kanonicznego do życia wspólnego poważną przeszkodą. Niedługo czekając przyszło światło Boże z góry, bo gdy pewnego dnia spotkałam na schodach idącą do Ojca nieznaną mi panienkę, Pan Jezus wskazał mi na nią, że ta ma być także Jego oblubienicą w zakonie miłosierdzia. Gdy mnie zapytano o nią – mogłam twierdząco powiedzieć, że ta. Tak, Bóg chce ją mieć w życiu zakonnym, a trudności jej z czasem zostaną odjęte i z całą swobodą będzie mogła służyć Bogu i ludziom. Potem, gdy ją poznałam, dowiedziałam się, że była to p. Jadwiga Malkiewiczówna. O pannie Zofii Komorowskiej również miałam podobne światło o Woli Bożej względem jej powołania*⁵⁹.

Regularne spotkania rozpoczęły się w początkach lutego 1942 roku⁶⁰. Zofia Komorowska zapamiętała, że w czasie ich

⁵⁶ H. Ciereszko, *Życie i działalność księdza Michała Sopoćki (1888 – 1975). Pełna biografia Apostoła Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2006, s. 343-344.

⁵⁷ Por. M. Sopoćko, *Moje wspomnienie o Siostrze ...*, s. 2.

⁵⁸ Ks. Sopoćko znał te kobiety ze spotkań akademickiej grupy Sodalicji Mariańskiej, które organizował od początku wojny w swoim mieszkaniu. Por. L. Roszko, *Zeszyt nr 34*, w: *Archiwum Instytutu Miłosierdzia Bożego*, s. 33; *Zeszyt nr 54*, s. 3. 15.

⁵⁹ D 173-174.

⁶⁰ Por. L. Roszko, *Kalendarium*, rps, w: *Archiwum Instytutu Miłosierdzia Bożego*, s. 1.

trwania ks. Sopoćko wyjaśniał, iż ideą przewodnią nowego zgromadzenia zakonnego, które mają w przyszłości stworzyć, będzie *wielbienie Bożego miłosierdzia i wypraszenie go dla świata* [...] *szczegółowe idee mogą być różne, ale zawsze wśród nich winna się znaleźć służba człowiekowi*⁶¹.

Kilka tygodni później, w wigilię uroczystości św. Kazimierza, patrona Wilna, ks. Sopoćko jest jednak zmuszony uciekać z miasta w obawie przed swoim aresztowaniem. Opiekę nad tworzącą się wspólnotą, ze wskazania tego kapłana, sprawowały do czasu jego powrotu dwie siostry anielskie: H. Majewska i A. Gilewska oraz ks. L. Żebrowski⁶².

Tak okres swej formacji w tamtym czasie zapamiętały jej uczestniczki. Zofia Komorowska przekazała w jednym ze swoich wspomnień, że spotykały się mniej więcej raz w tygodniu w mieszkaniu sióstr⁶³. Roszkówna zaś wspominała: *Przychodziłyśmy na Świętojańską do ich domu b. dyskretnie, pojedynczo, żeby nie zwracać uwagi ówczesnej władzy niemieckiej. [...] Było nas sześć składających swoje pierwsze śluby już w ramach zgromadzenia miłosierdzia Bożego [...] Nasza praca szła w 2 kierunkach: 1 – wyrobienia wewnętrznego pod kierunkiem Sióstr Anielskich i 2 – przygotowanie przyszłego Zgromadzenia. Pierwszą kierowały p. Gilewska i p. Helena Majewska. Obie miały zdrową formację zakonną, którą starały się nam przekazać [...] Drugi rodzaj spotkań odbywał się pod kier. ks. prał. Żebrowskiego w „podziemiach” domu parafialnego przy kościele św. Jana, w którym mieszkał w owym czasie ks. Żebrowski. Zebrania te dotyczyły przyszłego Zgromadzenia. Odbywały się często, na zmianę z poprzednio omówionymi. [...] Była to kuźnia, w której wykuwała się koncepcja przyszłego zgromadzenia i jego profilu tak wewnętrznego, jak i zewnętrznego. Wszystkie zgadzałyśmy się z tym, że przyszłe zgromadzenie winno być inne niż wszystkie dotychczas istniejące. Pragnęłyśmy w nim połączyć życie w zakonie i pra-*

⁶¹ Z. Komorowska-Majewska, L. Roszko, *Wspomnienia o początkach IMB opracowane wspólnie*, mps, w: Archiwum Kurii Archidiecezji Białostockiej, XXIV 7, s. 1.

⁶² Por. Z. Komorowska, *Wspomnienia o Księdzu Profesorze Sopoćce*, mps, w: Archiwum Kurii Archidiecezji Białostockiej, XXIV 39, s. 9.

⁶³ Por. tamże.

cę w świecie. Stąd rodziły się czasem nieprawdopodobne pomysły i różne punkty widzenia⁶⁴. Naborowska natomiast wyjaśniła w swoim „Dzienniku”, że *ponieważ nie ma naszego Ojca, mamy konferencje z Matką Generalną SS. Anielskich. Matka tak pięknie nam mówi o celu życia zakonnego, o powołaniu, życiu kontemplacyjnym i czynnym itd.*⁶⁵ Adela Alibekow wspomina zaś, że w tamtym czasie wielokrotnie każda z nich doświadczała Bożej opatrności, dzięki której niejedna uratowała swoje życie. *My przecież byliśmy Jego elitą, na którą On liczył i czekał – że będziemy tym zaczątkiem Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Bożego*⁶⁶.

Cała Szóstka złożyła swoje pierwsze śluby⁶⁷ dnia 11 kwietnia 1942 roku w wileńskim Karmelu. Poświadcza to tamtejsza kronika oraz pisma niektórych z ówczesnych profesek⁶⁸. Najpełniejszy, znany dziś opis tamtego wydarzenia, zawarty jest w „Dzienniku” s. Majewskiej⁶⁹.

Również ona, podobnie jak wcześniej s. F. Kowalska, miała przez pewien czas trudność w określeniu swej roli w tworzeniu nowego Zakonu Miłosierdzia. W sierpniu 1941 roku zapisała swoje przemyślenie w tej kwestii: *Mnie zaś Pan Bóg, dając łaski podobne, jakie miała śp. s. Faustyna ze Zgromadzenia Sióstr Magdalenek, używa jako narzędzie pomocnicze, które ma w porozumieniu się z Ojcem od miłosierdzia* [ks. M. Sopoćko – przyp. autora] *dopomóc tej, która będzie stała na czele nowo organizującego się Zakonu miłosierdzia. Życie moje jednak powinno być ukryte i nikomu nieznanne, czyli że swoją osobą nie mam zakrywać osoby śp. s. Faustyny w jej szczególnym posłannictwie o miłosierdziu*⁷⁰. Jednakże wkrótce zrozumiała swój udział w tworzeniu tej wspólnoty. Napisała: *Pan Jezus objawił mi Swą Wolę, że mam*

⁶⁴ L. Roszko, *Zeszyt nr 50*, s. 11. 15. 21-22. Por. Z. Komorowska, *Wspomnienia o Księdzu ...*, s. 9.

⁶⁵ Tamże, 27.

⁶⁶ A. Alibekow, *Moje wspomnienia o ks. Michale Sopoćko*, mps, w: Archiwum Kurii Archidiecezji Białostockiej, XXIV 50, s. 2.

⁶⁷ Dla J. Osińskiej były one ich odnowieniem.

⁶⁸ Por. I. Naborowska, *Dziennik*, w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosierdnego, z. 2, s. 38; H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 346.

⁶⁹ Por. D 175-176.

⁷⁰ D 137.

pozostać w tym samym Zgromadzeniu, w którym jestem, ponieważ zakon miłosierdzia ma powstać z osób żyjących w świecie, które nie były jeszcze zakonnkami. Organizować ten zakon dziewczęta ma również osoba świecka, mająca powołanie do takiego rodzaju życia, jaki on będzie miał. [...] Życie moje jednak powinno być ukryte i nikomu nieznanie, czyli że swoją osobą nie mam zakrywać osoby śp. s. Faustyny w jej szczególnym posłannictwie o miłosierdziu. Nie powinnam też pracować jako mistrzyni całego nowicjatu ze względu na łatwość ukrycia się i pomnożenia w sobie cnoty pokory, która ze względu na łaski, jakie otrzymuję, ogromnie jest potrzebna mojej słabej naturze. Nie powinnam być mistrzynią i z tego względu, że pierwsze dusze powołane do tego zakonu mają posiadać wyższe wykształcenie uniwersyteckie. Ja zaś tego wykształcenia nie posiadam⁷¹. Ostatecznie s. Majewska traktowała Szóstkę jako postulantki nowego zgromadzenia zakonnego⁷², a L. Roszko tamten blisko trzyletni okres formacji nazywa ich wspólnym nowicjatem⁷³. Dlatego też, jak wyjaśnia ks. Sopoćko, kobiety te nazywały tę swą formatorkę „mameczką”⁷⁴.

Ks. M. Sopoćko powrócił z miejsca ukrycia do Wilna, w kwietniu 1944 roku⁷⁵. W listopadzie tegoż roku, we wspomnienie Matki Bożej Miłosierdzia, Szóstka odprawiła rekolekcje⁷⁶ i odnowiła po raz kolejny, po raz pierwszy na ręce swego opiekuna, swoje roczne śluby zakonne⁷⁷.

Wówczas także, miało spełnić się widzenie s. Faustyny dotyczące nowego zgromadzenia. Pod koniec stycznia 1936 roku zapisała ona w swoim „Dzienniczku”: *W pewnym dniu widziałam kapliczkę i w niej sześć sióstr, które przyjmowały Komunię świętą, której udzielał nasz spowiednik, ubrany w komżę i stu-*

⁷¹ D 136-138.

⁷² *Traktowałam je [Szóstkę – przyp. autora] jako postulantki do któregoś z zakonów, za pozwoleniem Matki Generalnej przestawałam z nimi dość często, udzielając żądanych informacji.* H. Majewska, *Poświadczenie z dn. 15.08.1946 r.*, mps, w: *Archiwum Sióstr od Aniołów*, s. 1.

⁷³ L. Roszko, *Zeszyt nr 50*, s. 11.

⁷⁴ Por. M. Sopoćko, *Moje wspomnienie o siostrze...*, s. 3.

⁷⁵ Por. H. Cierieszko, *Życie i działalność...*, s. 577.

⁷⁶ Tamże, s. 347.

⁷⁷ Por. I. Naborowska, *Dziennik*, z. 2, s. 104 – 107.

łę²²⁴. W kaplicy tej nie było ani ozdób, ani klęczników; po Komunii świętej ujrzałam Pana Jezusa w takiej postaci, jako jest na tym obrazie⁷⁸. Zofia Komorowska, wspominając tamte swoje śluby i odnosząc się do tego zapisu s. F. Kowalskiej, napisała: ksiądz profesor [M. Sopoćko] przyszedł do Wilna już wcześniej i wtedy znowu na jego ręce powtórzyłyśmy nasze śluby, te właśnie, opisane przez s. Faustynę. Śluby te w zupełnie pustej malutkiej kapliczce sióstr karmelitanek w Wilnie były bardzo dziwne. Jedna z nas, Adela Alibekow, wyniosła z kapliczki, w której był ks. profesor przy ołtarzu i jedna siostra karmelitanka, która mu służyła do Mszy św. i my, nasza szóstka, wszystko zupełnie⁷⁹. Czemu to zrobiła, nie wiadomo! [...] Po Mszy św., ks. profesor zszedł ze stopni ołtarza, myśmy go otoczyły, a on obejrzał się, popatrzył na każdą z nas i nagle się czymś poruszył. Widziałam, jak mu się broda zatrzęsa, ledwo się nie rozplakał. [...] Może przypomniał sobie, że s. Faustyna pisała o pustej kapliczce i naszej szóstce. Nic nam o tym nie powiedział, ale że się z nim coś dziwnego działo, gdy tak na nas patrzył, pamiętam dobrze⁸⁰. Być może tak emocjonalna reakcja ks. Sopoćki była skutkiem osobistego przekonania tego kapłana, że ta nieświadoma czynność A. Alibekow jest dowodem realizowania się jednego z widzeń s. Faustyny, a zatem i właściwej drogi duszpasterskiego zaangażowania jego samego.

Dla Szóstki, jak wynika z zachowanych wspomnień, przez długi czas nie było jasnym, dlaczego ks. Sopoćko do ich formacji zakonnej wybrał właśnie s. Helenę Majewską. Rąbka tajemnicy ujawniła ona sama dopiero pod koniec sierpnia 1946 roku, gdy I. Naborowska wraz z J. Osińską, w ramach akcji repatriacyjnej, opuszczały Wilno. Wtedy to Naborowska zanotowała w swoim „Dzienniku”: *Dowiedziałam się dziś, że Pan Jezus wyraźnie objawił Swoją Wolę co do naszego zgromadzenia naszej Mateczce [tzn. s. Majewskiej]. Ukazywał się kilka razy i wskazał nas, jako*

⁷⁸ Dz 613.

⁷⁹ W osobistej rozmowie z A. Alibekow sprzed kilku laty, potwierdziła ona, że wyniosła z kaplicy także jedyny stojący w niej klęcznik. Nie potrafiła wyjaśnić, dlaczego tak postąpiła.

⁸⁰ Z. Komorowska, *Wspomnienie o*, s. 10. Por. I. Naborowska, *Dziennik*, 2, 108.

kandydatki do nowego Zgromadzenia. Dlatego właśnie Mateczka była naszą Mistrzynią i nasz Ojciec powierzył jej „hodowanie pi-skłat Miłosierdzia Bożego”. Nasz Ojciec był Jej kierownikiem duchowym i wszystkie żądania Pana Jezusa Mateczka spisywała w swoim dzienniczku. Z naszych Siostrzyczek wie o tym wszystkim jedna tylko s. Faustyna [to imię zakonne J. Osińskiej]. [...] Dowiedziałam się jeszcze od s. Faustyny, że Mateczka zobaczyła kiedyś całą naszą szóstkę tulącą się do Pana Jezusa, a On Sam nadał mnie imię Benigna⁸¹. Jednakże i ta informacja nie została szerzej rozpowszechniona.

Członkinie Szóstki, mimo, iż po repatriacji zamieszkały w różnych miastach Polski, szybko odnalazły się i kontynuowały dzieło budowy nowego zgromadzenia zakonnego. Owocem ich spotkania z ks. Sopoćką, latem 1948 roku w Myśliborzu, było jednak rozdzielenie pierwotnej wspólnoty na dwie istniejące do dziś: habitową - Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego i świecką osób konsekrowanych - Instytut Miłosierdzia Bożego.

Od repatriacji nie ma śladów spotkań lub korespondencji pomiędzy s. H. Majewską a którąkolwiek z Szóstki lub wspomnianych wspólnot. Nie sposób dziś ocenić, czy miały na to wpływ względy bezpieczeństwa (zagrożenie prześladowaniem ze strony komunistycznego aparatu państwa), odległości (choćby pięcioletnie zesłanie s. Heleny na stepy Kazachstanu), czy też powodem było jej przekonanie o wypełnieniu całości zadania, jakie wyznaczył jej Jezus.

By wykazać głębszy niż tylko faktograficzny związek zapisków duchowych s. Majewskiej z decyzjami podejmowanymi przez ks. Sopoćkę warto dostrzec również zbieżne sformułowania, których używała ona w swoim „Dzienniku”, a które znalazły się później w pismach tego kapłana.

Odnotowując pierwsze śluby Szóstki (notatka z dnia 1.03.1942 r.) s. Majewska podsumowała: *Były to narodziny Zakonu Służebniczek Miłosierdzia, którego chciał według słów s. Faustyny Pan Jezus, a tym samym i s. Faustyna, i Ojciec*⁸². Dwukrotnie, w listach wysyłanych z Czarnego Boru (z dnia 6.08

⁸¹ I. Naborowska, *Dziennik*, z. 2, s. 153. 155.

⁸² D 174.

i 3.11. 1942 r.), sformułowania „Służebniczki Miłosierdzia Bożego” użył także ks. Sopoćko⁸³. Nazwę nowej wspólnoty w dokładnie takim brzmieniu zanotowała także w swoim „Dzienniku” I. Naborowska⁸⁴. Również projekty konstytucji tej wspólnoty, stworzone przez ks. M. Sopoćkę w Wilnie w lipcu 1946 roku⁸⁵, pisane były dla Służebnic Miłosierdzia Bożego – Ancillarum Misericordiae Divinae⁸⁶. Także po wielu latach, w jednym zaś z listów do założonego przez siebie zgromadzenia, z dnia 2 lutego 1974 roku, ks. Sopoćko, nie akceptując dokonanej przez tę wspólnotę zmiany nazwy, argumentował: *stanowczo sprzeciwiam się nazwie Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego, jakiej nie spotykamy ani w Piśmie św. ani w Dzienniczku Sługi Bożej [s. F. Kowalskiej], ani w dokumentach Kościoła, ani w publikacjach na ten temat. Najstosowniejsza nazwa Zgromadzenia byłaby „Służebnice Miłosierdzia Bożego”, która najprawdopodobniej pochodzi od Sługi Bożej*⁸⁷. Nazwy tej nigdzie nie zapisała s. Faustyna.

Kolejnym przykładem sformułowania użytego zarówno przez s. Majewską, jak i ks. Sopoćkę, jest określenie wymagań wobec kandydatek do organizowanego wówczas Zakonu Miłosierdzia. Chrystus miał powiedzieć s. Majewskiej (widzenie z 18.07.1940 r.): *mają być ugruntowane w wierze świętej katolickiej i posiadać znajomość życia prawdziwie chrześcijańskiego oraz odznaczać się dobrocią i miłością w stosunku do bliźnich, mieć upodobanie w naśladowaniu Boskiego Mistrza w Jego miłosierdziu. Bo wiem dusze te mają być fundamentem, jakby filarami, na których oprzeć się ma w tym zakonie Duch Chrystusowy, Duch miłosierdzia. Mają one promieniować miłosierdziem na świat cały jakby*

⁸³ Por. M. Sopoćko, *Listy pisane z Czarnego Boru w latach 1942 – 1943 do pierwszych członkiń organizującego się Zgromadzenia Miłosierdzia Bożego*, mps, w: Archiwum Instytutu Miłosierdzia Bożego [oryginały znajdują się w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego] 4, 19; 6, 55.

⁸⁴ Por. I. Naborowska, *Dziennik*, z. 2, s. 67; H. Ciereszko, *Życie i działalność ...*, s. 353.

⁸⁵ Por. H. Ciereszko, *Życie i działalność ...*, s. 350. 515.

⁸⁶ *Congregationis religiosae votorum simplicium sub denominatione Ancillarum Misericordiae Divinae. Constitutiones*, mps, w: Archiwum Kurii Archidiecezji Białostockiej, VIII 17.

⁸⁷ M. Sopoćko, *List z dn. 02.02.1974 r.*, w: Archiwum Archidiecezji Białostockiej, LX 6.

*żywe promienie Boskiego Serca*⁸⁸. W pierwszym liście z Czarnego Boru, datowanym na 13.03.1942 roku, ks. Sopoćko do Szóstki zwrócił się podobnymi słowami: *winszuję Wam, Drogie w Chrystusie Siostry, szczególniejszej łaski miłosierdzia Bożego, która się ujawniła w powołaniu waszym. Wybranki Serca Jezusowego, filary przyszłego zakonu, powierniczki tajemnic Bożych, upragnione i wymodlone od lat 5 codziennie. [...] Ufam, że nie zwietrzejecie, że przy pomocy miłosierdzia Bożego wzrastać będziecie w cnoty, pogłębiać wiedzę teologiczną, zaprawiać się w uczynkach miłosierdzia*⁸⁹. Wymóg kształcenia w zakresie teologii był również wpisany do projektu konstytucji, powstałego przed 1946 rokiem. Jej punkt 11 stanowił: *siostry będą się kształciły stosownie do przygotowania i zdolności w naukach teologicznych, wszystkie zaś bez wyjątku mają posiadać gruntowną znajomość zasad wiary i moralności katolickiej*⁹⁰.

Przedstawiony powyżej ciąg zdarzeń, możliwy jest dziś do odtworzenia na podstawie analizy i zestawienia dokumentów historycznych. Potwierdza pomocniczą rolę s. Majewskiej wobec działań duszpasterskich ks. Sopoćki, pojmowanych przez niego w zakresie szerzenia kultu Bożego miłosierdzia⁹¹, a szczególnie w organizowaniu nowej wspólnoty zakonnej. Jak zostało wykazane powyżej, jej udział w tym dziele nie miał wyłącznie charakteru doraźnego (na czas ukrywania się ks. Sopoćki), ani tym bardziej przypadkowego.

Jej osoba, życie wiary, duchowe doświadczenia, które opisuje, jak i treść domniemanych objawień Jezusa miłosiernego

⁸⁸ D 38.

⁸⁹ M. Sopoćko, *Listy pisane z Czarnego Boru ...*, 1, 3. Por. tamże, 2, 11.

⁹⁰ *Konstytucje Zgromadzenia Zakonnego Sług Miłosierdzia Bożego*, mps, w: Archiwum Archidiecezji Białostockiej, V 7.

⁹¹ Wątkiem, który nie został tu podjęty, a niezmiernie ciekawym, ale i niemal niemożliwym do weryfikacji jest domniemany udział s. Heleny w tworzeniu wileńskiego obrazu Jezusa Króla Miłosierdzia. Zakonnica ta zanotowała następujące polecenie Chrystusa: *Powiedz Ojcu, żeby na obrazie miłosierdzia Mego nie bardzo znacznie, blade, domalował rany na rękach moich. Aby to zrobił w odpowiednim czasie, gdy nikogo nie będzie w kościele, sam lub przez kogoś zaufanego umiającego malować* (D 70-71). Interesującymi są także wątki mesjańskie, biblijność „katechez” udzielanych jej przez Jezusa oraz wskazówki do odmawiania koronki do miłosierdzia Bożego i formularz Mszy św. na święto miłosierdzia Bożego, jakie miał jej On poddyktować.

zawarta we wszystkich jej pismach z pewnością zasługuje na dalszą, pogłębioną refleksję.

Summary

Secret work of mercy of Helena Rafaela Majewska CSA

The writings of Sr Helena Majewska, found last time in the religious archive of the Congregation of Sisters of the Angels, shed new light on the beginnings of Divine mercy devotion revival on the first half of 20th century; specially in the question of organizing of the first community of Mercy Order which establishing was expressed by Jesus. Helena Majewska was born 10th April 1902 in Podolia.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF

Jan Sypko SCJ

Tarnów

Duchowość Najświętszego Serca Jezusowego natchnieniem dla charyzmatu życia konse- krowanego

Słowa-kłucze: Najświętsze Serce Jezusa, kult, życie konsekrowane, duchowość

Streszczenie

Teologię kultu Serca Jezusa, które jest naturalnym symbolem miłości Boga do ludzkości Kościół łączy z tajemnicami – Wcielenia i Odkupienia. Serce Zbawiciela jako istotny organ Jego ludzkiego ciała jest zjednoczone ze Słowem Bożym, które przyjmując prawdziwą i ludzką naturę tym samym posiadało fizyczne serce, które stanowiło Jego cielesno – duchowe centrum. Stąd Serce Jezusa zasługuje na refleksje duchową, ponieważ posiada doniosłe znaczenie w dziele odkupieńczym Zbawiciela.

Z woli Kościoła w 2015 roku obchodzimy dwa ważne wydarzenia, którymi są: 250 rocznica ustanowienia Święta Najświętszego Serca Jezusa (1765 – 2015) oraz Rok Życia Konsekwrowanego. Zasługują one na szczególną uwagę, ponieważ zarówno duchowość Bożego Serca, jak i różne formy życia konsekrowanego przyczyniają się do duchowego wzrostu Mistycznego Ciała Chrystusa. Wydarzenia te tym bardziej należy podkreślić, ponieważ w dzisiejszych czasach usiłuje się pomniejszyć znaczenie życia konsekrowanego, a także nabożeństwa do Serca Jezusa, dzięki któremu całe pokolenia kształtowały swoje życie duchowe, a wiele dusz osiągnęło szczyty świętości, co Kościół potwierdził swoim autorytetem. Ostatnie dziesiątki lat, dzięki posłudze św. Jana Pawła II i jego następców były bogate w przejawy wielkiej troski o osoby

konsekrowane, zwłaszcza przez słowo głoszone i pisane, do nich skierowane, a także ustanowienie 2 lutego Dniem Życia Konsekrowanego (1997). O aktualności kultu i duchowości Najświętszego Serca Jezusa świadczą również istniejące już i powstające nowe wspólnoty życia konsekrowanego, stowarzyszeń życia apostołskiego, które oddają się kontemplacji miłości Serca Bożego.

Również nauczanie Kościoła i teolodzy podkreślają potrzebę kultu i duchowości Serca Jezusa w dzisiejszym przeżywaniu wiary i pracy duszpasterskiej. Także wydane dokumenty przez Ojca Świętego Franciszka: List Apostolski do osób konsekrowanych (Rzym 2014) oraz Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego w dwóch swoich dokumentach do osób konsekrowanych pt. „Radujcie się” i „Rozpoznawajcie” (Rzym 2014) podkreślają doniosłość miłości miłosiernej Serca Jezusa w życiu osób konsekrowanych.

1. Geneza kultu i duchowości Serca Jezusa

Podstawy kultu Serca Jezusa swoimi korzeniami sięgają bardzo głęboko, bo aż do Pisma Świętego i początkowej tradycji Kościoła opierając się o teksty biblijne. Serce (hebr. leb, lebab, gr. kardia) w dosłownym znaczeniu odnosi się do organu ciała i fizycznego życia człowieka, natomiast w sensie duchowym określa sferę wewnętrzną człowieka i jego osobowość, zdolności intelektualne i całe jego życie wewnętrzne.

W Starym Testamencie serce jest miejscem uczuć, myślenia, woli i różnych emocji, takich jak: radość, pokój, ból czy wzburzenie. W sercu dokonują się też próby, rozczarowania, podejmowanie decyzji i relacje do Boga. W Nowym Testamencie serce oznacza ośrodek życia człowieka, sferę sił duchowych, rozumu, woli i różne aspekty relacji z Bogiem. Natomiast serce, będące przedmiotem kultu i nabożeństwa Drugiej Osoby Boskiej posiadającej fizyczne Serce zjednoczone z Osobą Wcielonego Słowa jest wyrazem miłości do Ojca w jedności z Duchem Świętym i do całego świata, a zwłaszcza do człowieka.

Teologię kultu Serca Jezusa, które jest naturalnym symbolem miłości Boga do ludzkości Kościół łączy z tajemnicami –

Wcielenia i Odkupienia. Serce Zbawiciela jako istotny organ Jego ludzkiego ciała jest zjednoczone ze Słowem Bożym, które przyjmując prawdziwą i ludzką naturę, tym samym posiadało fizyczne serce, które stanowiło Jego cielesno – duchowe centrum (unia hipostatyczna). Stąd Serce Jezusa zasługuje na refleksje duchową, ponieważ posiada doniosłe znaczenie w dziele odkupieńczym Zbawiciela. Darem Serca Jezusa jest odkupieńcze cierpienie, założenie Kościoła, ustanowienie Eucharystii, zesłanie Ducha Świętego czy ofiarowanie nam Maryi jako Matki.

Inspirację do teologicznych refleksji o kulcie Serca Jezusa stanowią teksty Pisma Świętego, tak Starego jak i Nowego Testamentu. W Starym Testamencie teksty odnoszące się do Serca Bożego mówią o czułości Boga, który wybiera sobie konkretny naród, wzywa go i uświęca. A kiedy lud Izraela odda się bałwochwalstwu i wpada w niewolę Bóg wzruszającymi słowami proroka Ozeasza (2,16 – 22 czy 11, 8- 9) oraz Jeremiasza (32, 41) zapewnia o swojej pomocy i czułości. Czyni tak w wielu miejscach, dlatego nie chodzi tylko o Boga duchowego, ale kojarzony jest On z Mesjaszem, od którego Bóg wymaga, aby wydał swoje serce na cierpienie i śmierć, aby w ten sposób uczynić z Niego źródło zbawienia dla ludzkości¹.

W Nowym Testamencie istnieje wiele tekstów, które wyraźnie odnoszą się do Serca Zbawiciela, zwłaszcza w Ewangeliiach. Jednak to w swoim Liście św. Jan pisze: „Bóg jest miłością” (1 J 4,8), co stanowi określenie istoty Boga i syntezę całej Dobrej Nowiny oraz motywacji dzieła zbawienia ludzkości. Będzie tę naukę kontynuował w Ewangelii, pisząc, że Ojciec odwieczny, który umiłował świat „Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16), a Syn „do końca umiłował” (por. J 13,1) każdego z ludzi. Ta nieskończona miłość Serca Zbawiciela zaprasza wszystkich, aby czerpiąc z tego źródła miłości starali się Go naśladować. „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucźcie się od Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla serc waszych” (Mt 11, 28 – 29).

¹ Por. P. de Masteer, *Odkryjmy na nowo Najświętsze Serce Jezusa*, Częstochowa 2002, s. 10 – 11.

Umiłowany uczeń św. Jan, który podczas Ostatniej Wieczerzy oparł się na piersi Pana, przywiązywał niezwykle uwagę do wydarzenia na Krzyżu. Opisał to osobiście: „Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali mu goleni tylko jeden z żołnierzy przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19, 33-34) A następnie dodaje bardzo ważne zdanie: „Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie że mówi prawdę, abyście i wy uwierzyli” (J 19,35).

Ta ewangeliczna perykopa o przebiciu boku Chrystusa od początku była natchnieniem dla teologicznej refleksji o nabożeństwie do Serca Jezusa, a także przedmiotem kontemplacji dla mistyków, świętych i autorów ascetycznych. Do najważniejszych przedstawicieli kultu należą: św. Augustyn (+ 430), św. Anzelm (+1109), św. Bernard z Clairvoux (1153), św. Tomasz (+ 1274), św. Bonawentura (+1274) św. Albert Wielki (+1280), który zaczął łączyć kult Serca Jezusa z Eucharystią. Znaczną rolę odegrały również mistyczki z Helfty: św. Ludgarda (+1246), św. Mechtylda (+1298), św. Gertruda Wielka (+1302) i św. Aniela z Foligno (+1309). Na przełomie XIV i XV wieku znaczący wkład mieli bł. H. Suzo (+ 1366), św. Katarzyna ze Sieny (+1380) i św. Bernardyn ze Sieny (+1444). Natomiast w XVII wieku największym propagatorem kultu Najświętszego Serca Jezusa był św. Franciszek Salezy (+1622), który przez słowo pisane i głoszone przyczynił się do znacznego rozwoju tego kultu i upowszechniał wynikające z tego dobra duchowe.

Podobnym jemu był św. Jan Eudes (+1680), autor tekstów liturgicznych, mszy św., licznych modlitw, miał on także duży wkład w ustanowienie święta ku czci Serca Jezusa. Bardzo istotnym momentem w rozwoju kultu Serca Jezusa były objawienia Zbawiciela św. Małgorzacie Marii Alacoque (+1690), podczas których Chrystus prosił o wynagrodzenie za grzechy ludzkości. Objawienia Bożego Serca w Paray – le – Monial, Kościół szczegółowo badał, a następnie zatwierdził aktualnie praktykowany kult, nabożeństwo i duchowość Najświętszego Serca Jezusa. Dlatego też odegrał on bardzo konstruktywną rolę w pogłębieniu i umocnieniu duchowym Kościoła po szkodach i osłabieniu, które spowodowały napływy jansenizmu. W duchu tych objawień nabożeństwo

do Bożego Serca związane zostało z Najświętszą Eucharystią, dlatego też ukształtowane zostały następujące wynagradzające praktyki eucharystyczne: Msza św. wynagradzająca, Komunia św. wynagradzająca, adoracja i Godzina święta.

W rozpowszechnieniu kultu Najświętszego Serca Jezusa odegrali szczególną rolę papieże, którzy przez oficjalne nauczanie Kościoła ukazali jego doniosłość. W 1856 r. papież Pius IX ustanowił święto Serca Jezusa, w 1899 papież Leon XIII poświęcił świat Sercu Jezusa i ogłosił encyklikę „Annum sacrum”, w której zawarł istotne znaczenie i korzyści wynikające z tego aktu. Natomiast papież Pius XI w 1928 roku wydał encyklikę „Misericordissimus Redemptor”, w której zwrócił uwagę na obowiązek wynagrodzenia Sercu Jezusa za grzechy ludzkości. Najważniejszym dokumentem o kulcie Serca Jezusa jest encyklika „Haurietis aquas” papieża Piusa XII z 1956 r., w której ukazane są teologiczne podstawy kultu i jego ścisły związek z całą ekonomią zbawienia dokonanego przez Chrystusa.

Również św. Jan XXIII wniósł szczególny wkład w szerzenie kultu Serca Jezusa, a także bł. Papież Paweł VI przez głoszenie i słowo pisane przyczynił się do jego ugruntowania w duchu odnowy soborowej i zgodnie z przepisami liturgicznymi oraz zalecając go wspólnotom zakonnym, zwłaszcza tym, które w swoim charyzmacie mają wpisane życie i głoszenie duchowości Serca Jezusa.

Zbyt mało też zauważa się osobę Jana Pawła I i jego zasługi dla szerzenia kultu i duchowości Serca Zbawiciela. Jeszcze jako patriarcha Wenecji wygłosił prelekcję na II Międzynarodowym Kongresie Kapłańskim w Pompei w 1977 r. na temat: „Serce Jezusa w cierpieniu i radości człowieka”. Jest on również autorem rozważań „Serce Jezusa w objawieniach św. Małgorzaty Marii Alacoque”, które wydał w trzechsetną rocznicę objawień w Paray – le – Monial². Bardzo wymownym jest fakt, że jego krótki pontyfikat zakończony był słowami Zbawiciela: „Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11,29), które wypowiedział do wiernych na Placu św. Piotra, przed ostatnią swoją modlitwą Anioł Pański³.

² Por. A. Luciani, *Il Cuore di Gesù nelle apparizioni a S. Margherita Maria*, Roma 1975.

³ Por. Cz. Drażek (red), *Bóg bliski*, Kraków 1983, s. 133.

Wielkie i szczególne zasługi w szerzeniu kultu Serca Jezusa i kształtowania jego bardziej aktualnych form, zarówno za pomocą wielu wydanych dokumentów, jak i słowa głoszonego ma św. Jan Paweł II. Warto wspomnieć między innymi: encykliki „Redemptor hominis” (1979), „Dives in misericordia” (1996); adhortacje „Pastores dabo vobis” (1992), „Vita consecrata (1996), „Reconciliatio et penitentia (1984), „Redemptionis donum” (1984); orędzie związane z kultem Serca Jezusowego „Pielęgnujcie kult Najświętszego Serca Pana Jezusa”, List do Ordynariusza Lyonu z okazji stulecia poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Jezusa (1999) „Bóg objawia swą miłość w Sercu Chrystusa”, orędzie na stulecie poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa (1999) czy „Serce Chrystusa zawsze otwarte dla wszystkich” – Zamknięcie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 i Msza św. w Uroczystość Objawienia Pańskiego (2000).

Św. Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1997 roku w Zakopanem przypomniał też, że: „Kościół w Polsce miał wielki wkład w starania o wprowadzenie Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa do kalendarza liturgicznego. Był to wyraz głębokiego pragnienia, aby wspaniałe owoce, jakie przyniosła ta pobożność pomnażały się w życiu wiernych w całym Kościele. I tak się też dzieje. Jakże winniśmy być Bogu wdzięczni za wszystkie łaski, których doznajemy za sprawą Serca Jego Syna. Jakże wdzięczni jesteśmy za to dzisiejsze spotkanie⁴”.

Do najbardziej znanych czcicieli Bożego Serca ostatnich czasów zaliczają się: św. J. S. Pelczar, św. T. E. Stein, św. U. Ledóchowska, św. o. Pio, św. Jan XXIII, św. Jan Paweł II, bł. K. de Foucauld, bł. H. Koźmiński, Sługa Boży Kard. S. Wyszyński. Natomiast spośród współczesnych teologów, którzy podkreślają potrzebę kontemplacji orędzia z Paray – le Monial, aby wynagradzać Bożemu Sercu należy wymienić P. Aruppe SJ, J. Galot SJ, E. Glotin SJ, G. Manzoni SCJ, P de Mester SJ, H. de Lubac SJ, I. de la Potterie SJ, K. Rahner, A Tessarolo SCJ, A. Vanhoy SJ. A także wielu innych znanych autorów. Nie można pominąć również znaczącego wkładu w duchowość Najświętszego Serca zwłaszcza pa-

⁴ Jan Paweł II, *Serce Jezusa – źródło życia i świętości*, w: *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 17 (1997), s. 44.

pieża Benedykta XVI, który bardzo wiele pisał i głosił na ten temat, oraz aktualnego Namiestnika Chrystusa Franciszka.

2. Duchowość Serca Jezusa natchnieniem dla charyzmatów życia konsekrowanego

W celu lepszego i przejrzystsze ukazania zagadnienia wskazane jest, aby przypomnieć znaczenie pojęcia – duchowość i charyzmat. Teologia określa duchowość jak pewien „styl życia” albo „życie według ducha”, zespół postaw serca mającego wpływ na życie codzienne, jego wymogi i zobowiązania. W chrześcijaństwie istnieje wiele form duchowości, które stanowią głębię i żywotność Ewangelii i naśladowania Chrystusa w stanie kapłańskim, konsekrowanym czy świeckim⁵.

Charyzmat, nauka o charyzmatach wywodzi się z Pisma Świętego, a swój najpełniejszy wyraz znalazła w listach św. Pawła, Apostoła Narodów. To od niego pochodzi termin „charyzmat” (charisma od „charis” – łaska i odnosi się do działania Ducha Świętego w Mistycznym Ciele Chrystusa, który udziela nadprzyrodzonej pomocy w realizacji specjalnych zadań. Z tekstów św. Pawła wynika, że istnieje wielość i różnorodność charyzmatów: Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch (...) Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra (1 Kor 12, 4 – 7)⁶.

W bogatą i różnorodną mozaikę charyzmatów życia konsekrowanego wpisana jest również chrystologiczna duchowość kształtowana przez długie wieki na nabożeństwie do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ta specyficzna duchowość z czasem przybierała tak dalece na znaczeniu, że zwłaszcza w połączeniu z XIX-wieczną duchowością ofiarniczą stawała się często natchnieniem dla założycieli i założycielek różnych wspólnot życia konsekrowanego, stowarzyszeń czy życia apostołskiego.

Te aspekty duchowości zlewając się razem, korzeniami sięgają do duchowości zapoczątkowanej przez Kardynała Pierre de

⁵ Por. J. Gogoła, *Oddanie Bogu. Teologia i duchowość życia konsekrowanego*, Kraków 2013, s. 19-20.

⁶ Por. B. Jurczyk, *Szczególne drogi powołania w Kościele*, w: *Być chrześcijaninem*, M. Rusecki (red), Lublin 2007, s. 381.

Bèrulla (+1629), nazywanej szkołą francuską. Podkreśla ona zjednoczenie się z Chrystusem i oddanie razem z Nim w Ofierze Bogu Ojcu. Z czasem ta chrystocentryczna duchowość ofiarnicza stała się wyrazem potrzeby ekspiacji, zadośćuczynienia i wynagrodzenia miłości Bożej, której wyrazem jest Serce Zbawiciela za grzechy niewiary, utylitaryzmu czy materializmu⁷. Duchowość ofiarniczowo-wynagradzająca nazywana również duchowością „wiktymalną” (łac. *victima* – ofiara prześlągalna), która swoje elementy składowe znajdowała również w orędziu Bożego Serca z Paray-le-Monial, znalazła wielu zwolenników i kontynuatorów w kształtowaniu wspólnot życia konsekrowanego.

Do wcielenia w życie duchowości wynagradzającej Sercu Jezusa w bardzo znaczny sposób przez swoje nauczanie i zachęty przyczyniali się wspomniani już wcześniej papieże. Oni zachęcali do osobistego oraz wspólnotowego poświęcenia się Sercu Jezusa za grzechy własne i ludzkości. Ta praktyka podejmowania życia i składania siebie w ofierze wynagradzającej i prześlągalnej dokonywała się zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku w Europie. Ten duchowy kierunek propagował i realizował postawę całkowitego ofiarowania się Bogu w duchu wynagrodzenia za wszelkie grzechy na wzór Jezusowego Serca i w jedności z Nim. Tylko Chrystus był godny prześlągać Ojca w imieniu ludzkości i dlatego aktualne wynagrodzenie ma sens jedynie wtedy, gdy jest praktykowane na Jego wzór i w jedności z Nim⁸.

Duchowość wynagradzająca Bożemu Sercu, propagowana i wcielana w różnych aspektach w życie licznych wspólnot życia konsekrowanego czy apostołskiego stała się inspiracją dla ich duchowości. Ta forma duchowego bogactwa była natchnieniem nie tylko w dawniejszych wiekach, ale ciągle jest aktualna i stanowi inspirację dla wielu założycieli wspólnot poświęconych Bożemu Sercu.

⁷ Por. N. Martinez-Gayd, M. J. Fernandez, A. Corderilla, F. Millan, *Od wzajemności miłości. Teologia, historia i duchowość wynagrodzenia*, Kraków 2012, s. 292 – 294.

⁸ Por. A. Tessarolo, *Teologia Serca Jezusowego*, Kraków 1996, s. 92.

3. Ważniejsi przedstawiciele duchowości Serca Jezusa w charyzmacie życia konsekrowanego.

Rozpowszechnione nabożeństwo do Bożego Serca na przełomie ostatnich stuleci, z czasem ukształtowało duchowość, która skupiła się na potrzebie odpowiedzi na miłość, z jaką Bóg darzy grzeszną ludzkość. Miłość ta zogniskowana jest w Sercu Jezusa, dlatego nakłaniając do jej kontemplacji zaowocowała powstaniem różnych i nowych form życia konsekrowanego. Podkreślają one różne aspekty potrzeby wynagrodzenia obrażanej i ranionej miłości Serca Trójcy Przenajświętszej.

Do ważniejszych przedstawicieli, którzy ubogacili charyzmat życia konsekrowanego duchowością Serca Jezusa należą między innymi:

1. Św. Zofia Barat (1779 – 1865), która w 1800 r. w Paryżu założyła Zgromadzenie Sióstr Najświętszego Serca Jezusa (Sacre Coeur). Gromadząc grupę dziewcząt ukształtowała wspólnotę oddającą się adoracji Serca Jezusa znieważanego w Najświętszym Sakramencie. Według niej nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa nie może ograniczać się tylko do zewnętrznych praktyk i form, ale powinno prowadzić do upodobnienia się i zjednoczenia z Sercem Zbawiciela. Z takiej postawy wewnętrznych doświadczeń rodzi się potrzeba podjęcia wychowania i opieki, co zawarte jest w charyzmacie jej Zgromadzenia. Św. Zofia Barat propagowała i kierowała się zasadą, że trzeba umieć zająć się i poświęcić młodzieży, aby w jej sercu odnowić żywą wiarę w Eucharystię, zwalczając pozostałości wrogiego życia duchowemu jansenizmu oraz aby w duchu Orędzia z Paray-le-Monial żyć ekspiacją należną Najświętszemu Sercu Jezusa⁹.

2. Piotr Maria Józef Condryn (1768 – 1837) w 1800 r. zapoczątkował w Paryżu Zgromadzenie Najświętszych Serc Jezusa i Maryi oraz Wieczystej Adoracji. Zasadniczym celem Zgromadzenia Najświętszych Serc jest poświęcenie się Sercu Jezusa i Maryi, a Najświętsza Eucharystia i Adoracja stanowią źródło i szczyt posługi apostołskiej, które pomagają przemieniać

⁹ Por. A. Merdas, *Duchowość Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa*, w: *Kontemplacja i działanie*, Warszawa 1983, s. 10-15.

świat, miłością mającą swoje jedyne i prawdziwe źródło w Sercu Zbawiciela¹⁰.

3. Julie – Adele de Gerin – Richard (1793 – 1865) w 1832 roku założyła Zgromadzenie Sióstr Żertw Najświętszego Serca. Podejmowała bardzo aktywne apostołstwo, zwłaszcza wśród młodzieży zaniedbanej, osób chorych, opuszczonych i z marginesu społecznego. Dostrzegając duchową, moralną i materialną biedę, oprócz konkretnego apostołstwa razem ze wspólnotą swoich sióstr składała się Bożemu Sercu jako „żertwa” w intencji wszystkich dotkniętych chorobą duszy, ciała i brakami materialnymi¹¹.

4. Bł. Ludwika Teresa de Montaignac (1820 – 1885) w 1843 roku w Montlucon we Francji dała początek Zgromadzeniu Sióstr Oblatek Serca Jezusa. Swój cel i ideał życiowy zawarła w słowach: „Jezus jest mi wszystkim”. Duchowość Zgromadzenia Oblatek wyraża się w całkowitym darze z siebie Bogu Ojcu na wzór Najświętszego Serca Jezusa. Było to wyrazem panującego nurtu ofiarniczego w duchowości XIX wieku. Bł. Ludwika Teresa powtarzała swoim siostrom, że: „Oblatka to osoba oddana i konsekrowana dla miłości Serca Chrystusa” i to jest jej posłannictwem i zadaniem w Kościele¹².

5. Św. Daniel Comboni (1831 – 1881) w 1867 roku w Weronie we Włoszech założył Zgromadzenie Misjonarzy Serca Jezusowego. Zadaniem tej wspólnoty zakonnej jest ewangelizacja, zwłaszcza Afryki, przygotowanie misjonarzy – ewangelizatorów z miejscowej ludności. Misję tę zaczął św. Daniel Comboni, zgodnie z realizowaną zasadą: „Zbawić Afrykę przez Afrykę”. Przez pracę ściśle misyjną, stosując najbardziej odpowiednie środki, szanując kulturę i obyczaje przygotowują miejscowe duchowieństwo, osoby zakonne i katechetów. To poświęcenie się i oddanie dziełu misyjnemu dokonuje się na wzór ofiarującego się Serca Jezusa, dlatego kult i nazwa nawiązują do Bożego Serca¹³.

¹⁰ Por. A. Kurek, Condrin P., w *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1979, t. III. kol. 609

¹¹ Por. M. Denis, *La Spiritualité Victimale en France*, w *Studia Dehoniana*, 11 (1981), s. 49 – 50.

¹² Por. F. Ferlay, *Moc wiary. Droga duchowa Ludwika Teresy Montaignac*, Lublin 1990, s. 129.

¹³ Por. J. Duchniewski, *Kombonianie*, w: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2002, t. IX. kol. 435.

6. Sługa Boży Jan Leon Dehon (1825 – 1925) w 1878 roku w Saint – Quentin we Francji założył Zgromadzenie Księży Najświętszego Serca Jezusowego, którego szczególnym rysem jest eucharystyczna duchowość wynagradzająca. Jest ona przeżywana na wzór i w jedności z Chrystusem wynagrodzicielem, który konsekwentnie wypełnił swoje „Ecce venio” wobec woli Boga Ojca. Celem Księży Sercanów jest oddanie czci Sercu Jezusa i wynagrodzenie Bogu za grzechy świata. Z takiej świadomości zrodziła się potrzeba zjednoczenia się z Bożym Sercem i duch kontemplacji jako źródło wszelkiej posługi duszpasterskiej i apostołskiej. Szczególnymi praktykami wynagradzającymi Sercu Jezusa, które pielęgnuje i propaguje Zgromadzenie są: Msza św. wynagradzająca, Komunia św. wynagradzająca, adoracja Najświętszego Sakramentu i Godzina Święta. Powyższe praktyki stanowią odpowiedź na pragnienie objawiającego się Najświętszego Serca św. Małgorzacie Marii w Paray-le-Monial oraz stanowią pomoc i źródło zjednoczenia się ze Zbawicielem i naśladowania Jego cnót, aby odpowiedzieć miłością na miłość Serca Jezusa. Hasło Zgromadzenia zawarte jest w wezwaniu: „Przyjdź Królestwo Twoje”¹⁴.

7. Józef Jan Litomsky (1888 – 1956) w 1922 r. we Wiedniu w Austrii dał początek Zgromadzeniu Pocieszycieli z Getsemani, które wynagradza Bożemu Sercu za grzechy swoje, Kościoła i świata. Duchowość Zgromadzenia realizowana jest przez całkowite poświęcenie się Bożemu Sercu Jezusa, adorację i przepraszanie za opuszczenie podczas konania w Getsemani, cierpienia na Krzyżu, gdzie zostało przebite konające Serce, a aktualnie za zniewagi i profanacje, których Jezus doznaje w Najświętszym Sakramencie. To pocieszenie i wynagrodzenie Sercu Jezusa Zgromadzenie realizuje również przez czynną działalność wśród najbardziej potrzebujących, uzależnionych, bezdomnych i cierpiących duchowo i fizycznie. W ten sposób pocieszają opuszczone i cierpiące Serce Zbawiciela w cierpiących członkach Mistycznego Ciała Chrystusa, którym jest Kościół¹⁵.

¹⁴ Por. J. Sypko, *Koncepcja duchowości wynagradzającej Ojca Dehona*, Rzym 2014, s. 3-15,

¹⁵ J. Duchniewski, J. Litomski, w: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2004, t. X, kol. 1186.

Nie tylko w różnych krajach, zwłaszcza Europy, ale także w Polsce powstawały różne formy życia i wspólnoty życia konsekrowanego, które szukały natchnienia w nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego. Zazwyczaj kształtowali je wielcy czciciele Bożego Serca.

8. Bł. Honorat Koźmiński (1829 – 1916), fundator licznych wspólnot zakonnych, również o profilu duchowości Serca Jezusa, do których należą:

- Poczyszycielki Królowej Serca Jezusowego, które zostały założone w 1874 r. w Zakrocymiu, a które w 1981 r. przekształciły się w Instytut świecki. Starają się przemieniać świat od wewnątrz przez wychowanie i nauczanie w duchu chrześcijańskim dzieci i młodzieży. Swoje zadania dla uczczenia Najświętszego Serca Jezusa Poczyszycielki realizują pod opieką Najświętszej Marii Panny, co wyraża się w ich hasle: „Część Sercu Jezusa przez Serce Maryi”¹⁶.
- Zgromadzenie Sióstr Poczyszycielek Najświętszego Serca Jezusowego zostało założone w 1894 r. w Nowym Mieście i celem jego jest pocieszenie Serca Bożego w Jego opuszczeniu w Ogrodzie w Getsemani oraz wynagrodzenie za grzechy, zniewagi i obojętności. Specyficznym rysem Zgromadzenia Poczyszycielek jest wynagradzanie miłości Serca Zbawiciela za ludzi obdarzonych wybitymi darami łaski i natury, którzy je marnują a nawet wykorzystują w celu obrażania Boga. Duchowość Zgromadzenia posiada charakter chrystocentryczny, wyrażający się w kulcie Serca Jezusa, zwłaszcza w tajemnicy Ogrójca. Wyrazem zadośćuczynienia Bożemu Sercu jest też apostołstwo dobrej książki, prasy religijnej, prowadzenie czytelnicy, bibliotek oraz praca dydaktyczno – wychowawcza wśród dzieci i młodzieży. Duch Zgromadzenia zawarty jest w hasle: „Poczyszajmy Serce Pana miłością i ofiarą”¹⁷.

¹⁶ Por. B. Łoziński, *Instytut Świecki Służebnic Najświętszego Serca Jezusa Posłaniczek Maryi*, w: *Leksykon Zakonów w Polsce*, Warszawa 2009, s. 423.

¹⁷ Por. R. Prejs, *Poczyszycielki Serca Jezusa*, w: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2011, t. XV. kol. 912 – 913.

9. Św. Józef Sebastian Pelczar (1842 – 1924) w 1894 r. w Krakowie założył Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, którego zasadniczym rysem jest rozważanie miłości Chrystusa i wcielenie w życie Jego zaproszenia: „Uczcie się od Mnie, bo jestem cichy i pokornego Serca” (Mt 11,28). Ważnym rysem duchowości Zgromadzenia jest wynagrodzenie Bożemu Sercu za grzechy całego świata, co skłania siostry do podejmowania codziennych trudów wyrzeczeń i cierpień w duchu ekspiacji. Charyzmat swój na chwałę Serca Jezusa Zgromadzenie realizuje również przez dzieła miłości chrześcijańskiej wobec dziewcząt potrzebujących moralnej opieki, a także wobec ubogich, chorych, opuszczonych oraz przez religijne wychowanie dzieci i młodzieży. Hasło Zgromadzenia zawarte jest w słowach: „Chwała Sercu Jezusa”. Św. Jan Sebastian Pelczar wskazywał na Najświętszy Sakrament jako żywą obecność Jezusa na ziemi. Uczył, głosił i pisał, że: „Czcic Najświętszy Sakrament znaczy czcic Najświętsze Serce Zbawiciela”¹⁸.

10. Św. Urszula Ledóchowska (1865 – 1939) w 1920 roku w Pniewach koło Poznania założyła Zgromadzenie Sióstr Serca Jezusa Konającego, które przez ducha modlitwy, ofiarę i pracę uczestniczy w dziele Królestwa Serca Jezusa na świecie. W tym celu Siostry powinny wsłuchiwać się w bolesną skargę wydobytą z ust konającego na Krzyżu Zbawiciela: „Pragnę” i odpowiadać na nią apostolskim zaangażowaniem w misję zbawienia świata. Zadaniem Zgromadzenia jest czynny udział w szerzeniu Królestwa Bożego Serca w duszach ludzkich. Ma w tym pomóc harmonia między kontemplacją zbawczego konania Serca Jezusa obecnego w Eucharystii, a działalnością apostolską, zwłaszcza przez nauczanie i wychowanie dzieci i młodzieży. Przewodniczką, wzorem i mistrzynią na tej drodze dla sióstr jest Maryja, Matka Chrystusa i Matka Kościoła. Zgromadzenie czci ją szczególnie jako Gwiazdę Morza. Ten rys maryjny zawarty jest w hasle Zgromadzenia: „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”¹⁹.

¹⁸ E. Ziemann, *Zgromadzenie Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego*, w: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2013, t. XVIII, kol. 5-6.

¹⁹ Por. A. Górską, *Geneza i duchowość Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego*, w: *Duchowość zakonna*, Kraków 1994, s. 182 – 183.

11. Stanisław Kubiak (1877 – 1928) w 1921 roku w Poznaniu założył Zgromadzenie Braci Serca Jezusa, którego celem jest szerzenie kultu Najświętszego Serca Jezusowego i wynagrodzenie za wszelkie grzechy ludzkości. Ten duch przebłagania i wynagrodzenia bracia realizują przez podejmowanie praktyk właściwych duchowości Najświętszego Serca Jezusa, wśród których właściwe sobie miejsce zajmuje wynagradzająca adoracja eucharystyczna. Bracia czerpią natchnienie i siły z Najświętszego Serca Jezusa. Swoje powołanie w Kościele realizują przez zaangażowanie w służbę w różnych instytucjach kościelnych, zwłaszcza pełniąc funkcję zakrystianów, organistów, katechetów i pracowników administracyjnych. Hasłem Zgromadzenia są słowa: „Serce Jezusa – wspomóżenie nasze”²⁰.

4. Serce Jezusa wzorem i źródłem uświęcenia dusz konsekrowanych

Św. Jan Paweł II, który sam był wielkim czcicielem i apostołem Serca Jezusa często ukazywał Je duszom konsekrowanym jako źródło cnót i świętości. Uczynił to na przykład w Adhortacji „Vita Consecrata”, której p. 75 nazywa się „Miłować Sercem Chrystusa”. W treści tego punktu Święty ukazuje Serce Zbawiciela jako wzór i źródło ofiarnej miłości, którą starają się żyć osoby konsekrowane. W ten sposób Namiestnik Chrystusa ukazuje ciągłą aktualność, potrzebę pielęgnowania i czerpania z tego źródła, którym jest Serce Chrystusa.

Wielki znawca życia konsekrowanego kard. Anastasio Ballestrero OCD (+1998) ukazuje Serce Zbawiciela jako wzór i źródło dla osób konsekrowanych które podjęły się naśladowania Chrystusa. Autor pisze: „Wszyscy mamy serce, ale Serce Chrystusa jest sercem wszystkich. Jest więc konieczne, abyśmy konfrontowali Serce Chrystusa z własnym sercem. Dopóki, bowiem nie ma harmonii mojego serca z Sercem Chrystusa, nie może być komunii z sercami braci i siostr (...). Ta harmonia jest umotywowana tym jednym Sercem”²¹.

²⁰ Por. S. R. Rybicki, *Bracia Serca Jezusowego*, Warszawa 1992, s. 10-15.

²¹ A. Ballestrero, *Zjednoczeni z Sercem Chrystusa*, w: *Życie Konsekrowane* 3 (1998) s. 39.

Św. Jan Paweł II często przez słowo głoszone i pisane wskazywał na istotne znaczenie nabożeństwa i duchowości Bożego serca w charyzmacie życia konsekrowanego. Czynił to zwłaszcza przy okazji kanonizacji, beatyfikacji i spotkań ze wspólnotami życia konsekrowanego. Przypominał oczywistą prawdę naszej wiary, że Serce, które dwa tysiące lat temu zaczęło bić w łonie Maryi przyniosło ogień miłości Bożej. Serce Chrystusa kryje orędzie do każdego człowieka, przemawia także do współczesnego świata (...). Serce Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego jest niewyczerpanym źródłem łask, z którego każdy człowiek może czerpać miłość, prawdę i miłosierdzie²².

Ojcowska troska św. Jana Pawła II o poziom i rozwój duchowy osób konsekrowanych wyrażała się także w tym, że często kierował do nich zachęty, aby chętnie naśladowały cnoty Serca Zbawiciela i czerpały z tego źródła świętość. Uczynił to między innymi podczas uroczystości Najświętszego Serca Jezusa w dniu 6 czerwca 1997 roku w Zakopanem, w czasie beatyfikacji M. Bernardyny Jabłońskiej i M. Marii Karłowskiej. Powiedział wówczas: „Jezusowe Serce stało się źródłem mocy dla dwóch kobiet, które dziś Kościół wynosi do chwały ołtarzy. Dzięki tej mocy osiągnęły one szczyty świętości”. A na koniec dodał: „Wielbimy Ciebie Chryste nasz Zbawicielu, który ze swego konającego Serca wylewasz na nas strumienie łask. Dziękujemy Ci za te łaski, poprzez które zastępy świętych i błogosławionych mogły nieść światu świadectwo Twojej miłości. Dziękujemy za błogosławione Bernardynę i Marię, które w twoim kochającym Sercu odnalazły źródło swej świętości²³.”

To ukazywanie Bożego Serca osobom konsekrowanym z pewnością posiada jeszcze jeden aspekt nabożeństwa do Serca Zbawiciela. Chodzi o dawanie odpowiedzi na skargę Zbawiciela, który podczas Objawień św. Małgorzacie Marii Alacoque w Paray-le-Monial w 1675 roku powiedział, że doznaje niewdzięczności, nieuszanowania, a nawet świętokradztwa w Najświętszym Sa-

²² Jan Paweł II, *Serce Jezusa – źródłem łask*, w: *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 11 (2000), s. 52.

²³ Jan Paweł II, *Serce Jezusa – źródłem łask życia i świętości*, w: *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 7 (1997), s. 45-46.

kramencie Miłości. A cierpienia te potęguje fakt dopuszczania się tego przez dusze, które zostały przez Niego wybrane i Jemu poświęcone²⁴.

Mając na uwadze Boże wezwanie z Paray-le-Monial św. Jan Paweł II zachęca osoby konsekrowane nie tylko do naśladowania cnót oraz czerpania łask i świętości z Bożego Serca, ale także do pielęgnowania i życia duchem należnego wynagrodzenia. Dał tego dowód między innymi podczas rozważania na Anioł Pański w dniu 24.06.1997 r., kiedy powiedział, że dziękuje Bogu iż w Kościele rozwija się wiele wspólnot zakonnych, stowarzyszeń i wspólnot, które z Serca Chrystusowego czerpią żywotne soki swojej duchowości. Dusze te trwale obcując z Sercem Zbawiciela jeszcze głębiej odczuwają potrzebę wynagrodzenia za grzechy świata, za obojętność tylu ludzkich serc oraz za własne zaniedbania²⁵.

Podobne refleksje i zachęty święty papież kierował do różnych wspólnot poświęconych Sercu Jezusa, które starają się żyć duchem prześlągania i wynagrodzenia Bożej Miłości. Uczynił to kilkakrotnie w Orędziu na stulecie poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Zachęca w nim wszystkich wyznawców Chrystusa do wytrwałego praktykowania kultu Serca Zbawiciela. Stwierdza, że zawiera ono niezwykle aktualne orędzie dla naszych czasów, ponieważ z Serca Chrystusowego przebitego na krzyżu wytrysnęło wiekuiste źródło życia, które daje nadzieję każdemu człowiekowi. Święty Papież wyraża aprobatę i słowa zachęty do wszystkich, którzy praktykują, pogłębiają i krzewią kult Serca Chrystusa. Zachęca również, aby nadal jako czciciele Miłości Serca sami praktykowali i zachęcali innych do uwielbienia, wynagrodzenia i czerpania świętości z Serca Syna Bożego²⁶.

Bardzo wymownym było wydarzenie, które miało miejsce w dniu 4 czerwca 1997 roku. W tym dniu na Jasnej Górze pa-

²⁴ Por. Małgorzata Maria Alacoque, *Pamiętnik duchowy*, Kraków 1996, s. 116.

²⁵ Por. Cz. Drażek, *Jan Paweł II, Serce otwarte dla każdego*, Kraków 2005, s. 166 – 167.

²⁶ Jan Paweł II, *Bóg objawia swą miłość w Sercu Chrystusa. Orędzie Jana Pawła II na stulecie poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezus*, w: *L'Ossevatore Romano* (wyd. polskie) 9-10 (1999), s. 13-16.

pież dokonał aktu, który wyrażają słowa orędzia: „Na progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 wszystkie zakony, zgromadzenia, stowarzyszenia życia apostołskiego i instytuty świeckie w Polsce – męskie i żeńskie – zawierzam Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi Panny²⁷.”

Również następcy św. Jana Pawła II, będąc kontynuatorami i czcicielami Najświętszego Serca Jezusa wiele miejsca poświęcają tej sprawdzonej i aktualnej duchowości. Oprócz ogólnych zachęt kierowane są także szczegółowe wskazania, aby praktykować, żyć i czerpać z miłości Serca Zbawiciela. Tak czynił podczas swojego pontyfikatu Papież Benedykt XVI, który wiele razy zachęcał i przypominał, że otaczać kultem Najświętsze Serce Jezusa oznacza czcić to Serce, które po tym jak nas umiłowało do końca zostało przebite włócznią i z wysokości Krzyża popłynęły z Niego krew i woda, niewyczerpane źródło nowego życia²⁸.

Wiele podobnych zachęt czynił papież między innymi w encyklice: „Deus caritas est” (2005), a także w Liście z okazji pięćdziesięciolecia encykliki „Haurietis aquas” Piusa XII, w którym zachęca i przypomina, że przy Sercu Jezusa serce ludzkie uczy się poznania prawdziwego i jedynego sensu życia i własnego przeznaczenia. Dalej kontynuuje, że kult miłości, który staje się widoczny w misterium krzyża uobeczonego w każdej celebracji Eucharystii stanowi fundament, dzięki któremu możemy stawać się osobami zdolnymi do miłości i oddania, stając się narzędziami w rękach Chrystusa. Tylko w ten sposób można być wiarygodnymi głosicielami Jego miłości²⁹.

W przesłaniu do osób konsekrowanych, Benedykt XVI wyraźnie podkreślił, aby zakonnicy pełni zaufania do Ducha Świętego i Kościoła podejmowali wysiłki w celu inicjowania nowych dróg dla Europy według Bożego Serca³⁰. Natomiast innym ra-

²⁷ Por. Jan Paweł II, *Orędzia na światowy Dzień Życia Konsekrowanego*, w: *Orędzia*, t. II, Kraków 1998, s. 616.

²⁸ Por. Benedykt XVI, *Serce Odkupiciela*, *Aniół Pański* 5 VI 2005 w: *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 7-08 (2005), s. 31.

²⁹ Por. Benedykt XVI, *List z okazji pięćdziesięciolecia encykliki „Haurietis aquas” Piusa XII* w: *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 120 (2006), s. 5.

³⁰ Por. Benedykt XVI, *Nasze życie duchowe wobec wyzwania, jakie przeżywa Europa. Przesłanie do zakonnic i zakonników Europy ogłoszone na zakończenie Zebra-*

zem papież przypomniał osobom konsekrowanym, że w chwili złożenia ślubów pełniej przyłgnęły do Serca Jezusowego, w którym odkryły skarb swojego życia, dzięki któremu mogą bezgranicznie oddać się Chrystusowi i Jego Królestwu³¹.

Aktualny Namiestnik Chrystusa, papież Franciszek również kontynuuje zachęty kierowane do wiernych i osób konsekrowanych, aby chętnie czerpały z bogactwa miłości Serca Jezusa i stawały się Jego wiernymi czcicielami. Zagadnienie to podejmował wiele razy w Encyklice „Lumen fidei” (2013), zwłaszcza w rozdziale pierwszym, zatytułowanym: „Musimy uwierzyć miłości” (por. 1 J 4,13). Natomiast w Adhortacji „Ewangelii Gaudium” czyni bardzo wyraźne odniesienia do miłości Serca Zbawiciela. Jednym z nich jest tekst, w którym papież przypomina, że Syn Boży przyjmując ludzkie ciało przyczynił się do tego, że Bóg z miłością przyciągał każdego człowieka do swojego Serca.

Papież Franciszek nieustannie zachęca osoby konsekrowane, aby otwierały się i pozwalały umacniać Bożą Miłością, która wręcz pociesza i dodaje odwagi, aby następnie mogły dawać świadectwo miłosierdzia i czułości Boga, która rozgrzewa serca, budzi nadzieję i udziela radości z niesienia Bożej pociechy. Osoby konsekrowane mają być w ten sposób nosicielami Bożej miłości i pocieszenia dzisiejszego człowieka, którego przez naszą posługę Bóg pragnie przyciągnąć do swojego Serca³². Aby sprostać temu zadaniu papież Franciszek zachęca osoby konsekrowane, aby starały się mieć swoje serca zjednoczone z Chrystusem, Jego Najświętszym Sercem, pełnym miłosierdzia i miłości. Tak umacnione osoby konsekrowane będą miały odwagę i siły, aby w imieniu Chrystusa iść nawet na peryferie ludzkiej egzystencji³³.

nia Plenarnego Unii Konferencji Przełożonych Wyższych w Fatimie, 6 – 12. 02. 2006. Wiadomości KAI, 19. 03. 2006, s. 27.

³¹ Por. Benedykt XVI, *Maryja uczy nas wytrwałości w wierze. Przemówienie podczas spotkania z zakonnikami, zakonnkami, seminarzystami i przedstawicielami ruchów Kościelnych*, Jasna Góra, 26. 05. 2006 w: *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 6-7 (2006), s. 25-27.

³² Por. Franciszek, *Ewangelizacji dokonuje się na klęczkach*. Homilia w czasie Mszy św. z seminarzystami i adeptami życia zakonnego, Watykan 07.07.2013 w: *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 8-9 (2013), s. 45-46.

³³ Por. Tamże, s. 7.

Zakończenie

Dokonując pewnego podsumowania podjętego tematu należy przyznać, że wprawdzie w programie przeżywania Roku Życia Konsekrowanego od 21 listopada 2014 roku do 1 lutego 2016 roku nie jest ujęty aspekt Serca Jezusa, to jednak nie oznacza to, że jest on bez znaczenia. Tym bardziej, że w 2015 roku obchodzona jest 250 rocznica ustanowienia święta Najświętszego Serca Jezusowego (1765 – 2015). Przez całe wieki kontemplacja Najświętszego Serca Jezusa, różnorodność form nabożeństwa i ukształtowana duchowość nic nie utraciły ze swojej aktualności. Statystycznie biorąc wspólnoty zakonne, instytuty świeckie życia konsekrowanego, stowarzyszenia życia apostołskiego oraz różne bractwa i arcybractwa, które w sposób bezpośredni lub pośredni żyją duchowością Serca Jezusa, stanowią najliczniejszą grupę i aktualnie jest ich ponad dwieście w całym świecie.

Summary

The Spirituality of Sacred Heart of Jesus as an inspiration to the charism of Consecrated Life

The Church unites the theology of devotion to Sacred Heart of Jesus with the mysteries of Incarnation and Redemption and it is natural symbol of God's love to humankind. Saviour's heart as an important part of his human body is united with God's Word which accepted the true and human nature in a physical heart – corporal-spiritual centre. Hence Jesus' Heart deserves spiritual reflection because it has an important role in the redemptive work of Saviour.

tłum. Krzysztof Stawicki CMF



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

Recenzje

Ks. Wiesław Kraiński, *Prawo trybunałów katolickich do rozstrzygnięcia nieważności małżeństw niekatolików art. 2-4 Dignitas Connubii*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2013, ss. 429.

Jedną z najnowszych pozycji, wciąż bardzo aktualnych, stanowi rozprawa ks. dra Wiesława Kraińskiego, wikariusza sądowego w Toruniu i wykładowcy prawa kanonicznego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, egzemplifikująca w sposób bardzo szczegółowy prawo trybunałów kościelnych do rozstrzygnięcia ewentualnej nieważności małżeństw zawartych przez niekatolików. Zaprezentowana analiza problemu została przeprowadzona na kanwie dotychczasowego dorobku kanonistycznego w tym zakresie, jak również na podstawie art. 2-4 wydanej instrukcji procesowej *Dignitas Connubii*. Należy również zaznaczyć, że do przygotowania takiej monografii szczegółowej Autor posiada należyte kompetencje z racji zdobytego wykształcenia i formacji kanoniczno-prawnej. Warto przywołać, że ks. Wiesław Kraiński jest absolwentem Wydziału Prawa Kanonicznego ATK i UKSW, gdzie najpierw uzyskał tytuł magistra prawa kanonicznego na podstawie pracy: *Symulacja całkowita zgody małżeńskiej w orzeczeniach Roty Rzymskiej w latach 1990-1993*, a w dniu 3 grudnia 2002 roku obronił pracę doktorską pt. *Symulacja całkowita zgody małżeńskiej w orzeczeniach Roty Rzymskiej pod rządami Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 roku*, której promotorem był ks. prof. zw. dr hab. Wojciech Góralski, a recenzentami byli ks. prof. dr hab. Stanisław Paździor z KUL-u oraz ks. prof. dr hab. Henryk Stawniak, obecny dziekan WPK UKSW. W międzyczasie w Rzymie w latach 2001-2002 podjął przygotowanie specjalistyczne w zakresie prawa małżeńskiego jurysprudencji na *Papieskim Uniwersytecie św. Krzyża*, a w kolejnych 2 latach (2002-2004) odbył studium specjalistyczne przy Trybunale Roty Rzymskiej oraz uczestniczył w zajęciach studium języka łacińskiego na *Latinitas*. Te doświadczenia i formacja sprawiły, że Biskup Toruński powierzył mu zorganizowanie Sądu Biskupiego w Toruniu, którego jest pierwszym oficjałem, a od 2008 roku prowadzi zajęcia dydaktyczne na Wydziale Teologicznym

UMK w Toruniu, będąc adiunktem w Zakładzie Prawa Kanonicznego WT UMK i wykładając prawo kanoniczne i pokrewne dyscypliny, a mianowicie: wykłady i ćwiczenia z *kościelnego prawa małżeńskiego, z kościelnego prawa małżeńskiego i rodzinnego, z prawa kanonicznego i wyznaniowego, z norm prawa karnego i procesowego, z prawodawstwa rodzinnego (kościelnego i cywilnego), wybranych zagadnień z prawa rodzinnego, administracyjnego, karnego i zabezpieczenia społecznego*. Jest również sędzią w Trybunale Kościelnym we Lwowie. Kilkanaście razy Najwyższy Urząd Sygnatury Apostolskiej w Rzymie powierzał mu przeprowadzenie procedury procesowej o nieważność małżeństwa na stopniu apelacyjnym. W swoim środowisku pracy oraz w środowisku naukowym kanonistów polskich uczestniczy w wielu sympozjach naukowych i był organizatorem Międzynarodowej Konferencji Naukowej w Toruniu pt. *Organizacja i funkcjonowanie administracji w Kościele*, w czasie której był prelegentem nt. *Kontrola kościelnych aktów administracyjnych pod względem legalności i poprawności merytorycznej*. Jego dotychczasowe publikacje należą do cennych opracowań w literaturze kanonistycznej.

Polecana rozprawa w swojej treści i formie jest rezultatem specjalistycznych poszukiwań Autora, który wnikliwie dostrzegł konieczność krytycznego opracowania tematu dotychczas niejako omijanego w literaturze kanonistycznej i teologicznej, zwłaszcza w wymiarze całościowego, zintegrowanego i wielowątkowego potraktowania obranego tematu. Szczegółowe zagadnienie uprawnień przynależnych trybunałom katolickim na płaszczyźnie rozstrzygania nieważności małżeństwa niekatolików zostało ogólnie określone w ustawach promulgowanego Kodeksu Prawa Kanonicznego i przepisach szczegółowych, jednakże ogłoszona Instrukcja procesowa *Dignitas Connubii* szerzej stawia sam problem i możliwości jego proceduralnego zrealizowania. Z treści i sposobu podejścia Autora do rozpracowania postawionej tezy o uprawnieniach trybunałów katolickich w tym zakresie wynika, że niewątpliwie przy podjęciu i realizacji powyższego zagadnienia naukowego kierował się osobistą dociekliwością badawczą, zwłaszcza że na rynku wydawniczym w Polsce i światowej kanonistyki, do tej pory nie znalazła się tak szczegółowa propozycja

monograficznego opracowania. Na pewno Autor był i jest świadomy, że obrana i tak postawiona teza należy do *szczegółowego zakresu* badań, choć zainteresowanie w dotychczasowej literaturze tym tematem jest *szczętkowe*. Stąd odczuwało się do tej pory brak całościowego opracowania podjętego zagadnienia, choć w wydanych komentarzach kanonicznych można było odnaleźć satysfakcjonującą tylko w ogólnym zarysie egzemplifikację obowiązujących norm kanonicznych i praktyki sądowej trybunałów kościelnych w tym zakresie. Budowa treściowa komentatorskich relacji dotychczas nie pozwalała jednak na podanie spójnej, całościowej i wyczerpującej egzemplifikacji obranego zagadnienia. To właśnie temu mają służyć monografie tematyczne i takiego zadania podjął się ks. dr Wiesław Kraiński w polecanej pozycji naukowej. Rozprawa ma charakter prawno-kanoniczny i teologiczno-kanoniczny na tle postawionego problemu badawczego, w którym istotną sprawą jest procesowe zbadanie nierozzerwalności małżeństwa, które zostało zawarte przez osoby ochrzczone poza Kościołem katolickim lub osoby nieochrzczone, które po rozwiązaniu zawartego małżeństwa zamierzają wejść w nowy związek (małżeństwo sakramentalne lub kanoniczne) z członkiem Kościoła katolickiego. Obowiązkiem w czynnościach kanonicznego badania narzeczonych jest ustalenie aktualnego stanu wolnego nupturientów, z zastosowaniem norm prawa kanonicznego, które z szacunkiem odnosi się do trwałości każdego małżeństwa *ważnie zawartego*. Należy wskazać, że Kościół katolicki w kwestii nierozzerwalności małżeństwa prezentuje jasne i niezmiennie stanowisko (por. s. 10), akcentując *nierozzerwalność bezwzględna* odnośnie węzła małżeńskiego zawiązanego przez małżeństwo *ważnie* ochrzczone. Sprawę należy potraktować odpowiedzialnie, tym bardziej, że we wspólnotach chrześcijańskich poza Kościołem katolickim, jak i w społecznościach osób nieochrzczonej akceptuje się i prawnie praktykuje się normę o rozerwalności zawartego węzła małżeńskiego – *małżeństwo nierozzerwalne*. Ustalenie stanu wolnego tych osób w procedurze kanonicznego badania narzeczonych zobowiązuje w prawie kanonicznym do wiarygodnej i obiektywnej oceny rzeczywistej zdolności nupturientów do zaistnienia ponownego węzła małżeń-

skiego, tak aby uniknąć zaistnienia tzw. *bigamii równoczesnej*. Ks. dr Wiesław Kraiński w swojej rozprawie obrał ścieżkę wymagającej oryginalności – zwłaszcza w zakresie ścisłej prezentacji porządków prawnych osób z innych kultur i religii, które realizowały już instytucjonalną formę zawierania małżeństwa poza Kościołem katolickim, a aktualnie po rozwiązaniu tamtego węzła wyrażają wolę wejścia w relacje kanoniczne z katolikiem, a więc w Kościele katolickim, przez zrealizowanie kanonicznej formy zawarcia małżeństwa sakramentalnego lub tylko kanonicznego.

Rozprawa składa się ze wstępu, który od strony metodologicznej został napisany z zachowaniem elementów formalnych, syntetycznie, z podaniem motywów istotnych dla zakresu i tematyki obranej tezy badawczej, z właściwie nakreśloną strukturą całej rozprawy. Autor właściwie odniósł się do źródeł i literatury przedmiotu, integralnie powiązanej z postawioną tezą badawczą, która obejmuje normy prawa kanonicznego, jak i normy prawa własnego wspólnot, z których wywodzą się niekatolicy nupturienci, zainteresowani zawarciem małżeństwa ze stroną katoliczką i zgodnie z obowiązującą formą zwyczajną. W treści wstępu Autor stopniowo sygnalizuje zagadnienia istotne dla rozwinięcia tezy badawczej, z kompetencją wyznacza szlaki naukowego i wiarygodnego rozeznania zagadnień, które integralnie składają się na całość opracowania. Widać, że Autor jest bardzo świadomy celu, jaki sobie postawił oraz środków naukowego poznania, które należy zastosować w merytorycznej egzemplifikacji zagadnienia. Przed wstępem został zamieszczony wykaz skrótów, pomocny przy naukowej lekturze rozprawy.

Pierwszy rozdział [s. 17-54] *Kompetencja trybunałów Kościoła do rozstrzygania nieważności małżeństw niekatolików* został zrealizowany w tematach i zagadnieniach częściowych, a mianowicie w 4 paragrafach: pierwszy – *Zagadnienia wstępne* (s. 18-21); drugi – *Uzasadnienie doktrynalno-prawne kompetencji Kościoła nad małżeństwem niekatolików* (s. 22-38); trzeci – *Uzasadnienie kompetencji Kościoła nad małżeństwami niekatolików na gruncie działania administracyjnego* (s. 39-53); czwarty – *Wnioski* (s. 53-54). Lektura rozdziału pierwszego przekonuje mnie, że opracowanie prezentuje źródłowo podbudowaną reflek-

sję w zakresie tekstu instrukcji procesowej *Dignitas Connubii*, szczególnie interesujących art. 2-4. Refleksja naukowa świadczy o znajomości problemu i zawiera krytyczne uwagi Autora w kontekście historycznego rozwoju aktualnie promulgowanych norm. Refleksja ta znacząco rozjaśnia kontekst wprowadzenia norm, które dopełniają ustaw zawartych w promulgacji kodeksowej z 1983 roku, co rozjaśnia zasadność kompetencji sędziego kościelnego w zakresie ustalenia stanu wolnego nupturientów niekatolickich (ochrzczonych lub nieochrzczonych), którzy wyrażają wolę udowodnienia swego stanu wolnego przed Kościołem katolickim. Autor trafnie wskazał na faktyczne kompetencje Kościoła nad małżeństwem niekatolików i zasadność zastosowania procedury sądowej czy administracyjnej, co zdecydowanie służy całemu porządkowi prawnemu. Procedura katolicka jest służebna, również wobec tych, którzy mają wolę udowodnienia swojego stanu wolnego, aby móc zawrzeć małżeństwo w Kościele katolickim. Autor szczegółowo omówił racje dla realizowanych kompetencji Kościoła nad małżeństwami niekatolików, analizując ewolucję norm w kontekście pojawiających się dokumentów i orzeczeń. Wspomagające merytorycznie są w tym zakresie uzasadnienia kompetencji Kościoła na gruncie rozwiązań administracyjnych, co znalazło potwierdzenie w szczegółowych orzeczeniach Sygnatury Apostolskiej, która wydając decyzje kieruje się zasadniczo *dobrem duchowym strony katolickiej*, ale też zauważa, że kompetencja sądowa Kościoła nie jest absolutna, lecz ograniczona naturą spraw i osób (s. 43). Dlatego podstawową racją działania procesowego i administracyjnego Kościoła katolickiego jest w tym zakresie konieczność dowiedzenia stanu wolnego niekatolika, który przejawia wolę zawarcia małżeństwa ze stroną katolicką, zgodnie z wymogami formy kanonicznej. Refleksja tej części rozprawy poszerzająco wskazuje również na racje, dla których strona nieochrzczona i niekatolicka może domagać się, aby trybunał katolicki zajął się procesowo rozwiązaniem jego problemu prawnego, zważywszy na ujawniony i zasadny *interes prawny nupturienta i petenta*. Przedłożenia autorskie w tym zakresie mają charakter źródłowy, ścisły, konsekwentnie opierają się na rzeczowej analizie źródeł i wydanych aktach prawnych,

co umożliwiło Autorowi wyprowadzenie merytorycznych wniosków, w których w sposób jasny, harmonijny, rzeczowy oraz kompetentny stawia tezy-pytania, jak również udziela racjonalnych odpowiedzi.

Drugi rozdział [s. 55-77] *Prawo materialne w rozstrzyganiu nieważności małżeństw niekatolików* został zrealizowany zgodnie z sugestią art. 4 *Dignitas Connubii* w następujących tematach i zagadnieniach częściowych, a mianowicie: pierwszy – *Aplikacja prawa Bożego w rozstrzyganiu nieważności małżeństw niekatolików* (s. 56-68); drugi – *Przyczyny nieważności małżeństwa z prawa stanowionego w rozstrzyganiu nieważności małżeństw niekatolików* (s. 68-76); trzeci – *Wnioski* (s. 77). Ks. dr Wiesław Kraiński wykazał się precyzją w przedłożonej interpretacji pojęcia *Prawa Bożego* w sformułowaniach instrukcji *Dignitas Connubii*, co udokumentował przez analizę pojęć w przestrzeni rozwoju myśli kanonistycznej i prawnej, zwłaszcza w kontekście instytucji małżeństwa i jej charakteru naturalnego, jak i zobowiązań, które zostały ujawnione w ustawach mających charakter uniezdalniający i unieważniający na bazie prawa naturalnego, które można aplikować do orzekania o kondycji prawnej małżeństwa każdej kategorii niekatolików. Sędzia musi pamiętać, że kompetencja Kościoła w kwestii orzekania o małżeństwach nieochrzczonych pochodzi z prawa Bożego. To ma zastosowanie przy orzekaniu nieważności małżeństwa z racji przeszkód uniezdalniających do zawarcia małżeństwa: *impotencji, istniejącego węzła małżeńskiego, pokrewieństwa w linii prostej oraz pokrewieństwa w drugim stopniu linii bocznej*, jak i przyczyn pochodzących z prawa Bożego w zakresie nieważności zgody małżeńskiej: *niezdolność (z Kan. 1095 KPK, 818 KKKW), ignorancja, błąd co do osoby lub jej przymiotu bezpośrednio i zasadniczo zamierzony, symulacja całkowita lub częściowa*. Autor kompetentnie omówił również przyczyny nieważności małżeństwa na bazie norm prawa stanowionego, a mianowicie: *podstęp, warunek i przymus*, jak również odniósł się do aplikacji prawa zwyczajowego w rozstrzyganiu małżeństw niekatolików, które zawsze było szanowane w Kościele. Również w tej części rozprawy Autor wykazał kanoniczną kompetencję w budowaniu merytorycznej narracji obranego zagadnienia.

Trzeci rozdział [s. 79-124] pt. *Zagadnienia prawa procesowego w rozstrzygnięciu nieważności małżeństwa niekatolików* (zgodnie z art. 3§1 DC) został zawarty w następujących paragrafach, a mianowicie: pierwszy – *Wprowadzenie sprawy* (s. 80-95); drugi – *Faza dowodowa procesu* (s. 96-104); trzeci – *Procesowe zagadnienia szczegółowe w stwierdzaniu nieważności małżeństwa niekatolików* (s. 104-123); czwarty – *Wnioski* (s. 124). W tej części opracowania czytelnym staje się nie tylko teoretyczne przygotowanie Autora do tak dokładnej prezentacji obranego zagadnienia, prezentacji bardzo współczesnej i aktualnej, co do stanu wiedzy i praktyki kanonistycznej, ale i jego doświadczenia sądowego, z którym od wielu lat podejmuje się trud aplikacji norm procesowych w posługiwaniu kościelnym na płaszczyźnie realizacji władzy sądowniczej jako wikariusz sądowy i sędzia przewodniczący. Bogactwem tej części publikacji jest dokumentacja towarzysząca, co znalazło odbicie w treści przypisów i w omówieniu istotnych dla postępowania dokumentów kościelnych i prawnych rozstrzygnięć. Autor potwierdził posiadaną kompetencję kanonistyczną w wymiarze wiarygodnego badacza i zarazem odpowiedzialnego za właściwe stosowanie dyscypliny prawnej w poszczególnych sekwencjach procesowych. Wartościowe są rozważania autorskie na temat procesowego dowodzenia ważności chrztu niekatolików, jak również sprecyzowanie pojęcia kanonicznego niekatolika według art. 2-4 *Dignitas Connubii*. Natomiast we *wnioskach* została wyakcentowana z właściwym naciskiem prawda, iż *apostaci, schizmatycy lub ci, którzy formalnym aktem wystąpili z Kościoła, którzy zaskarżają swoje małżeństwo nie mogą twierdzić, że są niekatolikami, nawet wówczas, gdy przystąpili do wyznania niechrześcijańskiego lub wspólnoty niekatolickiej* (s. 124).

Czwarty rozdział [s. 125-186] pt. *Prawo małżeńskie nieochrzczonych*. W tej eksplikacji zagadnienia koniecznym jest ustalenie konstytucji i systemu prawnego, w oparciu o który niekatolicy zawierali małżeństwo. Naukowa refleksja w zakresie tego tematu okazała się obszerna z racji na różnorodność i wielość potencjalnych nupturientów nieochrzczonych, począwszy od osób niereligijnych, przez wyznających *judaizm, karaimizm, islam*, wyznających religie Wschodu: *buddyzm, konfucjanizm, taoizm*,

małżeństwo indyjskie, nieochrzczonych ludów plemiennych oraz Świadków Jehowy. Rozdział czwarty został opracowany w następujących paragrafach, a mianowicie: pierwszy – *Prawo małżeńskie nieochrzczonych bezwyznaniowych* (s. 126-132); drugi – *Religijne prawo małżeńskie nieochrzczonych* (s. 132-142); trzeci – *Prawo małżeńskie w islamie* (s. 143-170); czwarty – *Prawo małżeńskie religii wschodnich* (s. 171-178); piąty – *Prawo małżeńskie zwyczajowe – plemienne* (s. 178-184); szósty – *Świadkowie Jehowy* (s. 184-185); siódmy – *Wnioski* (s. 185-186). Analiza norm prawnych i zwyczajowych jest istotną dla zdobycia biegłości prawnej w zakresie postrzegania powstającego związku małżeńskiego pomiędzy osobami nieochrzczonymi (mężczyzną i kobietą). Szczegółowa prezentacja ukazała istotne elementy zaistnienia związku, trwałość zawieranego małżeństwa, jak również wskazała na okoliczności orzekania prawnego o jego rozwiązaniu, co nie może być z automatu utożsamiane z kanonicznymi przyczynami nieważności małżeństwa. Sędzia kościelny powinien wykazać w postępowaniu procesowym wyjątkową precyzję, tak w samej aplikacji norm, jak i w podjęciu definitywnej decyzji kończącej procedurę ustalenia aktualnego stanu wolnego nupturienta.

Rozdział piąty [s. 187-261] nosi tytuł *Prawo małżeńskie niekatolików ochrzczonych uznających sakramentalność* zawieranego małżeństwa. Należy uwzględnić prawo małżeńskie Kościołów Tradycji Wschodniej i Starokatolickiej, gdzie uznaje się ministerialny charakter posługiwania przy zawieraniu małżeństwa, sukcesję apostołską, jak również sakramentalny charakter małżeństwa. Te wspólnoty kierują się własnym prawem i Tradycją, która ma wspólne korzenie z dyscypliną katolicką łacińską ze względu na Sobory i naukę Ojców Kościoła. Autor ściśle rozpracował powyższe zagadnienie w trzech paragrafach, a mianowicie: pierwszy – *Prawo małżeńskie niekatolików wschodnich* (s. 188-251); drugi – *Kościoły związane z Unią w Utrechcie* – (s. 252-261); trzeci – *Wnioski* (s. 261). Ze względu na częstą obecność takich nupturientów w polskiej rzeczywistości dokładne omówienie zagadnienia ma swoją wartość naukowo-praktyczną, dlatego Autor nie ograniczył się wyłącznie do teoretycznej relacji, ale zawarł w niej doświadczenie wiedzy nabytej, utrwalonej i poprawnie

aplikowanej do rozwiązania szczegółowych przypadków. Tradycja Wschodnia w wydaniu dyscypliny kościelnej prawosławia, co do przestrzegania nierozzerwalności małżeństwa w wielu punktach nie jest integralna z dyscypliną katolicką, tym bardziej, że na takie zróżnicowanie miała wpływ inna mentalność, co do norm stanowionego prawa, odmienna od kultury łacińskiej i samodzielności w poszczególnych kościołach autokefalicznych. Przy ocenie jakości zgody małżeńskiej należy zwrócić uwagę na normy prawa własnego nupturienta, formę zawierania małżeństwa, występujące przeszkody, nieważność małżeństwa w normach własnych i w przedmiocie zgody małżeńskiej, jak również akceptowaną praktykę rozwodową we wspólnotach *sui iuris*. Autor bardzo rzetelnie odniósł się do samej procedury prawosławnej w zakresie rozwodowej, formy zawierania małżeństwa, wartości błogosławieństwa, ważności małżeństwa osób połączonych tylko kontraktem cywilnym, właściwości szafarza kompetentnego do błogosławienia małżeństwa nupturientów, przynależności wyznaniowej, okoliczności zaistnienia małżeństwa na skutek zastosowania formy nadzwyczajnej, klasyfikacji przeszkód małżeńskich, niezdolności fizycznej i psychicznej, innych przeszkód, instytucji dyspensy. Ważnym wskazaniem są praktyczne działania w zakresie aplikacji przepisów procesowych przy stwierdzeniu nieważności małżeństwa nupturientów tradycji wschodniej, z zastosowaniem art. 92 n.1 DC. Również sumiennie przedstawił dotychczasową działalność służebną Sygnatury Apostolskiej w tym zakresie, zwłaszcza kiedy stawiano jej szczegółowe pytania odnoszące się do rozstrzygnięcia poszczególnych przypadków, jak również odniósł się do doświadczeń trybunałów polskich, w których były rozeznawane takie przypadki. Istotną refleksją został objęty również prawny wymiar dyscypliny kościołów związanych z Unią w Utrechcie, tym bardziej, że kościoły te posiadają *ważną sukcesję apostolską oraz przyjmują katolickie rozumienie sakramentów świętych* (s. 252). W Polsce działają w tym zakresie m.in. Mariawici oraz Kościół Polskokatolicki. Z prezentacji autorskiej rozprawy wynika, że Kościoły związane z Unią w Utrechcie przyjmują sakramentalność małżeństwa, jego nierozzerwalność, określają formę i materię zawarcia tego sakramentu na bazie zgody

małżeńskiej, jednakże istnieją względne przyczyny, dla których akceptuje się sytuację rozwodu, rozłączenia małżonków i przyjęcie postawy miłosierdzia wobec osób będących w takim stanie. Trzeba więc dużego doświadczenia, koniecznej biegłości w ocenie prawnej i kanonicznej, aby prawidłowo rozeznac osobistą sytuację prawną nupturienta, który wyraża wolę na ponowne zawarcie małżeństwa ze stroną katolicką.

W rozdziale szóstym [s. 263-294] pt. *Kościół nurtu protestanckiego nieuznające sakramentalności małżeństwa* ks. dr Wiesław Kraiński wskazał na istotny moment, w którym Marcin Luter zanegował sakramentalność małżeństwa a samo asystowanie duchownych przy zawarciu małżeństwa staje się niejako sprawą świecką i jest realizowane na życzenie nupturientów. Główne tezy tej części opracowania Autor zawarł w następujących paragrafach: pierwszy – *Nurt luterański protestantyzmu* [s. 265-269] realizowany w Kościele Ewangelicko-Augsburskim; drugi – *Nurt kalwiński protestantyzmu* [s. 270-273] spełniany w Kościele Ewangelicko-Reformowanym i Kościele Prezbiteriańskim. Ważne jest postrzeganie małżeństwa jako instytucji z ustanowienia Bożego, która zakłada jedność fizyczną, duchową, o charakterze nie rozerwalnym i skierowanym ku dobru małżonków i potomstwa. Przyjmowane są okoliczności, które uzasadniają praktykę rozwodową, o której orzeka władza publiczna; trzeci – *Kościół anglikańskie* [s. 273-283], które tworzą: Kościół Ewangelicko-Methodystyczny, Kościół Episkopalny i Kościół Chrześcijan Baptystów. Forma cywilna zawierania małżeństwa przez anglikanów jest akceptowana, wywołuje skutki cywilno-prawne. U metodystów małżeństwo zawarte w Kościele wywołuje skutek cywilny (oświadczenie wyrażone przed pastorem parafii). Kościół Episkopalny kieruje się prawem Kościoła Anglikańskiego. Natomiast Kościół Chrześcijan Baptystów na mocy uchwały reguluje formę zawarcia małżeństwa, skutki cywilne, nie występuje natomiast pojęcie sakramentu; czwarty – *Kościół nowej reformacji* [s. 284-293], a mianowicie: *Kościół Chrystusowy*, *Kościół braterskie*, *Milenaryści*, *Adwentyści*, *Badacze*, *Zielonoświątkowscy*, *Mormoni*, *Kościół unitariański*, *Waldensi*; piąty – *Wnioski* [s. 293-294]. Należy zatem stwierdzić, że nurt protestancki uznaje kompeten-

cje świeckie, co do zawierania małżeństwa, wspólnoty zdają się na kompetencje wyrażone w normach prawa świeckiego. Wspólnoty te najczęściej do małżeństwa odnoszą się na bazie biblijnej i wskazań M. Lutera. Należy równocześnie zwrócić uwagę na fakt uznawalności lub nieuznawalności chrztu, który jest istotnym dla zawieranego związku. Naukowe racje przedstawione w tej części uważam za bardzo aktualne i pożyteczne, bowiem dopełniają zintegrowany obraz postrzegania związku małżeńskiego, jego wartość w zakresie zawiązania węzła małżeńskiego, co jest istotne przy ocenie aktualnej zdolności nupturienta do relacji prawno-kanonicznych ze stroną katolicką.

W podsumowaniu [s. 295-298] Autor dokonał wartościowych podsumowań, przywołał tezy podstawowe, które są istotne dla osiągnięć naukowo-badawczych prowadzonej kwerendy. Wnioski pozostają w integralnej łączności z podsumowaniami cząstkowymi, jakie Autor zamieszczał finalizując poszczególne rozdziały. W sposób wystarczający i satysfakcjonujący odniósł się do przepisów prawnych Instrukcji procesowej *Dignitas Conubii*. Okazało się, że charakterystyka prawa małżeńskiego niekatolików nie należy do zadań łatwych, wymaga jeszcze bardziej szczegółowych wyjaśnień, tym bardziej że zasadniczą i nadrzędną jest misja Kościoła Katolickiego, jako strażnika sakralności, sakramentalności i nierozzerwalności każdego ważnie zawartego małżeństwa (por. s. 298).

Szczególne znaczenie dla czytelnika może mieć zamieszczona w rozprawie wyczerpująca *bibliografia*, którą stanowią źródła: Biblia i Katechizm [2], źródła kodeksowe [5], dokumenty biskupów rzymskich [16], dokumenty Dykasterii Kurii Rzymskiej [15], orzecznictwo Trybunału Roty Rzymskiej [26], Wyroki Sądu Najwyższego [6], Inne źródła [22], Monografie i artykuły [188], Encyklopedie i słowniki [4], Źródła internetowe [10]. Wyjątkową wartość posiadają załączone Aneksy [8], które stają się pomocne i dają możliwość dodatkowej interpretacji norm szczegółowych prawa własnego poszczególnych wspólnot religijnych, zwłaszcza w zakresie orzekania o stanie wolnym badanych nupturientów. Autor zamieścił również przedmiotowe streszczenia w językach obcych, jak i spis treści (zagadnień podstawowych opracowania),

co umożliwi środowiskom zagranicznym i czytelnikom obcojęzycznym zapoznanie się z bogatą i merytorycznie wartościową treścią oraz zakresem prowadzonych badań naukowych.

Z niekłamaną satysfakcją polecam powyższą pozycję, w której Autor wykazał się bardzo odpowiednim, dojrzałym i właściwym warsztatem naukowym. Rozprawa całościowo zawiera dogłębne i przemyślane stwierdzenia, które należy ocenić i postrzegać jako znamienne *novum* naukowego i aktualnego stanu badań. Czytelnik może zauważyć bardzo nieliczne mankamenty, związane bardziej z przeoczeniami w toku korekty technicznej. Raz jeszcze należy podkreślić, że Autor ściśle sprecyzował przestrzeń badawczego trudu, nakreślił dojrzałą konstrukcję i sposób realizacji postawionych celów. Dlatego rozprawa jest godna polecenia i może służyć pomocą wszystkim, którzy podejmują się trudu procesowego orzekania o ewentualnej nieważności małżeństwa, jak również z racji urzędu proboszcza realizują uprawnienia do przeprowadzenia kanonicznego badania narzeczonych, zwłaszcza w zakresie ustalenia ich stanu wolnego.

Ks. Wiesław Wenz

Jan Walkusz, *Przez okno czasu*, Pelplin 2014, ss. 128.

Fakt, że historyk zagląda „przez okno czasu” nie zdziwi specjalnie nikogo. Jeśli jednak zagląda przez to „okno” nie tylko w poszukiwaniu faktów przeszłych i kontekstów do interpretacji tego, co minione – zaczyna intrygować. A gdy się okaże, że wygląda przez „okno czasu”, by odnaleźć odwieczne sensy i wyrazić je na sposób poety – zdumiewa i zmusza do przyjrzenia się przedsięwzięciu.

W Wydawnictwie „Bernardinum” ukazał się właśnie tomik poezji autorstwa ks. prof. dr. hab. Jana Walkusza, syna Kaszuba a pracownika Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, zatytułowany: „Przez okno czasu”. Nie przez przypadek, jak się wydaje otwiera go myśl wyeksponowana w pierwszym z wierszy „Opłatek czyli nowa nadzieja” a kończy wiersz prowokujący tytułem „Fotografia Pana Boga” z ostatnim wersem: *On jest ciągle ten sam*.

Można sądzić, że Autor tomu nie wyczerpuje się cały w roli historyka. Fakty badane wnikliwie z pozycji naukowej kryją przecież także dużą dozę tajemnicy, a tę lepiej swą intuicją i słowem „rwanym” (nie krojonym) wyraża poeta? Może kapłańska dusza doznaje nacisku z głębokości, by do człowieka docierać raz słowem uformowanym naukowo, zaś innym razem słowem, które mówi treścią nie celebrując zbyt jej formy?

Poeta-kapłan udzielił miejsca w swoim zbiorze trzem innym uczonym: pelplińskiemu biskupowi, prof. Wiesławowi Śmigłowi, który napisał *Słowo wstępne*; ks. prof. Sławomirowi Nowosadowi, który dopełnił strofy dwudziestoma fotografiami doskonale wpisującymi się w klimat i tematykę poetycką. Jeśli miałyby to być debiut fotograficzny – to bez wątplenia zawiera on w sobie przynaglenie do dalszego publikowania tego, co kryje się w zbiorach dotąd nieujawnionego Fotografika. Jeśli Poeta pyta w tym tomie o „czas”, to Fotografik wskazuje na „przestrzeń” tak geograficzną, jak kulturową: od Lublina poprzez Zamość, Klementowice, Tatry, przemierzamy się do Ziemi Świętej, USA (Chicago, Pensylwania), Chin, Nowej Zelandii, wspominając na Anglię i Belgię. Wreszcie *Posłowie* przygotowane przez prof. dr hab. Tadeusza

Linknera z UG, znawcy zarówno historii literatury, jak też poprzednich zbiorów poezji ks. Walkusza.

Do kogo miałby trafić swym słowem Poeta? Wydaje się, że do każdego, kto nie poprzestaje na tym poziomie wrażliwości na słowo, który wyczerpuje się w pobrzękiwaniu mediów i zmieleinu słów („Między Biblią a *Gazetą Wyborczą*”; „Chrystus – wczoraj i dziś ten sam”).

Znajdzie w niej coś dla siebie ten, kto szuka głębi słowa pytając o Boga i wiarę: *jeszczem wigilii nie wyśpiewał do ostatniego zdziwienia...* („Między czasem jednym a drugim”); kto pragnie a nie umie świętować i modlić się (*Świętować to znaczy upaść najpierw w przedsionku kościoła... tak łatwo święta pomylić z imprezą* – „Pole Garncarza łyż Piotra i święta”; „Modlitwa czyli oddech Pana Boga”).

Poczuje się dobrze przy lekturze ten, kto chce o rzeczywistości myśleć, a nie tylko w niej się poruszać czy działać: *dotknąć każdą chwilę, aby nowy kalendarz nie palił zwątpieniem* („Kalendarz z miejscem na nadzieję”). Ktoś kto zrozumiał, że ludzie „zawsze jednacy” i z nutką ironii komentuje przechodniów („Gdyby Weronika miała kapelusz”) albo sam wpisuje się w tłum („Kamień przebaczenia”) czy też jak prorok konstatuje: *bo już czas ostatni, aby umieć odróżnić...* („Między Biblią a *Gazetą Wyborczą*”); *Chrystus przyszedł ludzi zbawić, nie zabawić. Słyszysz?* („Chrześcijaństwo bez alternatywy”).

Obcowanie z tym tomikiem będzie interesujące dla tych, którzy noszą w sobie żywe jeszcze odczucie Ziemi Świętej, jeśli ją nawiedzili. Wreszcie, skoro recenzja ukazuje się w „Życiu Konsekrowanym”, trzeba podkreślić także praktyczne możliwości wykorzystania tych wierszy w różnych sytuacjach pracy z młodzieżą. Dobrze dobrane strofy mogą wybrzmieć w wielu kontekstach, jeśli recytujący odczytują ich ton i przesłanie.

Wyjęte z całości wersety, jak okruchy, zdradzają smak tego, czego skosztujemy sięgając po ten zbiór poezji kapłańskiej. Znających Poetę zachęcać do niej nie trzeba. Ci, którzy czekają na opinie, mogą przyjąć tę refleksję za potwierdzenie, iż warto mieć i znać te strofy.

Teresa Paszkowska

Podyplomowe Studia Teologii Życia Konsekrowanego i Kurs Teologii Życia Konsekrowanego

są przedsięwzięciem Polskiej Prowincji Misjonarzy Klaretyńców oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego (PWT) we Wrocławiu w zakresie teologii życia konsekrowanego. Jego adresatami są osoby konsekrowane. W ramach studiów podejmowane są podstawowe zagadnienia dotyczące ogólnej teologii duchowości, teologii powołania, konsekracji, misji, teologii ślubów, charyzmatu, wspólnoty, profetycznego wymiaru życia konsekrowanego, prawa zakonnego, antropologii życia konsekrowanego, formacji na poszczególnych etapach i inne.

Chętnych, którzy nie mogą uczestniczyć w zajęciach Studiów Podyplomowych lub nie chcą być związani wymogami uniwersyteckimi, a są zainteresowani pogłębieniem swojej formacji zakonnej, zarówno na etapach początkowych, jak też w trakcie trwania formacji permanentnej zapraszamy do uczestniczenia w tych samych zajęciach w ramach Kursu Teologii Życia Konsekrowanego.

Zajęcia (STŻK/KTŻK) trwają 2 lata (cztery semestry) z częstotliwością dwóch spotkań w miesiącu (zazwyczaj 2 i 4 sobota miesiąca, jednorazowo po 7 godzin). Łączna ilość jednostek w ciągu dwóch lat to ok. 260 godzin wykładowych. Uwieńczeniem dwuletnich STŻK jest zdobycie dyplomu ich ukończenia, zaś zakończenie KTŻK potwierdzane jest stosownym zaświadczeniem.

Struktura merytoryczna STŻK/KTŻK

Rok A 2015/2016

Wykłady kursoryczne:

1. Antropologia życia konsekrowanego
2. Etapy formacji
3. Charyzmatyczny wymiar życia konsekrowanego
4. Apostolat instytutów życia konsekrowanego
5. Życie konsekrowane w perspektywie teologii moralnej
6. Teologia wspólnoty
7. Liturgiczny wymiar życia konsekrowanego
8. Teologia rad ewangelicznych

Wykłady monograficzne:

1. Kierownictwo duchowe
2. Socjologia życia konsekrowanego
3. Wybrane zagadnienia z teologii życia konsekrowanego
4. Patrystyczne ujęcie życia konsekrowanego

Rok B 2016/2017

Wykłady kursoryczne:

1. Biblijne podstawy życia konsekrowanego
2. Historia życia konsekrowanego
3. Duchowość życia konsekrowanego
4. Chrystologia i eklezjologia życia konsekrowanego
5. Prawo zakonne z elementami prawa wyznaniowego
6. Psychologia życia konsekrowanego z elementami pedagogiki
7. Życie modlitwy
8. Teologia powołania do życia konsekrowanego

Wykłady monograficzne:

1. Inkulturacja życia konsekrowanego
2. Maryja a życie konsekrowane
3. Posoborowe przemiany w życiu konsekrowanego
4. Indywidualne formy życia konsekrowanego

Wykładowcami STŻK/KTŻK są pracownicy naukowci KUL, UKSW oraz PWT we Wrocławiu.

Adres oraz wszelkie informacje:

Misjonarze Klaretyni

ul. Wieniawskiego 38

51-611 Wrocław

tel. 71/348-30-86

zyciekonsekrowane@gmail.com

